

**FOLIA SOCIOLOGICA**

**15**

Janusz F. Górski

**POJĘCIE WARTOŚCI W SOCJOLOGII**

Projekt i weryfikacja zakresu  
w odniesieniu do środowiska pracy



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

1987



## WSTĘP

Praca ta sytuuje się w ramach szeroko rozumianej problematyki wartości i zamierzona została jako próba spojrzenia na ten obszar zagadnień z punktu widzenia niektórych właściwości teoretyczno-metodologicznego statusu socjologii empirycznej.

Kojarzony najczęściej z neopozytywistyczną koncepcją nauki, nurt empiryczny w socjologii stanowi w niej nadal orientację dominującą i faktu tego - niezależnie od wszelkiej krytyki - niepodobna lekceważyć. Nie znaczy to oczywiście, iżby przewaga prac badawczych, opartych na ideologii i metodyce podejścia ilościowego, sama przez się stanowić mogła argument na rzecz wyższości tej orientacji nad pozostałymi. Przeciwnie, skonstatować trzeba, iż generalnie zawiodła ona pokładane w niej nadzieje, gdyż - w wyniku mniej lub bardziej konsekwentnych prób stosowania w pracach socjologicznych zasad scjentyzmu - nie powstał system wiedzy mogącej faktycznie konkurować z przyrodoznawstwem pod względem skuteczności wyjaśniania i predykcji. O ile przy tym z perspektywy filozofii nauk społecznych załamanie się klasycznej wersji neopozytywizmu jest faktem bezdyskusyjnym, o tyle pewne wątpliwości mieć można w kwestii, czy świadomość tego towarzyszy wszystkim poczynaniom w rozległej sferze praktyki badawczej.

Jak wiadomo, omawiana doktryna z założenia powstrzymywała się od wszelkich form metarefleksji, wklajając się tym samym w sprzeczność między programowym ateoretyzmem a postulowaną predykcyjnością formułowanych twierdzeń, i chociaż empiryczna socjologia nigdy właściwie nie zaakceptowała tez neopozytywizmu w jego ortodoksyjnym wariantcie to jednak duch "wąskiego empiryzmu" tu i ówdzie pokutuje w niej do dzisiaj. W tym kontekście mówi się na przykład o pewnym zapóźnieniu orientacji empirycznej wobec od dawna już postpo-

zytywistycznej filozofii nauki - nie wydaje się jednak, aby to wyjaśnienie wystarczająco tłumaczyło nierządki we współczesnych przedsięwzięciach badawczych ateoretyzm. Zapewne wchodzi tu w grę także inne czynniki, wśród których szczególną wagę przypisać można normatywnej metodologii i roli, w jakiej faktycznie funkcjonuje ona w ramach nurtu empirycznego. Pod nieobecność bowiem powszechnie akceptowanego, teoretycznego wzorca, rolę swego rodzaju pseudoparadygmatu pełni właśnie metodologia, paradoksalnie przekształcając się z dyscypliny instrumentalnej w jedyne, a tym samym ostateczne kryterium "naukowości". Istotnie, procedury gromadzenia i przetwarzania danych, których rozwój jest niekwestionowanym wkładem neopozytywizmu w dziedzinę badań społecznych - jeśli traktowane są jako recepty gwarantujące metodologiczną, a więc "naukową" poprawność - pozornie eliminują potrzebę refleksji ogólnej i koncentrują uwagę badacza przede wszystkim na zagadnieniach techniczno-operacyjnych. Sprzyja to "technikoncentrycznym", czyli faktycznie ateoretycznym podejściom do analizowanych problemów i w gruncie rzeczy stabilizuje je na takim głównie poziomie. Niekoniecznie zresztą muszą to być ujęcia wadliwe, pod warunkiem jednak, że między narzędziem i przedmiotem badania, czy szerzej - między przedmiotem a metodologiczną orientacją, zachodzić będzie relacja adekwatności. Wobec jednak braku rzeczywistego paradygmatu (w rozumieniu Kuhna) i wobec znaczeniowej płynności pojęciowego aparatu socjologii, adekwatności takiej osiągnąć nie można wyłącznie na poziomie uzgodnień - w wąskim rozumieniu - metodologicznych. W tym celu wydaje się niezbędne włączenie w zakres rozważań także niektórych kwestii ontologicznych i epistemologicznych. Na specyfikę bowiem refleksji socjologicznej składają się również kontrowersje co do bytowego i poznawczego statusu badanych zjawisk i odpowiadających im pojęć.

Zabiegi uzgadniania znaczeń, dokonywane na takim poziomie ogólności, określone zostały mianem "preoperacjonalizacji" i w ramach tej pracy poddano im pojęcie wartości. Jest to pojęcie szeroko w dyscyplinach społecznych wykorzystywane, lecz zarazem notorycznie wieloznaczne. Faza preoperacjonalizacji służyć więc ma ograniczeniu jego zakresu na podstawie względnie jasno określonych kryteriów, którymi są fundamentalne założenia takiej czy innej, przyjmowanej przez badacza teoretycznej lub teoretyczno-metodologicznej orientacji. Wchodzić tu w grę mogą zarówno wybory dotyczące ontologicznego i epistemologicznego statusu badanych fenomenów, jak też założenia procedur wyjaśniających i podstawowe tezy użytkowanej teorii. W rezultacie zabiegu preoperacjonalizacji, analizowane po-

jęcie powinno zyskać sens niesprzeczny z teoretyczno-metodologicznymi założeniami stanowiącymi przyjęty układ odniesienia. Oczywiście wprowadzone znaczenie posiada wtedy charakter relatywny, uzależniony ściśle od rodzaju wyjściowych założeń, ale też dzięki temu właśnie może w ramach tych założeń adekwatnie funkcjonować.

Przedmiotem preoperacjonalizacji jest więc w przedstawionej pracy pojęcie wartości. Układ zaś ograniczających założeń wiąże się z szerokim i dość zróżnicowanym nurtem przedsięwzięć socjologicznych, który - idąc za Don Martindalem - określić można "behawiorystycznym pluralizmem" lub też potocznie - "socjologią empiryczną". Brane pod uwagę założenia nie są więc elementami żadnej konkretnej teorii, lecz - zgodnie ze specyfiką tego nurtu - stanowią raczej zespół ogólnych tez konstytuujących pewien kanon badawczy. Zatem konstruowane znaczenie "wartości" nie może być traktowane jako teoria wartości - co trzeba wyraźnie podkreślić - lecz jedynie jako próba nadania temu pojęciu sensu adekwatnego do wyjściowych tez pewnej, przyjmowanej orientacji poznawczej.

Dodać można, iż mimo intensywnej i uzasadnionej często krytyki filozoficznych źródeł empirycznego nurtu w socjologii, nie wydają się słuszne towarzyszące jej radykalnym odmianom postawy likwidatorskie. Jest oczywiście sprawą jasną - od kilku dziesięcioleci co najmniej - że tzw. "wąski empiryzm" stanowi ślepią uliczkę nie dającą praktycznie szans na sensowne wyjaśnienie czegokolwiek. Nie uzasadnia to wszakże antyscjentyzmu rozumianego jako totalna negacja wszelkich form kwantytatywnego podejścia do zjawisk społecznych. W aktualnym stanie rzeczy na uwagę zasługują raczej postulaty pluralistyczne; nieporozumieniem wydaje się bowiem wszelki teoretyczny czy metodologiczny imperializm. Tak więc w pracy tej opozycja naturalizmu i antynaturalizmu nie jest traktowana dysjunktywnie, gdyż o ile nonsensem byłoby kwestionowanie heurystycznej wagi "znaczenia" przypisywanego przez aktora zdarzeń społecznych otaczającej go rzeczywistości, o tyle równie nonsensowne byłoby kwestionowanie tezy, iż podmiot nie podlega żadnym zewnętrznym wobec jego świadomości determinacjom. Obie perspektywy są więc pojmowane jako oparte na różnych ideałach wiedzy, lecz zarazem - w związku z dualizmem badanego przedmiotu - komplementarne sposoby poznania. Ten moment również należy podkreślić, ponieważ fakt, iż sens pojęcia wartości konstruowany i weryfikowany jest dalej na podstawie odniesień naturalistycznych, nie oznacza bynajmniej skłonności do dezawuowania ujęć przeciwnych.



Generalnie zresztą niniejsza praca - mimo że zawiera konkretne sformułowania w zakresie sensu "wartości", poddane w dwóch ostatnich rozdziałach empirycznej kontroli<sup>1</sup> - jest przede wszystkim propozycją pewnego sposobu podejścia do tej dość zagmatwanej problematyki. Podejścia - dodajmy - w ramach którego (przy zmianie wyjściowych założeń) ostateczny kształt zastosowanych rozwiązań mógłby być oczywiście inny, ale też w którym istotna jest nie tyle owa finalna forma, ile raczej prowadząca do niej droga.

---

<sup>1</sup> Ze względu na brak miejsca, prezentacja danych empirycznych ograniczona została do wyników finalnych. Pełne natomiast dane wyjściowe w postaci wielkości bezwzględnych i ich rozkładów procentowych dostępne są w aneksie mojej rozprawy pt. Rola wartości pragmatycznych w środowisku pracy (mpis w Bibliotece UŁ).

## KONCEPTUALIZACJA

## R o z d z i a ł 1

## ROLA WYBORÓW OGÓLNYCH W PROBLEMATYCE WARTOŚCI

Stwierdzenie, że problematyka wartości stanowi zagadnienie istotne w obszarze zainteresowań socjologii jest właściwie truizmem, odkąd stała się ona przedmiotem różnorodnych przedsięwzięć badawczych. Stwierdzeniu temu nie zawsze jednak towarzyszy świadomość, że zagadnienie to nie wyczerpuje się wyłącznie w wymiarze empirycznym, lecz posiada również potencjalną ważność jako element współokreślający teoretyczne podstawy refleksji socjologicznej.

Jako kategoria językowa "wartość" jest składnikiem zarówno mowy potocznej, jak i pojęciowego wyposażenia wielu szczegółowych dziedzin wiedzy. Jej semantyczna rozległość sprawia wszakże, że nawet w ramach tej samej dyscypliny sensy przypisywane "wartości" bywają bardzo różnorodne, a nierzadko zupełnie do siebie niesprowadzalne. Dobrą ilustracją tego stanu rzeczy może być sytuacja panująca w socjologii, w której perspektywa stworzenia jednolitej wykładni tego pojęcia staje się tym dalsza, im więcej mówi się o nim i pisze. Jak wynika z badań R. Lautmanna<sup>1</sup>, przeprowadzonych na podstawie analizy czterech tysięcy prac socjologicznych, ich autorzy definiują wartość na 178 różniących się od siebie sposobów.

Hasło "Values" w encyklopedii nauk społecznych<sup>2</sup>, sygnowane przez R. M. Williamsa i E. M. Albert, rozpoczyna się przykładową tylko listą jedenastu pojęć (od zainteresowań, poprzez przedmioty pożądania, potrzeby, do atrakcji i odrazy) związanych z terminem "wartości", których desygnaty bynajmniej nie cechują się

<sup>1</sup> R. L a u t m a n n, Wert und Norm. Begriffsanalysen für Soziologie, Opladen 1971.

<sup>2</sup> International Encyclopedia of the Social Sciences, t. 16, The Macmillan Company D The Free Press 1968, s. 283.

jednolitością charakterystyk ontologicznych. W tych warunkach postulaty uczynienia z tego notorycznie wieloznacznego pojęcia centralnej kategorii, integrującej wysiłki poznawcze szeroko rozciąganych dyscyplin antropologicznych<sup>3</sup> wydają się być co najmniej problematyczne. Wobec bowiem natłoku znaczeń przypisywanych pojęciu wartości, problematyczna wydaje się nawet możliwość sporządzenia logicznie poprawnej ich klasyfikacji<sup>4</sup>.

Pojęcie wartości - z punktu widzenia kontrowersji związanych z jego znaczeniem - nie jest oczywiście przypadkiem odosobnionym w socjologii, czy też w ogóle w obrębie nauk społecznych. Tym bardziej więc niezbędna staje się refleksja nad poznawczym sensem wiedzy budowanej z takich pojęć i nad statusem odpowiedzialnych za nią dyscyplin.

W ramach socjologii, niezależnie od opozycji inspirowanej koncepcjami logicznego empiryzmu, "wartość" posiada miejsce trwale ugruntowane. Nic też nie wskazuje na to, aby - mimo wszelkich kłopotów - bliski był czas rezygnacji z tego pojęcia. Trudno bowiem przypuszczać, iżby socjologowie rezygnowali z problematyki wartości w okresie, w którym nowe zjawiska kulturowe i cywilizacyjne wywołują coraz szersze nią zainteresowanie. Jest to istotny powód, dla którego kwestia ta nie może być traktowana marginesowo. Powodem kolejnym są ściśle związki pojęcia wartości z innymi ważnymi w socjologii pojęciami<sup>5</sup>. Związki te, przynajmniej w ramach orientacji posługujących się kategorią wartości, czynią z niej cenny instrument przenoszenia określających ją wyborów ogólnych w kontekst pojęciowy, z którym jest ona w danym wypadku związana. Przy tym konkretny sens przypisywany "wartości" stanowi o ukierunkowaniu znaczeń poszczególnych elementów tego kontekstu; posiada tedy implikacje ściśle teoretyczne. Zważywszy więc rozległą konotację pojęcia wartości, uznać można, że każde jego planowe użycie jest zarazem, przynajmniej *implicite*, opcją teoretyczną określającą cha-

<sup>3</sup> Por. C. Kluckhohn, Values and Value Orientations in the Theory of Action, [w:] Toward a General Theory of Action, ed. T. Parsons, E. A. Shils, Cambridge (Massachusetts) 1959, s. 389. Por. też Z. Majdax, Wartości i oceny, Warszawa 1971, s. 34.

<sup>4</sup> W literaturze polskiej w ostatnich latach próby takie podjęli m. in. M. Miśtał, Problematyka wartości w socjologii, Warszawa 1980, oraz G. Kłoska, Pojęcia, teorie i badania wartości w naukach społecznych, Warszawa 1982.

<sup>5</sup> Por. np. S. Jałowicki, Struktura systemu wartości. Studium źródnicowe międzygeneracyjnych, Wrocław 1979, s. 3.

rakter nie tylko tego pojęcia, ale również - przy założeniu elementarnej koherencji wyborów - charakter rozwiązań ontologicznych i metodologicznych szerszej konwencji poznawczej, w której zostaje użyte. W tym znaczeniu jest ono aktywne w określaniu kryteriów myślenia socjologicznego i tym samym posiada istotną wagę teoretyczną.

Nie oznacza to rzecz prosta, że kategorii tej przypisywać należy wyjątkowy charakter. W ramach pewnych koncepcji - jak świadczą o tym choćby prace F. Znanieckiego - "wartość" może stanowić dominantę i zajmować miejsce centralne. Nie ma jednak powodów, aby sądzić, że sygnalizowany mechanizm aktywnych związków teoretycznych między pojęciem wartości a innymi stosowanymi w socjologii pojęciami (np. pojęciem grupy)<sup>6</sup> nie opiera się na relacjach symetrycznych. Tak więc, w dynamicznie rozumianej strukturze pojęciowej socjologii "wartość" może być - jeśli zostaje użyta - elementem określającym teoretyczny zakres swego kontekstu, a zarazem przez kontekst ten określany. Odpowiednio zaostrzając tę tezę powiedzieć można, że każda sprecyzowana wykładnia "wartości" implikuje pewien konkretny typ socjologii i odwrotnie - opcje dotyczące innych podstawowych pojęć, określające teoretyczną specyfikę danej orientacji, określają również dopuszczalną, pod groźbą sprzeczności, charakterystykę omawianego pojęcia<sup>7</sup>.

Definicyjne zatem, operacyjne czy implikacyjne wprowadzanie "wartości" w obszar rozważań socjologicznych powinno łączyć się ze świadomością nie tylko poznawczej użyteczności tego pojęcia, lecz również ze świadomością konsekwencji, jakie z nadawanego mu sensu wynikają dla całości dyscypliny.

Postulat ten warto podkreślić przede wszystkim w odniesieniu do przedsięwzięć empirycznych związanych z problematyką wartości. W badaniach socjologicznych utarła się bowiem maniera rozwiązywania problemów teoretycznych głównie w aspekcie operacjonalizacyjnym, tj. z punktu widzenia adekwatności dokonywanych rozstrzygnięć do zespołu wykorzystywanych metod i technik badawczych. Podejście to posiadając pewne zalety, z reguły jednak nie sięga do odniesień

<sup>6</sup> "Wartość" jest istotnym elementem charakterystyki grupy społecznej, systemu społecznego np. u Sorokina. Por. P. S o r o k i n, Society, Culture, and Personality, Harper and Brothers Publisher, New York-London 1947, s. 70, 150-151.

<sup>7</sup> Por. W. C h u d y, Aksjologia a pluralizm filozofii (Status metodologiczny teorii wartości), "Zeszyty Naukowe KUL" 1978, nr 3/4, s. 133.



ogólniejszych i nie ujawnia ich. Nie ma w tym nic dziwnego, zwłaszcza biorąc pod uwagę historyczne źródła orientacji empirycznej. Tym samym jednak empiryczna socjologia *de facto* przyswajając sobie pojęcie wartości najczęściej nie uzasadnia tego *de iure*. Abstrahując bowiem od kwestii ogólnych implikacji wprowadzanego sensu "wartości", pomija zarazem zagadnienie prawomocności jego użycia jako kategorii socjologicznej. Tego rodzaju powściągliwość byłaby usprawiedliwiona, gdyby "wartość" stanowiła pojęcie ściśle socjologiczne, nie zaś interdyscyplinarne, oraz gdyby istniały względnie jasne i jednolite kryteria ograniczania jego zakresu. Tak jednak nie jest, a w związku z tym - nieobecność wątków eksplikujących ogólne założenia wyznaczające i uzasadniające zastosowany sposób wykorzystania pojęcia wartości wywołuje wokół niego wrażenie teoretycznej próżni.

Założenia, o których mowa, to przede wszystkim wybory określające pusto- lub pełnotreściowe konwencje, w jakich omawiane pojęcie zostaje użyte, jak również - w drugim przypadku - opcje ontologiczne charakteryzujące klasę fenomenów stanowiących, w przyjmowanym zakresie pojęcia wartości, zbiór jego desygnatów. Brak tego rodzaju eksplikacji nie zawsze daje się zrównoważyć za pomocą zabiegów definicyjnych wprowadzających "wartość" w krąg empirycznych zainteresowań socjologii. Rzadko która bowiem definicja wybory powyższe bezpośrednio ujawnia, nie z każdej też dadzą się one dedukcyjnie wyprowadzić. W tej sytuacji pojawia się ryzyko, że dokonywane "operacjonalizacje" pojęcia wartości, podejmowane jako próby jego uściślenia, posiadać będą sens bardzo powierzchowny, a związek tego pojęcia z teoretycznym obszarem socjologii uzasadniony będzie głównie faktem jego zastosowania. Niezależnie bowiem od liczby określeń wykorzystywanych w definicji wartości, nieujednoznacznienie tej kategorii w wymiarach podstawowych w większym lub mniejszym stopniu powodować będzie jej płynność znaczeniową, a więc niejasność jej statusu względem innych pojęć socjologii oraz niebezpieczeństwo wzajemnych kolizji.

Refleksja ontologiczna i teoriopoznawcza nie jest jednak popularna w empirycznej socjologii, która uwagę swą przenosi głównie na zagadnienia o charakterze metodologicznym<sup>8</sup>. Patrząc z punktu

<sup>8</sup> "Aktywność większości socjologów była ostatnio skupiona raczej na doskonaleniu poszczególnych technik metodologicznych socjologii «naukowej» niż na rozważaniu założeń, na jakich taka socjologia się opiera". D. W a l s h, *Sociology and the Social World*, [w:] *Directions in Sociological Theory*, ed. P.



widzenia problematyki wartości na postęp, jaki dokonał się w tych kwestiach od czasów "The Polish Peasant..." W. I. Thomasa i F. Znanieckiego, trudno nie zauważyć, że posiada on raczej charakter "techniczny" niż teoretyczny. Dość radykalnym wyrazem takiej "technicznej" postawy są słowa T. Abela, który komentując sformułowaną przez P. Lazarsfelda zasadę "wymienności indeksów"<sup>9</sup>, pisał między innymi: "Jest to odkrycie dużej wagi, ponieważ uniezależnia pomiar zmienności czynników socjologicznych oraz ich korelacji z innymi czynnikami od początkowego oznaczania wskaźników, które określają absolutnie zasadnicze aspekty tych czynników [...]. Ze względu na wymienność indeksów socjologowie nie muszą uciekać się do badania pojęć analitycznych, którymi się posługują..."<sup>10</sup>.

Stwierdzenia te, nie odnoszące się bezpośrednio do zagadnienia wartości, dobrze jednak obrazują występujące w socjologii scjentystyczne tęsknoty i nadzieje, że właściwie zaprojektowana i ukształtowana metodologia stanie się uniwersalnym narzędziem rozwiązywania kłopotów, bez potrzeby uciekania się do wszelkiej "metafizyki". Nie podejmując polemiki z tym stanowiskiem, warto jednak zauważyć, że metodologia<sup>11</sup> z definicji nie może zajmować się problemami, które do niej nie należą, a tym bardziej nie może ich rozwiązywać. Niedostrzeganie tego faktu zdaje się być przyczyną swoistej izolacji przedsięwzięć socjologicznych dotyczących problematyki wartości. Przejawia się to w wymianie informacji w ramach obiegu ograniczonego głównie do szczegółowych dyscyplin społecznych i z rzadka tylko odwołującego się do tradycji filozoficznej. Ta tendencja, prowadząc do formalizacji empirycznych ujęć zagadnienia wartości, wspomaga również proces zanikania w świadomości badaczy potrzeby refleksji ogólnej. Za całkiem więc trafną

---

Filmer, M. Philipson, D. Silvermann, D. Walsh  
 London 1972, s. 15; cyt. za: J. Szacki, Czy kryzys socjologii?, [w:]  
 Czy kryzys socjologii?, red. J. Szacki, Warszawa 1977, s. 24.

<sup>9</sup> "Oznacza to, że dwa indeksy skonstruowane na podstawie różnych wskaźników lecz wybranych z tej samej puli wskaźników, będą z reguły prowadzić do bardzo podobnych wyników empirycznych, jeśli zestawia się je z trzecią zmienną zewnętrzną". P. F. Lazarsfeld, Evidence and Inference in Social Research, "Daedalus" 1968, Nr 87, s. 109; cyt. za: T. Abel, Podstawy teorii socjologicznej, Warszawa 1977, s. 247.

<sup>10</sup> Abel, Podstawy..., s. 247.

<sup>11</sup> Pojęcie "metodologia" nie jest tu rozumiane szeroko, jak proponuje np. P. Sztompka, lecz w wąskim zakresie - jako "nauka o metodzie" Por. Metodologiczne podstawy socjologii, red. P. Sztompka, Kraków 1975, s. 8-9.

i nadal ważną w odniesieniu do socjologii uznać można następującą uwagę R. Ingardena: "Usiłuje się traktować różne szczegółowe zagadnienia, głównie w poszczególnych dziedzinach wartości, natomiast podstawowe ogólne zagadnienia leżą odłożym. Grozi niebezpieczeństwo, że zatraci się świadomość ich doniosłości dla badań bardziej szczegółowych i że przez to te ostatnie zostaną zahamowane, a przynajmniej, że na tym ucierpi ich rozważanie"<sup>12</sup>.

Niebezpieczeństwa zagrażające ilościowo zorientowanej, empirycznej socjologii nietrudno określić. Koncentracja uwagi badaczy na zagadnieniach techniczno-operacyjnych daje niekwestionowane efekty w zakresie doskonalenia wskaźników i metod pomiaru. Problem jednak tkwi w tym, że nie zawsze wiadomo, co w rzeczy samej wskazują one i mierzą. Szczególnie w przypadku zagadnienia wartości, ograniczenie się do rozwiązań wyłącznie metodologicznych (w wąskim rozumieniu) okazać się może iluzoryczną tylko konceptualizacją tej problematyki. Nawet bowiem pomijając kłopoty z definiowaniem "wartości", niepodobna lekceważyć faktu, iż pojęcie to jest uwikłane nie tylko w tradycję sporów aksjologicznych, ale i w tradycję kontrowersji wokół fundamentalnych problemów socjologii i nauk społecznych w ogóle - kulminujących w pytaniu o ich status poznawczy. Jakiegokolwiek zatem rozstrzygnięcie w kwestii wartości jest więc zarazem świadomym lub nieświadomym wyborem dokonywanym także wobec tych problemów<sup>13</sup>. Redukowanie przeto zabiegów uzgadniania sensu "wartości" do poziomu rozwiązań ściśle metodologicznych - implikowanych przecież przez opcje dotyczące ogólnych założeń socjologii - stanowi uproszczenie *pars pro toto*. Podejście takie może również prowadzić do niezamierzonych efektów myślenia cyrkularnego jeśli "wartość" określana będzie przez odniesienie do wykorzystywanego w badaniach typu metodologii, ten zaś predeterminowany przez specyfikę orientacji ogólnej zawierającej z kolei presupozycje w zakresie "wartości", których wyborem miał być właśnie akt jej określania. Tak więc zarówno implikacje założeń metodologicznych, jak i uwikłanie teoretyczne pojęcia wartości czynią poziom niniejszy wątpliwą płaszczyzną uzgodnień. Zawsze bowiem charakterystyka jednego z członów tej relacji (pojęcia wartości lub metodologii) ograniczać będzie zbiór cech członu drugiego, czyniąc jego określanie zabiegiem mniej lub bardziej pozornym, bądź też prowadząc do nieadekwatności na poziomie założeń ogólniejszych.

<sup>12</sup> R. Ingarden, *Przeżycie, dzieło, wartość*, Kraków 1966, s. 83.

<sup>13</sup> Por. *Metodologiczne podstawy...*, s. 12-14.

Prowadzi to do sytuacji w których definicje wartości stanowią w pracach empirycznych raczej formalny ozdóbnik aniżeli element koncepcji merytorycznie powiązany z rzeczywistymi operacjami badawczymi<sup>14</sup>. Poważniejszym jednak problemem jest wynikająca z braku charakterystyk ogólnych pojęcia wartości kwestia nieprzekładalności przypisywanych mu znaczeń, i co za tym idzie - brak możliwości porównywania i kumulowania wyników prowadzonych w tym zakresie badań<sup>15</sup>. Fakt ten powoduje, że rozwój socjologicznej wiedzy o wartościach przypomina raczej niekontrolowaną erupcję różnorodnych ich ujęć i definicji niż efektywny proces poznawczy. Jest to zarazem oczywisty dowód, że bezpośrednio empiryczne podejście do tej problematyki, nie poprzedzone porządkującą refleksją ogólną, nie sprzyja ani jednolitości stanowisk<sup>16</sup>, ani też prowadzeniu sensownej dyskusji. Przeciwnie - socjologia, która od początku swego istnienia jest dyscypliną pozbawioną spójności teoretycznej, w tym kontekście szczególnie zdaje się być nie najlepiej wyodrębnionym korelatem formalnej struktury nauki, zaś jej poszczególne osiągnięcia badawcze, aczkolwiek opatrzone nominalnie taką samą etykietą, nie dają się z sobą uzgodnić ze względu na zasadnicze ontologiczne różnice zawartości<sup>17</sup>. Wydaje się zatem, że w oderwaniu od zagadnień fundamentalnych, wszelki jakościowy postęp w badaniach nad wartościami będzie wątpliwy.

Nie można wprawdzie oczekiwać, że refleksja ogólna automatycznie rozwiąże wszystkie problemy, jednakże ujawnienie podstawowych wyborów odnoszących się do przyjmowanego rozumienia wartości - jak ma to miejsce choćby w aksjologii - stać się może czynnikiem ułatwiającym ten proces.

Według T. S. Kuhna co prawda, "nauka instytucjonalna trzyma się z dala od filozofii i czyni tak nie bez racji. W tej mierze, w jakiej badania instytucjonalne opierać się mogą na paradygmacie jako na wzorcu, regułach i założeniach - nie muszą być wyłożone *ekeplicite*"<sup>18</sup>. Ale też należałoby w tym miejscu podzielić wąt-

<sup>14</sup> G. K l o s k a, Sytuacja pojęcia wartości w naukach społecznych, "Etnografia Polska" 1979, t. 23, z. 2, s. 37.

<sup>15</sup> Por. tamże, s. 47.

<sup>16</sup> Por. tamże.

<sup>17</sup> Por. S. J a ł o w i e c k i, Struktura systemu wartości: konstrukcje teoretyczne i techniki analizy, [w:] Systemy wartości w środowisku pracy, red. X. G l i s z c z y ń s k a, Warszawa 1982, s. 112-125.

<sup>18</sup> T. S. K u h n, Struktura rewolucji naukowych, Warszawa 1968, s. 105.

pliwości cytowanego autora co do tego, czy dyscyplinom społecznym przysługuje miano "nauki instytucjonalnej" ("normalnej").

Z pewnego punktu widzenia sądzić można, że socjologii (w ogólnym rozumieniu)<sup>19</sup>, nieledwie od dnia jej narodzin towarzyszy - w różnych okresach czasu, z różną siłą obiektywizująca się - sytuacja kryzysu<sup>20</sup>. Specyfika tego kryzysu i zarazem jego permanentny charakter nie polega jednak na załamaniu się ufności wobec "paradygmatu", wywołanym wzrastającą liczbą obserwowanych "anomalii". Istotnym wyznacznikiem kryzysowej sytuacji socjologii jest raczej brak wzorca, który spełniałby rolę takiego "paradygmatu", który zatem na zasadzie mniej więcej powszechnej zgody stanowiłby płaszczyznę integrującą ogół wysiłków poznawczych w danym okresie rozwoju nauki i w jej stadium międzykryzysowym nie byłby dezawuowany i nie podlegałby korektom<sup>21</sup>. Biorąc pod uwagę historię i stan aktualny socjologii nietrudno dostrzec, iż nie zawiera ona wzorca, który odpowiadałby powyższej charakterystyce. Z jednej strony bowiem spora część pomysłów teoretycznych strukturalnie niejako zapożyczona jest z czynne mechanizmy autokorekty, z drugiej zaś - obecność silnego nurtu krytycznego sprawia, że zanim jeszcze założenia nowej orientacji dotrą do wszystkich zainteresowanych, zostaje ona pogrzebana jako nie spełniająca pokładanych w niej nadziei. Każda zresztą z kolejnych szkół myślenia socjologicznego prowadzi wielostronną polemikę skierowaną w przeszłość, teraźniejszość, a nieledwie i w przyszłość dyscypliny, i zapewne posiada ważne ku temu powody. Być może są one dyktowane nie tylko oczywistymi względami teoretycznymi, ale i składają się na interesującym faktem, że pochówek szkół "definitywnie zdezawuowanych" nigdy nie jest całkowicie skuteczny, gdyż zawsze znajduje się pewna liczba osób, które jak gdyby nie przyjmując go do wiadomości, uparczywie kontynuują tradycję. Za przykład służyć tu mogą choćby koncepcje neopozytywizmu, których kres "odtrąbiony" był już kilkakrotnie<sup>22</sup>, i mimo to, że do dobrego tonu należy jego oficjalne potępienie -

<sup>19</sup> Tzn. w abstrakcji od istotnych podziałów omawianej dyscypliny, ze względu na które należałoby mówić nie tyle o "socjologii", ile o "socjologiach".

<sup>20</sup> Por. S z a c k i, Czy kryzys...

<sup>21</sup> Por. K u h n, Struktura..., s. 138.

<sup>22</sup> W ujawnianiu "fikcji" i "iluzji" koncepcji "empiryczno-analitycznych" celowali przede wszystkim przedstawiciele tzw. "Szkoły Frankfurckiej". Por. np. A. W e i l m e r, Critical Theory of Society, Herder and Herder, New York 1971, s. 12-14, 16 i n.



niemała grupa "kryptoneopozytywistów" mniej lub bardziej ortodoksyjnie nurt ten uprawia.

Przyszłość jest oczywiście kwestią otwartą. Niewykluczone, że odnowiony i od pewnego czasu dość energicznie przebijający się kierunek "hermeneutyczny"<sup>23</sup> stanie się nowym, może ogólnie akceptowanym wzorcem. Możliwe, że podzielił on los poprzednich ówierć- i półparadygmatów. Aktualnie jednak - pozostając w obrębie T. S. Kuhna interpretacji nauki - byłoby rzeczą bezpodstawną upieranie się przy tym, że socjologia jest "nauką instytucjonalną". Nie wydaje się zresztą, żeby fakt ten stanowił o jakiejś degradacji; nie ma jej bowiem tam, gdzie uprzednio nie było awansu. Jest on jednak istotny o tyle, o ile zapobiec może prostemu naśladownictwu, wskazując jednocześnie inne możliwości. Możliwości te, tkwiące w analizie filozoficznej, która nie jest chlebem powszednim "nauki instytucjonalnej", stają się dla niej szczególnie ważne w okresie załamania się "paradygmatu", stanowiąc sposób rozwiązywania pojawiających się zagadek<sup>24</sup>. Tym bardziej więc nie zasługują na lekceważenie ze strony nauki "przedparadygmatycznej" lub też będącej w okresie "kryzysu" - obojętnie, jakim mianem należałoby określić socjologię.

Interesującym aspektem rozwoju tej dyscypliny - nie pozbawionym też pewnej, "kryzysogennej" wagi - są jej nie zawsze jawnie artykułowane, ale ciągle obecne i niezaspokojone aspiracje dotyczące, najogólniej mówiąc, porównywalnego z przyrodoznawstwem stopnia skuteczności wyjaśniania i predykcji. Dążności te nie są zresztą homogeniczne, różne są bowiem w tym zakresie recepty i punkty widzenia. Na poziomie metametodologii, w ramach sporu między "pro-" i "antynaturalistami", kierunek drugi - przyjmując z reguły ontologiczne założenie, że rzeczywistość społeczna jest przedmiotem *sui generis* - separuje się metodologicznie od przyrodoznawstwa, i tym samym nie jest w tym miejscu interesujący. Koneksje ściśle empirycznej orientacji, będącej głównym odniesieniem niniejszych rozważań, są bliższe "naturalizmowi" i tendencjom unifikacyjnym, toteż wspomniane aspiracje przybierają w niej bardziej zdecydowany charakter. W znacznym też stopniu empiryczna socjologia identyfikuje się z baconowską dewizą *scientia activa et*

<sup>23</sup> Por. np. T. Luckmann, *Hermeneutics as a Paradigm for Social Science?*, [w:] *Social Method and Social Life*, ed. M. Brenner, Academic Press, London-New York 1981, s. 219-231.

<sup>24</sup> Kuhn, *Struktura...*, s. 105.



operativa, poszukując wzorów jej realizacji w "nauce normalnej", w czym zresztą nie ma nic dziwnego, zważywszy cywilizacyjne pryncypia.

W pewnym sensie jednak ambicje te okazać się mogą niebezpieczne. Niebezpieczeństwo pojawia się mianowicie w sytuacji, kiedy empirycy faktycznie nie mając "paradygmatu", zachowują się tak, jakby go posiadali, starając się zredukować swoje procedury badawcze do poziomu formalnie zgodnego z wymogami "naukowego" wzorca, świadomie eliminując lub nieświadomie pomijając zagadnienia wobec niego zewnętrzne. W "instytucjonalnym" stadium nauki postępowanie takie jest zrozumiałe, obecność bowiem "paradygmatu", będącego korelatem założeń o różnym stopniu ogólności, ustanawia zarazem jednolite uniwersum interpretacyjne, którego granice nie są kwestionowane (do czasu kryzysu oczywiście) i które autonomicznie niejako zapewnia postęp w badaniach, umożliwiając wzajemną weryfikację i uzupełnienie się wyników. W tym stanie rzeczy dyskusja nad metafizycznym porządkiem rzeczywistości byłaby w pewnym sensie stratą czasu, odnośnie bowiem założenia zawiera, mniej lub bardziej jawnie, "paradygmat"<sup>25</sup>. W tym stanie rzeczy również analiza danych odbywa się za pomocą takich samych lub równozakresowych pojęć ujednoznaczniionych wobec "paradygmatu", a więc funkcjonujących w ramach jednego typu opcji ontologicznych i nie wymagających w związku z tym dodatkowych uściśleń.

Odmienne jednak przedstawia się sytuacja na terenie socjologii względnie nauk społecznych<sup>26</sup>. Poszczególne zjawisko da się tu prawomocnie opisać za pomocą różnej aparatury pojęciowej i wyjaśnić przez odwołanie do różnych teorii. Przy tym - obok terminów wywodzących się ze zwartych orientacji teoretycznych i w odniesieniu do nich posiadających względną precyzję - pozostaje w użyciu duża liczba pojęć teoretycznie nie związanych (pojęcie wartości m. in.), najczęściej o potocznym rodowodzie, których znaczenie uściśla się okazjonalnie i odpowiednio do potrzeb za pomocą innych pojęć, często o równie szerokich zakresach. Z tego

<sup>25</sup> Por. tamże, s. 57 i 143.

<sup>26</sup> Odwrotny niejako punkt widzenia przynosi artykuł amerykańskiej autorki, wskazujący na liczne podobieństwa procedur badawczych w naukach przyrodniczych i społecznych, ujawniające się jednakże dopiero w ramach perspektywy "hermeneutycznej", na gruncie odrzucenia "nagich faktów". Por. K. K n o r r, *Social and Scientific Method or "What Do We Make of the Distinction Between the Natural and the Social Sciences?"*, [w:] *Social Method...*, s. 27-53.

semantycznie płynnego zasobu obficie korzysta socjologia empiryczna. Przy braku jednak ogólnego wzorca, partykularne standaryzacje, czynione w ramach normatywnych schematów metodologicznych, nie przyczyniają się bynajmniej do ujednolicenia i precyzacji aparatury pojęciowej. Przyczyniają się natomiast do powstawania izolowanych wobec siebie empiryczno-metodologicznych konstruktów, będących abstraktami znajdującymi się w nieokreślonych relacjach z jakkolwiek rozumianą rzeczywistością społeczną. Jeśli zatem K. R. Popper, pisząc o jedności metody w naukach przyrodniczych i społecznych powiada na przykład, że "metoda sprawdzania hipotez jest zawsze ta sama. Polega ona na tym, że ze sprawdzanej hipotezy - na przykład z prawa uniwersalnego - oraz z pewnych innych zdań, które nie są uważane za problematyczne - ... wyprowadzamy dedukcyjnie określoną prognozę..."<sup>27</sup> etc., to można się z nim zgodzić, z tym jednak zastrzeżeniem - pozostając w kręgu przyjętego tu punktu widzenia - że przy braku "paradygmatu" dość trudno jest znaleźć w socjologii zadania, które nie byłyby uważane za problematyczne; i faktu tego nie zmieni wyłącznie tylko ścisłe przestrzeganie recept formalnych. Rezygnacja bowiem z porządkującej refleksji ogólnej w imię imitowanego domniemanego "naukowego" wzorca nie unieważnia jej wszakże, usuwa natomiast z obszaru badań empirycznych płaszczyznę elementarnych uzgodnień. Jest to nieporozumienie, w ramach którego unifikacyjne aspiracje socjologii, koncentrując się głównie na przestrzeganiu reguł tzw. "postępowania naukowego" i do tego w zasadzie się ograniczając, prowadzą do realizacji swego rodzaju substytutatywnej wersji nauki. Jest to zarazem sytuacja, w której swoistym "pseudoparadygmatem" staje się sama metodologia, pomimo iż z definicji pełniąc rolę instrumentalną, samodzielnie rzeczywistego "paradygmatu" sformułować nie jest w stanie. Szczegółem dodatkowym staje się fakt, że postępowanie takie nie stanowi bynajmniej najkrótszej drogi do zmiany proporcji między opisem i wyjaśnieniem w socjologii i do zaspokojenia związanych z tym jej naukowych ambicji<sup>28</sup>. Skupienie bowiem uwagi w obszarze ściśle metodologicznym prowadzi przede wszystkim do rozwoju pojęciowego i technicznego aparatu opisu. Zaniechanie natomiast analizy tego aparatu w odniesieniach ogóln-

<sup>27</sup> K. R. P o p p e r, Jedność metody w naukach przyrodniczych i społecznych, [w:] Metodologiczne podstawy..., s. 143-144.

<sup>28</sup> P o r. R. B o u d o n, Kryzys socjologii, [w:] Czy kryzys..., s. 37-82.

nych czyni zgodność poszczególnych jego elementów na poziomie założeń podstawowych, kwestią problematyczną - to zaś z kolei istotnie ogranicza wszelkie zabiegi wyjaśniające.

Uwagi powyższe, aczkolwiek formułowane w sposób uogólniający, odnoszą się jednak bezpośrednio do pojęcia i problematyki wartości. To właśnie pojęcie - ze względu na sygnalizowany już wcześniej sposób funkcjonowania i wielostronne uwikłanie w rozmaite spory - szczególnie zdaje się być czułe na charakter samookreślenia się dyscypliny, w ramach której jest wykorzystywane i na związane z tym implikacje.

Jakkolwiek stosowany dotychczas typ argumentacji zbieżny jest w pewnym stopniu z "antyscjentystycznym" nurtem socjologii krytycznej, nie powinno to jednak sugerować zbieżności również w zakresie konkluzji i propozycji. Nie wydaje się bowiem, aby wobec "błędów i wypaczeń" empiryzmu, alternatywą najlepszą była jego całkowita likwidacja. Tym bardziej, że charakterystyczne dla socjologii krytycznej tendencje likwidatorskie jak do tej pory radykalnie uzdrowić sytuacji nie zdołały. Wydaje się natomiast niezbędne uwolnienie socjologii empirycznej od niektórych towarzyszących jej scjentystycznych fikcji oraz postępowanie zgodne z jej rzeczywistym, nie zaś wymagowanym statusem. Dlatego też - odnosząc dotychczasowe spostrzeżenia do problematyki wartości - jeśli socjologia nie posiada "paradygmatu" w sensie właściwym, a w ramach omawianych zagadnień z całą pewnością go nie posiada, to wyłącznie metodologiczna lub fenomenalna charakterystyka "wartości" wydaje się być niewystarczająca. Ponieważ "wartość" funkcjonować może w rozmaitych konwencjach ontologicznych<sup>29</sup>, wymaga ona - zanim stanie się narzędziem opisu czy analizy socjologicznej, lub też przedmiotem socjologicznego badania - charakterystyki ujawniającej przypisywany jej: (1) status bytowy, (2) typ relacji wobec podstawowych założeń przyjmowanych w odniesieniu do tzw. "rzeczywistości społecznej" oraz (3) rodzaj związków łączących ją na poziomie tych założeń z innymi pojęciami lub zjawiskami. "Wartość" wymaga zatem charakterystyki również w aspektach wykraczających poza krąg zagadnień metodologicznych.

Konkluzja ta w pewnej mierze stanowi także propozycję przesunięcia akcentów w sposobie podejścia do zagadnienia wartości.

<sup>29</sup> Por. F. Adler, The Value Concept in Sociology, "The American Journal of Sociology" 1956, Vol. 62, No 3, s. 272-279.

Przesunięcia, w zakresie którego uwzględnieniu podlegałyby nie tylko pojęciowy i empiryczny wymiar "wartości", ale także jej wymiar teoretyczny, obejmujący zarówno charakterystykę wyborów dotyczących "wartości" jako przedmiotu badania, jak i charakterystykę założeń odnoszących się do niej jako do specyficznego instrumentu analizy socjologicznej oraz uzgadniający je z sobą. Podejście takie wymagałoby poprzedzającej refleksji ogólnej, w związku z czym byłoby dość nietypowym dodatkiem do tradycyjnych standardów badań empirycznych. Być może jednak dodatek ten ułatwiłby poszukiwanie socjologicznych kryteriów ograniczania sensu "wartości" i przekształcenie jej z pojęcia sygnującego różnorodne i często izolowane wobec siebie fenomeny empiryczne, w koherentną wewnętrznie kategorię teoretyczną, użyteczną w ramach charakterystyki bytu społecznego.

Z punktu widzenia "naukowych" aspiracji socjologii empirycznej, propozycja poszerzenia problematyki wartości o wymiar rezerwowany zwykle dla refleksji filozoficznej wydawać się może metodologicznym regresem. Jeśli jednak uznamy bezzasadność roszczeń socjologii do statusu "nauki normalnej", tym samym za nieuzasadnione należałoby uznać jakiegokolwiek metodologiczne poczucie wyższości socjologii wobec aksjologii i charakterystycznych dla niej problemów. Tym bardziej, że "wartość" nie jest odkryciem socjologicznym, lecz jak wiele innych pojęć przeniknęła w obszar socjologii z kręgu tradycji filozoficznej. Fakt ten obfituje zresztą w rozmaite konsekwencje, utrudniające na ogół próby porządkowania tego obszaru zagadnień - jednakże emancypacyjne dążenia socjologii niekoniecznie oznaczać muszą ich całkowite ignorowanie. Nie idzie przy tym bynajmniej o powielanie w badaniach socjologicznych problemów aksjologii. Zważywszy wszakże, iż w zakresie omawianego problemu niektóre pytania obu dyscyplin są wspólne, chociaż całkowicie odmienne mogą być udzielane na nie odpowiedzi, wydaje się, że wprowadzanie zagadnienia wartości w obszar zainteresowań socjologicznych wymaga uwzględnienia również podstawowych pytań aksjologii, takich między innymi, jak pytania o fakt i sposób istnienia wartości oraz o związane z tym kwestie poznawcze. Nie jest też sprawą istotną, czy socjologia będzie korzystająca z aksjologicznych rozstrzygnięć tych zagadnień - do pewnego typu rozwiązań zasadniczo niedopasowana jest zresztą specyfika warsztatu empirycznego socjologii<sup>30</sup>. Istotną natomiast, jako

<sup>30</sup> Takim rozwiązaniem wydaje się być np. koncepcja Stevensona. Por. Ch. L.



wyściowy etap wprowadzania "wartości" w krąg pojęć socjologicznych, zdaje się być analiza stopnia adekwatności powyższych pytań wobec teoretycznych i metodologicznych założeń orientacji w ramach której pojęcie to ma funkcjonować oraz - w tymże odniesieniu - analiza adekwatności alternatywnych odpowiedzi na nie. Ograniczenie bowiem i uzgodnienie sensu "wartości" na poziomie pytań podstawowych wydaje się być postępowaniem bardziej efektywnym - z punktu widzenia choćby skończonej liczby tych kwestii - aniżeli analogiczne próby podejmowane na poziomie nieograniczonej różnorodności zjawisk empirycznych mogących uchodzić za desygnaty tego pojęcia. Zarazem postępowanie takie automatycznie wypełnia lukę powstającą wskutek pomijania w pracach empirycznych eksplikacji przyjmowanych założeń ogólnych, przywracając problematyce wartości właściwy jej fundament. Z tego też względu wydaje się ono metodologicznie uprawnione i zasadne.

Proponowane postępowanie nie jest oczywiście równoznaczne z budowaniem teorii wartości. Wobec zresztą skrajnych rozbieżności stanowisk aksjologicznych, możliwość zbudowania zadowalającej teorii ogólnej jest raczej mało prawdopodobna, nie wszyscy też aksjologowie uważają, że jest to potrzebne<sup>31</sup>.

Istota niniejszej propozycji sprowadza się natomiast do rozszerzenia procedury operacjonalizacji pojęcia wartości o etap "preoperacjonalizacyjny", w którym obszarami wzajemnych uzgodnień nie byłyby wyłącznie: zespół technik badawczych oraz zbiór możliwych desygnatów pojęcia wartości, lecz: z jednej strony - zespół wyborów ontologicznych i ogólnych celów poznawczych przyjmowanych w odniesieniu do szeroko rozumianego przedmiotu badania, z drugiej zaś - zbiór podstawowych opcji dotyczących zagadnienia wartości. Jeśli zatem, mówiąc w uproszczeniu, postępowanie powyższe odniesione zostanie do relacji pojęć: "w a r t o ś ć" - "s o c j o l o g i a", wtedy preoperacjonalizacja będzie uzgadnianiem zakresów tych pojęć na poziomie podstawowych założeń teoretycznych związanych z obu członami relacji.

Stevenson, Facts and Values, rozdz.: The Emotive Meaning of Ethical Terms, New Haven-London 1963.

<sup>31</sup> "Wydała się obecnie, że nie jest sprawą wątpliwą, iż należy odróżnić wiele dziedzin tak różniących się od siebie wartości, że nie można sprowadzić ich wszystkich do jakiejś jednej tylko kategorii. Wydała się też, że stanowi to właśnie jedną z cennych zdobyczy nowoczesnej teorii wartości, wiele bowiem błędów plynęło stąd, że starano się różne zagadnienia rozstrzygać od razu dla wszelkich możliwych wartości". Ingarden, Przażycie..., s. 84-85.



Biorąc pod uwagę rozległość zakresu pojęcia wartości, przewidywać można dwie wersje postępowania preoperacionalizacyjnego, różniące się od siebie rodzajem zespołu założeń stanowiącego prawdopodobną jego inwariantę. Kwestia, które z tych założeń: dotyczące "wartości" czy też dotyczące "socjologii" - byłoby układem ograniczającym, które zaś ograniczanym, wiąże się z tym, czy "wartość" jako potencjalny przedmiot badania pojmowana jest w charakterze zewnętrznego i niezależnego od interesującej się nią dyscypliny fenomenu, czy też traktowana jest jako inherentna kategoria tej dyscypliny.

Do pierwszej możliwości i zarazem sytuacji, w której inwariantą procesu "pre"- i operacionalizacji - logicznie biorąc - powinna być "wartość", prowadzić mogą - jak się zdaje - jej definicje typu uogólniającego. Są to określenia takie, jak np.: K. Grzegorzczyka<sup>32</sup>, T. Tomaszewskiego<sup>33</sup>, D. Dobrowolskiej<sup>34</sup>, R. M. Williamsa<sup>35</sup>, J. Bema<sup>36</sup>, H. Becera<sup>37</sup> itp., które sformułowane zostały jak gdyby z kwantyfikatorem ogólnym i odpowiadają na pytanie, czym jest wartość jako taka, lub jakie są jej możliwe

<sup>32</sup> "Wartość jest faktem psychicznym o charakterze afektywno-poznawczym..."; jest to "wyobrażone przez jednostkę przeżycie psychiczne, związane przez nią z zajęciem w rzeczywistości stanu nagrody". K. Grzegorzczyk, O pojęciu wartości w antropologii kulturowej, "Studia Socjologiczne" 1971, nr 1/40, s. 24-29.

<sup>33</sup> "Wartością będziemy nazywali stan rzeczy, który określa kierunek aktywności człowieka". Psychologia, red. T. Tomaszewski, Warszawa 1975, s. 4.

<sup>34</sup> "Najogólniej określając, wartością jest dla człowieka wszystko to, co stanowi przedmiot jego potrzeb, postaw dążeń i aspiracji. Może to być więc przedmiot materialny, osoba, instytucja, idea, rodzaj działania, sposób życia, typ stosunków społecznych itp." D. Dobrowolska, Wartość pracy zawodowej dla jednostki a zróżnicowanie społeczno-zawodowe, [w:] Systemy wartości..., s. 37.

<sup>35</sup> "Wartości są rzeczami, w których ludzie są zainteresowani - rzeczami, których pragną, pożądamy, wobec których czują się zobowiązani, które czczą, którymi się radują itd." R. M. Williams jr. American Society, A Sociological Interpretation, New York, Alfred A. Knopf 1951, s. 375; cyt. za: Kłosa, Sytuacja..., s. 42. Jest to oczywiście jedno z wielu określeń wartości tego autora.

<sup>36</sup> "Wartość jest [...] pierwotnym wyborem lub pozytywną postawą względem pewnych stanów docelowych (jak równość, zbawienie, poczucie własnej godności lub wolności) lub pewnych szeroko pojętych sposobów postępowania (jak odwaga, uczciwość, przyjaźń lub czystość moralna)". D. J. Bema, Beliefs, Attitudes and Human Affairs, California 1970, s. 16; cyt. za: Miśtał, Problematyka..., s. 21.

<sup>37</sup> "Wartością jest każdy przedmiot jakiegokolwiek potrzeby". H. Becer, Soziologie als Wissenschaft von sozialen Handeln, Würzburg bd. s. 51; cyt. za: Kłosa, Pojęcia..., s. 44.

obiektywizacje. Pomijając sprawy poprawności formalnej tego typu definicji, ich trafności i użyteczności operacyjnej - stanowiące odrębną grupę zagadnień - trzeba stwierdzić, że ten sposób definiowania wartości (przy założeniu, że jakiś jego wariant przyjęty zostanie jako oddający jej "istotę") wymaga raczej dopasowania aparatury badawczej i związanych z nią wyborów teoretycznych do przedmiotu badania (tj. "wartości"), niż uzgodnień prowadzących w kierunku przeciwnym. W tym więc wypadku niezmiennikiem procesu uzgadniającego byłyby założenia zawarte w przyjętej definicji wartości, a czynności ściśle preoperacjonalizacyjne stałyby się właściwie niemożliwe, gdyż pole manewru badacza ograniczałoby się do stwierdzenia adekwatności lub nieadekwatności zagadnienia wobec założeń reprezentowanej orientacji oraz do uznania lub odrzucenia "wartości" jako ewentualnego przedmiotu zainteresowań.

W praktyce socjologicznej zdarzają się jednak sytuacje, w których postępuje się odwrotnie - dopasowując lub zmieniając orientację stosownie do domniemyanych wymogów badanego zjawiska. Wobec teoretycznego zróżnicowania tej dyscypliny oraz faktu, że przedmiot jej nie wyodrębnił się w sposób naturalny, lecz został - jeśli za początek przyjąć twórczość Comte'a - niejako zadekretowany<sup>38</sup> (po dziś dzień stanowiąc kwestię sporną), postępowanie takie może być zrozumiałe. Nie zawsze jednak jest ono poznawczo zadowalające. Przyjęcie bowiem uogólniającej definicji wartości o charakterze nieadekwatnym do założeń posiadanej aparatury badawczej prowadzić może do mimowolnego przeniesienia badań poza ramy własnej dyscypliny. Częściej jednak grozi to brakiem teoretycznej i metodologicznej koherencji między definicją a faktycznie stosowaną procedurą empiryczną, wskutek czego nie zawsze wiadomo, jak należy interpretować uzyskane wyniki.

Przykładem takiej definicji, wykorzystywanej czasem przez socjologów<sup>39</sup>, wydaje się być wspomniana definicja K. Grzegorzcyka<sup>40</sup>. Pomijając kwestię, czy przyjęte w niej rozumienie wartości oparłoby się próbie brzytwy Ockhama<sup>41</sup>, trzeba stwierdzić, że prowadzi ono

<sup>38</sup> Por. S. Nowak, *Metodologia badań socjologicznych*, Warszawa 1970, s. 19.

<sup>39</sup> Por. J. Koralewicz-Zębik, *System wartości a struktura społeczna*, Wrocław 1974.

<sup>40</sup> Definicja ta była już przedmiotem analizy innych autorów, por. np. Miśtał, *Problematyka...*, s. 52-56; Kłoska, *Pojęcia...*, s. 41.

<sup>41</sup> Wydaje się, że w przypadku omawianej definicji, pojęcie wartości mogłoby zostać zastąpione przez jakiś termin psychologii behawiorystycznej, np. "pozy-

poza obszar standardowo pojmowanych możliwości badania socjologicznego. Ponadto przypisując "wartości" charakter afektywny (afektywno-poznawczy), definicja ta sytuuje się w kręgu koncepcji emotywistycznych, odbierając tym samym nadzieję na możliwość rozpatrywania "wartości" jako zjawiska racjonalnego, uporządkowanego i względnie stabilnego - co jest konieczne dla skutecznego przewidywania, a więc i dla zaspokojenia ambicji socjologii empirycznej w tym zakresie. Jeśli przeto realizację takich ambicji uznamy za jeden z celów badań ilościowych, wówczas wykorzystywanie w ich ramach omawianego typu definicji, wydaje się być nieporozumieniem.

Przypuszczalnie sytuacjom takim mogłyby zapobiegać czynności preoperacionalizacyjne. Analizując bowiem powyższy przykład definicji, można zauważyć, iż przedmiot jej charakteryzuje się heteronomią bytową - zarówno w sensie genetycznym, jak i funkcjonalnym - co implikuje optykę indywidualistyczną w wersji ontologicznej i metodologicznej. Przy założeniu więc, że obiekty zainteresowań socjologii nie są w całości redukowalne do poziomu odniesień jednostkowych, trzeba stwierdzić, że "wartość" w określonym tą definicją znaczeniu nie ma charakteru takiego obiektu, tzn. w ten sposób nie istnieje. Zatem badanie jej - przy utrzymaniu wyboru wyjściowego - jest bezprzedmiotowe.

Jednakże w omawianej wersji procesu uzgodnień - gdzie inwariantą jest "wartość" - czynności preoperacionalizacyjne ograniczone do analizy adekwatności cech zjawiska i badawczych możliwości dyscypliny występowałyby jedynie w rudymentarnej formie. Miejsce dla ich rozwiniętej i właściwej postaci pojawia się natomiast w sytuacji odwrotnej, kiedy to układem ograniczanym relacji uzgadniającej stałyby się wybory dotyczące "wartości". Wszelako w tym wypadku, pojęcie to straciłoby swą niezależność, gdyż jego sens byłby relatywizowany do ogólnych założeń socjologii, a ściślej biorąc - do jej konkretnej, przyjmowanej przez badacza orientacji.

Przy powyższym sposobie podejścia do "wartości", sprawą nieodzowną staje się rezygnacja z uogólniającego jej określenia. Zważywszy bowiem, że żadna dyscyplina szczegółowa, z wyjątkiem być może aksjologii, nie może rościć sobie praw do wiedzy o "wartości" jako takiej - regulowanie sensu omawianego pojęcia w odniesieniu do podstawowych założeń partykularnej orientacji może odbywać się

---

tywne wzmocnienie" (por. np. F. B. Skinner, Poza wolnością i godnością, Warszawa 1978) lub też zredukowane do terminologii fizjologicznej.

wyłącznie z użyciem małych kwantyfikatorów<sup>42</sup> lub wręcz opierać się na założeniu o synkategorematycznym charakterze tego sensu. W niniejszej zatem wersji procesu uzgadniania, preoperacjonalizacja byłaby zabiegiem nadawania specyficznego znaczenia pojęciu wartości poprzez dobór takich, związanych z nim wyborów ogólnych, które pozostawałyby w stosunku koherencji z analogicznymi wyborami uznanymi uprzednio za istotne w określaniu specyfiki orientacji, w ramach której pojęcie to miałoby być wykorzystywane. W ten sposób określana "wartość", nabierając po dalszych uszczegółowieniach ściśle ograniczonego sensu, nie mogłaby oczywiście funkcjonować w charakterze "wartości w ogóle". Ale też dzięki temu właśnie, mogłaby przekształcić się z wieloznacznego, nieoperatywnego pojęcia, w szczegółową, teoretycznie związaną kategorię badawczą, podkreślającą - nie zaś zacierającą - specyfikę użytkującej ją dyscypliny.

Wydaje się, że powyższy sposób postępowania potraktować można jako konceptualizacyjne minimum w zakresie badania "wartości". Nawet jeśli nie prowadzi on do stworzenia jednolitej wykładni tej problematyki, to poprzez ujawnianie i uzgadnianie odnośnych założeń ogólnych może ograniczyć związane z nią sfery niejasności - bynajmniej nie ustępujące w obliczu gotowych, statystycznych wyników - oraz umożliwić odpowiedź na pytanie, czy efekty dwóch różnych badań, opartych bodaj o taką samą definicję "wartości", są z sobą w ogóle porównywalne. Przy braku bowiem "paradygmatu", lukę tę w pewnym stopniu niweluje dopiero specyfikacja i uzasadnienie dokonanych wyborów ogólnych, pozwalając dostrzec istotny wymiar pojęcia wartości w jego konkretnym, badawczym zastosowaniu.

Konkludując trzeba stwierdzić, że proponowane podejście do zagadnienia wartości, siłą rzeczy zapośredniczając w aktach preoperacjonalizacji pewne tezy i założenia epistemologiczne, do których jest relatywizowane, sytuuje się w obszarze nieprawidłowych z punktu widzenia aksjologii ogólnej, sposobów ujęcia wartości. Jest ono - jak można by powiedzieć - "swoistą absolutyzacją metodologiczną aksjologii przez teorie będące jej założeniami"<sup>43</sup>, której pierwowzorem, aczkolwiek opartym na odmiennych założeniach, mógłby być

<sup>42</sup> Taką definicją (o ograniczonym zakresie) jest np.: "Przez wartość społeczną rozumiemy wszelki przedmiot posiadający empiryczną treść, dostępną członkom grupy społecznej oraz znaczenie, wskutek którego jest on lub może być obiektem działalności". W. I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976, s. 54.

<sup>43</sup> Chudy, *Aksjologia...*, s. 133.



np. "naturalizm aksjologiczny Schlicka czy Carnapa, gdzie teorię wartości zdominowują sensualistyczne koncepcje poznania"<sup>44</sup>. Zważywszy jednak nikłe prawdopodobieństwo, że socjologia empiryczna stanie się konkurentką aksjologii w dziedzinie ogólnej teorii wartości, sprawą ważniejszą niż poprawność aksjologiczna tej propozycji wydaje się być jej efektywność socjologiczna.

Dodajmy, że propozycja niniejsza formalnie zbliżona jest do koncepcji operacjonizmu, jednakże proces uzgadniający wykracza tu poza poziom operatorów, w sferę wyborów ogólnych, które w typowej dla socjologii sytuacji teoretycznego zamieszania, powinny być - jak się zdaje - znacznie lepiej eksplikowane.

---

<sup>44</sup> Tamże.



## R o z d z i a ł    2

### PRÓBA PREOPERACJONALIZACJI POJĘCIA WARTOŚCI

Przystępując do realizacji sformułowanych postulatów, należałoby zająć się kilkoma kwestiami aksjologicznymi, z punktu widzenia ich adekwatności wobec ogólnych problemów badań socjologicznych. Zgodnie jednak z proponowanym podejściem do zagadnienia wartości, kwestie te powinny być rozpatrywane w odniesieniu do (mniej więcej) skonkretyzowanych założeń przyjmowanej orientacji poznawczej. Zanim więc zostaną podjęte, nieco uwagi trzeba poświęcić charakterystyce i uzasadnieniu ważniejszych wyborów określających jej granice.

#### 2.1. CHARAKTERYSTYKA ZAŁOŻEŃ WYJŚCIOWYCH

Zasadnicze wyznaczniki poszukiwanego układu odniesienia łączyć się będą oczywiście z zakresem nazwy "socjologia empiryczna". Niezależnie bowiem od funkcjonującego wśród części socjologów poglądu o wyższości refleksji teoretycznej nad badaniami empirycznymi, trudno wyobrazić sobie przyszłość socjologii jako jakkolwiek rozumianej nauki, w abstrakcji od dociekań empirycznych. Jednakże to dogodne dotychczas określenie, w swej ogólnej formie staje się już niewystarczające, gdyż w jego ramach prawomocnie mieścić się mogą rozmaite koncepcje socjologii, przedmiotu jej zainteresowań, jak również celów poznawczych. Niezbędne jest więc jego uściślenie. Zważywszy jednak liczne aspekty teoretycznego i metodologicznego zróżnicowania socjologii, których uwzględnienie w ramach niniejszej pracy nie jest możliwe<sup>1</sup>, trudno będzie uniknąć przy tym poważnych uproszczeń.

---

<sup>1</sup> Objęcie analizą choćby ważniejszych tylko kierunków myślenia socjologicznego stanowiłoby już pracę samą w sobie bardzo rozległą. Dlatego też oprócz

Wydaże się, że polimorfizm założeń, metod i technik badawczych składających się na współczesny, popularny model socjologii empirycznej, stawia pod znakiem zapytania celowość odwoływania się do tradycji historycznej przy próbach jego precyzacji. W rzeczywistości bowiem restryktywne reguły filozofii pozytywistycznej, z którą wspomniany model najsilniej jest związany, w praktyce badawczej nie bywały na ogół w pełni realizowane i w tym sensie model ten nigdy nie był dokładnie zgodny z tradycją. Jest to zresztą w socjologii sytuacja raczej typowa, gdyż wśród licznych jej "szkół" i orientacji dość trudno byłoby znaleźć taką, której wyjściowe założenia realizowane w całkowicie czystej postaci<sup>2</sup>. Tak więc utarte nazwy, odwołujące się do teoretycznych źródeł poszczególnych kierunków myślenia socjologicznego, posiadają - jak się wydaje - częściowo formalny tylko charakter i będąc niewątpliwie użytecznym narzędziem porządkowania możliwych sposobów podejścia do problematyki społecznej, nie zawsze jednak adekwatnie podejścia te określają.

Jako przykład może tu posłużyć aktualnie omawiana, popularna wersja socjologii empirycznej, która najczęściej opatrywana jest przymiotnikiem "pozytywistyczna"<sup>3</sup> czy dokładniej - "neopozytywistyczna". Nie jest to oczywiście nazwa bezzasadna, jednakże trudno byłoby się zgodzić, że zdefiniowana według koncepcji Koła Wiedeńskiego, trafnie odzwierciedla ona teoretyczno-metodologiczny status większości współczesnych przedsięwzięć badawczych. Pomijając nawet fakt, iż wykorzystywany obecnie w naukach społecznych (z wyłączeniem kierunków zdecydowanie "antypozytywistycznych") warsztat empiryczny w większym zapewne stopniu funkcjonuje jako zbiór względnie niezależnych recept badawczych, aniżeli jako zwarta całość będąca konsekwentnym rozwinięciem wczesnych idei trzeciego pozytywizmu, trudno nie zauważyć, że również owe "recepty" nie zawsze mieszczą się w ramach literalnie rozumianej neopozytywistycznej tradycji i nie zawsze zgodnie z nią są użytkowane. Sądzić więc

kilku zagadnień dotyczących szeroko rozumianej orientacji pozytywistycznej i paru wątków z zakresu "socjologii rozumiejącej" - niezbędnych dla wyeksplikowania przyjętego stanowiska - z konieczności pominięte zostaną tu problemy związane z innymi orientacjami teoretycznymi.

<sup>2</sup> Por. J. Szacki, Wprowadzenie, [w:] Elementy teorii socjologicznych. Materiały do dziejów współczesnej socjologii zachodniej, red. W. Derzyński, A. Jasińska-Kania, Warszawa 1975, s. 9-26.

<sup>3</sup> Por. np. J. Habermas, Teoria i praktyka. Wybór pism, Warszawa 1983, s. 338-339.

można, że przydatność typologii orientacji i kierunków socjologicznych dla sklasyfikowania charakteru konkretnego, empirycznego przedsięwzięcia jest dość ograniczona. Wobec bowiem różnorodności wariantów i różnorodności celów, dla jakich stosowane są poszczególne sposoby empirycznego podejścia, obciążanie ich na podstawie mniej lub bardziej mglistej genezy całym bagażem źródłowej tradycji ogólnego stanowiska okazać się może postępowaniem niezupełnie trafnym. Biorąc na przykład pod uwagę zasadniczą część standardowej klasyfikacji H. R. Wagnera, w której dokonuje się podziału teorii socjologicznych na: "pozytywne" (utożsamiające socjologię z naukami przyrodniczymi), "rozumiejące" (podkreślające odrębność i swoistość socjologii) i "nienaukowe"<sup>4</sup>, należałoby właściwie wszelkie podejścia kwantytatywne (zważywszy ich teoretyczne źródła), z braku innych możliwości, zaliczyć do typu pierwszego i tym samym określić mianem "pozytywistycznych", co jednak - bez dodatkowych wyjaśnień - byłoby zbyt dużym uproszczeniem.

Wyjaśnienia i sprecyzowania wydaje się przede wszystkim wymagać znaczenie, w jakim n a z w y tej używa się w odniesieniu do określonych rozwiązań badawczych. W ogólnym bowiem sensie, formalnie absorbując różne, często zdezaktualizowane tezy i zasady myśli pozytywistycznej, będąc daleka od jakiegokolwiek ścisłości<sup>5</sup>, funkcjonuje ona głównie jako symbol sposobu myślenia stanowiącego od dłuższego czasu rozległy cel intensywnej krytyki<sup>6</sup> i zarazem negatywny wzorzec dla rozmaitych "niepozytywistycznych" lub też "antypozytywistycznych" koncepcji. "Wielu pisarzom nowej socjologicznej fali - pisze na ten temat J. Szacki - «pozytywizm» jawi się jako uosobienie wszelkiego możliwego zła we wszelkich możliwych dziedzinach. Nie twierdzimy, że pozytywizm jest koniecznie czymś dobrym, rzecz wszakże w tym, że w pismach swoich krytyków staje się on przeważnie zbiorczą nazwą wszystkich odrzucanych przez nich stylów myślenia, czymś w rodzaju papierowego tygrysa z chińskiej propagandy. W ten sposób ograniczona zostaje możliwość rzeczywiście

<sup>4</sup> H. R. W a g n e r, Types of Sociological Theory: Toward a system of Classification, "American Sociological Review", October 1983, s. 775. Cyt. za: S z a c k i, Wprowadzenie.

<sup>5</sup> M. in. zwracali na to uwagę, również wybitni przedstawiciele tego nurtu. Por. np. C. H e m p e l, Carnap and the Philosophy of Science, [w:] The Philosophy of Rudolf Carnap, La Salle 1963, s. 706-707.

<sup>6</sup> Por. J. S z a c k i, Czy kryzys socjologii, [w:] Czy kryzys socjologii, red. J. S z a c k i, Warszawa 1977, s. 19. Por. też: P. K u c z y Ń s k i, Kryzys socjologii - czyli pozytywizmu sensu o potęgę technologii, "Studia Socjologiczne" 1978, nr 1.

krytycznej selekcji dorobku socjologii światowej, a co gorsze zaczyna działać opisywany przez Maxa Schelera mechanizm resentymentu: przyjmuje się takie czy inne poglądy nie tyle ze względu na ich wewnętrzną wartość, ile dlatego, że pozostają w opozycji do «pozytywizmu»<sup>7</sup>.

Fakt, że stosunkowo dużo miejsca zajmują tu kwestie terminologiczne, wynika głównie z trudności w określaniu zasadniczych założeń charakteryzowanego układu odniesienia, za pomocą tradycyjnych pojęciowych standardów. Z jednej strony bowiem założenia, które chcemy przedstawić, wiążąc się z popularnym modelem socjologii empirycznej, posiadają w pewnym stopniu pozytywistyczny właśnie charakter. Z drugiej strony jednak, formuła ściśle pozytywistyczna jest dla nich za mało pojemna.

Szczegółowa wszakże charakterystyka popularnego modelu socjologii - jeśli w ogóle mówić można w tym wypadku o jakimś "modelu" - to temat odrębny, który nie będzie tutaj podejmowany. Ogólnie natomiast przyjąć można, że dla części socjologów-empiryków docelowym wzorcem poznawczym jest nadal struktura wiedzy uzyskiwanej przez przyrodoznawstwo. M. Brenner na przykład uważa, że dominujący w badaniach społecznych "paradygmat" dobrze oddają wstępne tezy "Introduction to Social Research" S. Labovitza i R. Hagedorna, stwierdzające, że głównym celem badań społecznych jest ustalenie praw przyczynowych umożliwiających przewidywanie i wyjaśnianie zjawisk społecznych. Przy ustalaniu tych praw, nauka musi dysponować przynajmniej godnymi zaufania informacjami lub faktami, lecz ustalenie dokładnej natury faktu, a zdecydowanie o tym, czy bit informacji jest faktem czy nim nie jest, są to - zdaniem wspomnianych autorów - problemy krańcowo różne<sup>8</sup>.

Otóż stwierdzenia te, nawiązując wyraźnie do stosowanego w naukach przyrodniczych modelu wyjaśnienia przez prawa, mogą w związku z tym uchodzić za "pozytywistyczne". O ile zatem podstawowy ich tenor możliwy jest tu do zaakceptowania, o tyle odrzucenia wymaga - choćby z racji podjętej problematyki - większość szczegółowych tez ortodoksyjnej wersji nurtu, za którego eksplikację można powyższe stwierdzenia uważać. Określając rzecz inaczej: punktem wyjścia niniejszych rozważań jest stanowisko empi-

<sup>7</sup> Szacki, Czy kryzys..., s. 19.

<sup>8</sup> S. Labovitz, R. Hagedorn, Introduction to Social Research, McGraw-Hill Book Company, New York 1971 (wyd. 2), s. 1.



ryzmu, a tym samym przekonanie, "iż schemat pojęciowy nauki jest w ostatecznym rachunku środkiem, który służy przewidywaniu przyszłego doświadczenia na podstawie doświadczenia minionego"<sup>9</sup>. Jednakże stanowisko to nie jest traktowane jako tożsame z założeniami neopozytywizmu lat trzydziestych i czterdziestych, wciąż jeszcze uznawanych przez niektórych socjologów za aktualne dyrektywy metodologiczne<sup>10</sup>. Przeciwnie, akceptacja poszczególnych tez tej metodologii, przede wszystkim jako postulatów określających pewien ideał wiedzy naukowej, nie oznacza zgody na unieważnienie obszaru refleksji teoretycznej w imię uproszczonego pseudo-przyrodniczego wzoru. Nie oznacza również zgody na ograniczenie obszaru badań społecznych odpowiednio do radykalnych wersji fenomenalizmu i redukcjonizmu oraz do związanego z nimi rozumienia faktów. Ograniczenia te, będąc zresztą coraz częściej traktowane jako nieporozumienie w odniesieniu do przyrodoznawstwa, tym większym nieporozumieniem stają się w zastosowaniu do dyscyplin społecznych. W tym bowiem obszarze, którego codziennością jest różnorodność koncepcji teoretycznych i związana z nią różnorodność interpretacji "faktów", programowa rezygnacja z refleksji ogólnej w imię tychże wąsko rozumianych "faktów" wydaje się być stanowiskiem niemożliwym współcześnie do utrzymania.

Opowiedzenie się tedy za dyrektywą empiryzmu nie stanowi bynajmniej opcji na rzecz jej skrajnej wersji ani też na rzecz jakiegokolwiek empirycznego "rytualizmu". Podzielany jest tu natomiast pogląd P. K. Fayerabenda, który wskazując ułomności zastosowań omawianej doktryny, pisał m. in.: "... niektóre metody tej orientacji, wyprowadzane z ducha antydogmatyzmu i postępu, prowadzą do utrwalenia się dogmatycznej metafizyki i do stworzenia mechanizmów obronnych, zabezpieczających ją przed obaleniem drogą badań eksperymentalnych. To prawda, że w procesie utrwalania się takich metafizyk słowa: «empiryczny» lub «doświadczenie» pojawiają się często, ale ich sens jest zniekształcony [...], będąc dalekim od wyeliminowania dogmatu i metafizyki, a przez to od popierania postępu, współczesny empiryzm odkrył nowy sposób uczynienia dogmatu i metafizyki czymś godnym szacunku, mianowicie, przez nazwanie ich «dobrze potwierdzonymi teoriami» ..."<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> W. V. O. Quine, Z punktu widzenia logiki, Warszawa 1969, s. 67.

<sup>10</sup> Por. K. Mokrzycki, Metodologiczny dogmat naturalizmu, "Studia Filozoficzne" 1975, nr 7. Por. też: tenże, Filozofia nauki a socjologia, Warszawa 1980, s. 20.

<sup>11</sup> P. K. Fayerabend, Jak być dobrym empirystą, rozdz.: Jak być

Godna uwagi i zastosowania w obszarze dyscyplin społecznych wydaje się również, wynikająca z przytoczonej krytyki, propozycja "pluralizmu teoretycznego", którą cytowany autor charakteryzuje następująco: "... możesz być dobrym empirystą jedynie wtedy, gdy będziesz skłonny pracować raczej z wieloma alternatywnymi teoriami, niż z jednym teoretycznym punktem widzenia i z «doświadczeniem» ..." <sup>12</sup> i dalej: "... uzasadnieniem pluralizmu teoretycznego jest [...] to, iż umożliwia on znacznie ostrzejszy krytycyzm akceptowanych idei, aniżeli ten, jaki wchodzi w grę przy porównywaniu ich z dziedziną «faktów», których znajomość uważa się za coś co można osiągnąć niezależnie od rozważań teoretycznych. Stosownie do tego, można następująco określić rolę niezwykle metafizycznych idei, które są konstruowane w niedogmatyczny sposób, a następnie rozpracowywane na tyle szczegółowo, aby (alternatywnie) wyjaśnić nawet najbardziej potoczne sytuacje eksperymentalne i obserwacyjne: odgrywają one decydującą rolę w krytyce i rozwoju tego, w co się powszechnie wierzy, co jest «dobrze potwierdzone»; z tego względu powinny one występować w każdym okresie rozwoju naszej wiedzy. Nauka wolna od metafizyki jest na najlepszej drodze do przekształcenia się w dogmatyczny system metafizyczny" <sup>13</sup>.

Krytyka normatywnych składników epistemologii pozytywistycznej charakterystyczna dla P. K. Fayerabenda <sup>14</sup>, cechuje również prace wielu autorów sytuujących się w ramach, wychodzącego z "antynaturalistycznych" założeń, nurtu "socjologii rozumiejącej". Między innymi cytowany już M. Brenner, odrzucając "causal laws paradigm" <sup>15</sup> - jak go nazywa - określony za pomocą (przytoczonych uprzednio) programowych stwierdzeń Labovitza i Hagedorna, uzasadnia to wskazując na fakt, że ów normatywny "paradygmat" proponuje standardy pytań naukowych niezależne i nierespektujące praktyki badawczej, która z konieczności łączy się z naukami społecznymi <sup>16</sup>. Nie daje on także - pisze M. Brenner - narzędzi, które umożliwiały-

dobrym empirystą. Wezwanie do tolerancji w kwestiach epistemologicznych, Warszawa 1979, s. 24.

<sup>12</sup> Tamże. s. 25.

<sup>13</sup> Tamże, s. 26-27.

<sup>14</sup> Por. K. Z a m i a r a, Wstęp, [w:] Jak być dobrym empirystą?, s. 6, 7.

<sup>15</sup> M. B r e n n e r, Social Method and Social Life, Introduction [w:] Social Method and Social Life, ed. M. B r e n n e r, Academic Press, London-New York 1981, s. 1.

<sup>16</sup> Tamże, s. 24.

by stawianie satysfakcjonujących nauki społeczne pytań. W konsekwencji więc cały pakiet związanych z nim przepisów metodologicznych staje się iluzoryczny. Wobec bowiem oczywistych problemów związanych z tym "paradygmatem" badacze społeczni są bezsilni<sup>17</sup>. Poszukiwanie wiedzy wyjaśniającej zjawiska społeczne nie może - zdaniem M. Brennera - opierać się na normatywnej strategii pytań (problemów). Musi ono natomiast bazować na realistycznym widzeniu możliwości charakteryzujących metody nauk społecznych<sup>18</sup>.

Listę autorów i argumentów krytycznych wobec pozytywistycznych standardów wiedzy naukowej, a tym samym wobec sporej części "pakietu przepisów metodologicznych" stosowanych w ramach popularnego modelu socjologii empirycznej, można oczywiście znacznie rozszerzyć. Ponieważ jednak celem niniejszych uwag nie jest krytyka myśli pozytywistycznej, lecz określenie własnego stanowiska, niezupełnie mieszczącego się w ramach dychotomii: "pozytywistyczne" - "antypozytywistyczne", przeto zawieszając w tym miejscu argumentację krytyczną, trzeba podkreślić, iż w odniesieniu do istotnej, a nie podejmowanej dotychczas kontrowersji między orientacją empiryczną a koncepcjami "socjologii rozumiejącej", dokonany wybór sytuuje się w obrębie rozwiązań pozytywistycznego typu. Wspomniana kontrowersja dotyczy sposobu pojmowania funkcji wyjaśniających i predyktywnych nauki, ściślej zaś mówiąc - koncentruje się wokół kwestii przydatności nomologicznych schematów wyjaśniania w naukach społecznych. Otóż w przeciwieństwie do założeń nurtu "hermeneutycznego" - zgodnie z którymi jego przedstawiciele kwestionując celowość stosowania w ramach dyscyplin społecznych modelu wyjaśniania przez prawa (Hempla-Poppera), zarazem dość zdecydowanie walczą o hegemonię specyficznych dla humanistyki metod rozumienia - przyjęte w niniejszej pracy opcje nie prowadzą do wniosku o konieczności rezygnowania na terenie socjologii empirycznej z tego modelu. Trudno oczywiście przeczyć argumentom kwestionującym występowanie w obszarze nauk społecznych twierdzeń spekulujących warunki praw według rygorystycznej ich wersji<sup>19</sup>. Jednocześnie trudno też przyjąć *a priori* tezę, że twierdzenia takie

<sup>17</sup> Tamże, s. 25.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Por. E. Nikitin, Wyjaśnianie jako funkcja nauki, Warszawa 1975, s. 37-41 i 48-60, por. też: S. Amsterdamski, Między historią a metodą, Warszawa 1983, s. 54-55.

nie są w tym obszarze w ogóle możliwe. Alternatywnym bowiem przekonaniem - charakterystycznym zresztą dla twórców i kontynuatorów neopozytywizmu - może być pogląd, że nauki społeczne są aktualnie *in statu nascendi*, zatem w przyszłości dopiero osiągną stopień rozwoju umożliwiający im formułowanie praw w sensie właściwym. Nie identyfikując się z tym ostatnim punktem widzenia, odnotujmy inne rodzaje uzasadnień, a mianowicie: możliwość zakwestionowania tezy o ściśle uniwersalnym charakterze twierdzeń nauk przyrodniczych<sup>20</sup> bądź też zaakceptowaniu nomologicznego modelu wyjaśniania, bez akceptacji jednak "tej definicji pojęcia prawa, którą operują twórcy tego modelu czy też niektórzy jego zwolennicy. Wówczas odpada argument, że model nomologiczny jest nieprzydatny w naukach społecznych, ponieważ nie formułują one żadnych praw"<sup>21</sup>.

Nie o to wszakże idzie, aby raz jeszcze odtwarzać znaną polemikę, gdyż sądzić można, że spór ten jest nierozstrzygalny zarówno w płaszczyźnie filozoficznej, jak też w metodologicznej<sup>22</sup>, jego zaś przesłanki tkwią w zróżnicowaniu ideałów wiedzy naukowej<sup>23</sup>, czy inaczej: w zróżnicowanych ideałach poznania. Wydaje się bowiem że wszelkie teoretyczne i metodologiczne uzasadnienie jednej i drugiej strony zawierają się w kręgu określonym przez ogólniejsze wybory, te zaś z kolei - jak na przykład założenie o "swoistości" bytu społecznego, sankcjonujące swoistą epistemologią - posiadając charakter opcji metafizycznych, z natury rzeczy są nieweryfikowalne. Choćby dlatego zatem, aby uniknąć takich "niepodważalnych" argumentów, kusząca jest możliwość przeniesienia sporu z płaszczyzny filozoficznej na płaszczyznę kulturowo-społeczną. W tym aspekcie zarazem konflikt powyższy zostaje unieważniony, przynajmniej jako spór epistemologiczny. Dysjunkcja bowiem konkurencyjnych sposobów poznania, rozpatrywana z punktu widzenia kryteriów bezwzględnej prawdziwości, daje się tu zastąpić koniunkcją wielu systemów wiedzy uzyskiwanej na podstawie wartości konstytuujących

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 56, oraz S. A m s t e r d a m s k i, Nauka a porządek świata, Warszawa 1983, s. 61-83.

<sup>21</sup> A m s t e r d a m s k i, Między historią ..., s. 57.

<sup>22</sup> "Pod względem filozoficznym jest on nierozstrzygalny, ponieważ umieszczając się na zewnątrz systemu, który badamy i którego jesteśmy częścią, nie możemy uzyskać o nim pełnej wiedzy [...]. Pod względem metodologicznym konflikt ten jest nierozstrzygalny właśnie dlatego, że stoją za nim różne zaakceptowane ideały wiedzy. To one wykluczają akceptację pewnych reguł metodologicznych [...], jeśli nie służą one ich realizacji". A m s t e r d a m s k i, Między historią..., s. 61-62.

<sup>23</sup> Tamże, s. 45-48, 61-63. W tym duchu zresztą wcześniej już pisali cytowani tu: P. Feyerabend, jak i T. S. Kuhn. Por. np. T. S. K u h n. Dwa bieguny rozdz.: Obiektywność, sądy wartościujące i wybór teorii, Warszawa 1985.



różne jej ideały<sup>24</sup>. Z tego punktu widzenia również - zważywszy, że mowa jest o "ideałach" - traci wagę uzasadnienie wskazujące na niedostosowanie pozytywistycznych schematów do występującej w naukach społecznych praktyki badawczej, jej realistycznie pojmowanych możliwości itd.<sup>25</sup> Tracą też oczywiście wagę argumenty strony przeciwnej. Tak więc zbędne stają się również metodologiczne uzasadnienia stanowiska, które zostało przyjęte w odniesieniu do omawianej kontrowersji, tj. stanowiska opowiadającego się za nomologicznym modelem wyjaśniania, jako pewnego rodzaju ideałem prawnymocnym w ramach empirycznej socjologii.

Możliwe są wszakże i inne uzasadnienia, z których chwilę uwagi warto poświęcić jednemu. Otóż mimo poznawczych walorów stosowanych w dyscyplinach społecznych metod hermeneutycznych, z drugiej zaś strony, mimo zastrzeżeń podnoszonych wobec modelu wyjaśniania przez prawa również w kontekście nauk przyrodniczych<sup>26</sup>, wydaje się, że odejście socjologii empirycznej od prób posługiwania się nomologicznymi schematami wyjaśnień, w kierunku ściśle humanistycznych alternatyw, byłoby - pomijając już utratę możliwości uzyskania pewnego typu wiedzy - aktem rezygnacji z naukowych ambicji socjologii, towarzyszących tej dyscyplinie od chwili jej narodzin. Pogląd powyższy wydawać się może bezzasadny, zważywszy fakt, że wielu zwolenników hegemonii metod "rozumienia" w obszarze humanistyki wyraźnie podkreśla ich naukowy charakter. Pominąwszy jednak niektóre próby wykazywania zbieżności nauk społecznych i przyrodniczych w płaszczyźnie właśnie interpretacji i rozumienia, można przyjąć, że określenie "nauka", stosowane w odniesieniu do procedur hermeneutycznych, posiada sens odmienny od tego, jaki zwykle się nadawać biorąc pod uwagę przyrodznawstwo. P. Ricoeur, z którego opinią w tym względzie nie wszyscy zapewne przedstawiciele "rozumiejącej" orientacji byłiby zgodni, w kontekście po-

<sup>24</sup> Odmienne widzi ten problem P. Sztompka. Proponuje on mianowicie wykorzystanie kanonu marksistowskiego jako swego rodzaju "metaparadygmatu", łączącego różne sposoby podejścia do zjawisk społecznych i dialektycznie przewyżającego występujące między nimi sprzeczności. Pewne wątpliwości budzi jednak kwestia, czy byłaby to istotnie koherentna i jakościowo nowa struktura wyjaśniająca, czy też po prostu efekt dominacji jednej teorii nad pozostałymi. Por. P. Sztompka, Teoria socjologiczna końca XX wieku. Wstęp do wydania polskiego, [w:] J. H. Turner, Struktura teorii socjologicznej, Warszawa 1985.

<sup>25</sup> Zakładamy oczywiście, że wzorcem dla "praktyki" jest właśnie "ideał", a nie odwrotnie.

<sup>26</sup> Por. P. Feyerabend, Jak być..., rozdz.: Wyjaśnianie, redukcja, empiryzm.

równań hermeneutyki i strukturalizmu, objaśnił rzecz następująco: "O ile strukturalizm dąży do uzyskania dystansu, do obiektywizacji, do odłączenia struktury instytucji, mitu, obrzędu od osobistych poglądów badacza, o tyle myśl hermeneutyczna zanurza się w to co nazwano «hermeneutycznym kołem» rozumienia i wiary, które dyskwalifikuje hermeneutykę jako naukę i kwalifikuje jako medytujące myślenie"<sup>27</sup>.

Jakkolwiek zresztą byłby pojmowany charakter refleksji rozumiejącej, cechuje ją obecnie istotna odrębność od procedur przyrodoznawczych, związana oczywiście ze specyfiką przedmiotu tej refleksji, ale również z odmiennością zakładanych przez nią celów poznawczych. Tymczasem kulturowy ideał nauki ukształtowany został przez nowożytnie przyrodoznawstwo i dopóki zachowa on aktualność, dopóty warunkiem uczestnictwa w nauce będzie partycypacja w wartościach i celach ideał ten konstytuujących. Nie musi to oczywiście oznaczać deprecjacji innych dróg i sposobów poznania, ani też przyjmować formy wiernego naśladownictwa dyscyplin przyrodniczych. Idzie tu bowiem nie o mniej czy bardziej udaną imitację metod szczegółowych, lecz przede wszystkim o realizację ogólnych celów nauki.

Podsumowując dotychczasowe uwagi, przypomnijmy, że służyć one miały określeniu ogólnych ram przyjmowanej orientacji poznawczej, która dalej stanie się układem odniesienia zabiegów preoperacjonalizacji pojęcia wartości.

Punktem wyjścia przedstawionej charakterystyki był praktykowany "model" badań socjologicznych i cechujące go stanowisko empiryzmu. Przy uwzględnieniu jednak faktu istotnych związków tego modelu (a ściślej mówiąc zbioru metod badawczych) z koncepcjami neopozytywizmu, w ich stosunkowo wczesnej wersji, przy uwzględnieniu również pewnej "inercji" nazw ogólnych, nie zawsze wiążących konkretne przedsięwzięcia socjologiczne z tradycją danego teoretycznego stanowiska, niezbędne stało się wykazanie odmienności przyjmowanych wyborów od założeń owego popularnego modelu - jeśliby interpretować go jako ściśle neopozytywistyczny. Różnice te, rozpatrywane w kontekście niektórych tez i stanowisk krytycznych wobec neopozytywizmu, wiążą się z odmienną oceną funkcji, jaką w naukach społecznych spełnia refleksja teoretyczna, oraz z odmienną oceną

<sup>27</sup> P. Ricoeur,  *Egzystencja i hermeneutyka*, rozdz.: *Struktura i hermeneutyka*, Warszawa 1975, s. 96-97.

poznawczej skuteczności "przepisów" normatywnej metodologii, o ile przypisuje im się status ateoretyczny. Przede wszystkim jednak są one związane z odmiennym, tj. nieredukcjonistycznym pojmowaniem dyrektywy empiryzmu, skądinąd oczywistym, zważywszy fakt, że w ramach neopozytywistycznej ortodoksji trudno byłoby uznać "wartość" za przedmiot badań empirycznych<sup>28</sup>. W tym kontekście również opowiedzenie się za nomologicznym modelem wyjaśnienia nie powinno być interpretowane jako opcja na rzecz wspomnianej ortodoksji, tym bardziej iż podzielamy pogląd P. Fayerabenda co do metodologicznej zasadności "teoretycznego pluralizmu". Tak więc model nomologiczny traktowany jest jako jedna z wielu możliwych alternatyw, której wybór nie tyle łączy się z przekonaniem o uniwersalnej ważności tego modelu, ile z przekonaniem, że jest on istotny z punktu widzenia naukowych aspiracji socjologii empirycznej.

Przedstawione wybory nie zamykają rzecz jasna listy założeń charakteryzowanego układu odniesienia, lecz określają jedynie jego granice. Stanowią one wszakże podstawę wystarczającą dla analizy kilku zagadnień, które podjęte zostaną w punkcie następnym, zaś dalsza ich konkretyzacja prowadzona będzie w ściślejszym związku z centralną w niniejszym tekście problematyką wartości.

## 2.2. ASPEKT EPISTEMOLOGICZNY ZAGADNIENIA WARTOŚCI

Powracając do zasadniczych rozważań i podejmując je z punktu widzenia omówionych wcześniej wyborów, zastrzec należy, iż posługiwanie się pojęciem wartości bez dodatkowo uściślających je przymiotników, nie oznacza dążenia do uogólniającej analizy problemu. Przeciwnie - ponieważ wydaje się, że pojęcie to daje się prawomocnie zastosować dla określenia różnego typu fenomenów, o różnych charakterystykach ontologicznych - uwagi poniższe zmierzać będą właśnie do nadania "wartości" sensu ograniczonego, odpowiadającego opcjom już przyjętym, jak również tym, które zostaną dopiero sformułowane. Tak więc trzeba podkreślić, że zamierzenia niniejsze nie sytuują się w ramach perspektywy aksjologicznej pojmowanej jako

<sup>28</sup> C. A. Lundberg np. domagał się usunięcia terminu "wartość" z języka nauk społecznych, traktując go m. in. (być może nie bez słuszności - J.F.G.) jako socjologiczny odpowiednik "flogistonu". Cyt. za N. S. T i m a s h e f f, *Sociological Theory: its Nature and Growth*, New York 1957, s. 194.

ogólna teoria wartości, lecz w ramach optyki socjologicznej, regulującej możliwe znaczenia omawianego pojęcia odpowiednio do przyjmowanych założeń. Zarazem trzeba podkreślić również i to, że przedstawiane rozwiązania, odnosząc się do uzgadnianego tutaj szczegółowego sensu "wartości", nie muszą oczywiście obowiązywać wobec odmiennych typów wartości<sup>29</sup>.

Rozpocznijmy od sprawy fundamentalnej, tj. od kwestii statusu ontologicznego wartości. Zagadnienie to posiadając istotną wagę w obrębie refleksji aksjologicznej, m. in. z uwagi na ścisłe związki łączące je ze sporem toczącym się wokół epistemologicznego sensu wartości i wartościowania, jest również nieobojętne z punktu widzenia empirycznej socjologii. Nie idzie oczywiście o to, aby wspomnianej kwestii nadawać partykularny, socjologiczny charakter. Zważywszy natomiast jej epistemologiczne implikacje, warto zastanowić się nad stopniem, w jakim jest ona adekwatna do koniecznych warunków realizacji procedur badań empirycznych, oraz jakie ewentualne jej rozstrzygnięcia powinny być przyjęte dla zapewnienia koherencji z założonymi poznawczymi możliwościami, lub też ograniczeniami tych procedur.

Jeżeli sformułowane wyżej zagadnienie statusu wartości rozpatrywać będziemy w formalnych ramach pytania egzystencjalno-ontologicznego, rozgraniczającego kwestię faktu istnienia  $X$  oraz kwestię sposobu istnienia  $X$ <sup>30</sup>; jeśli zarazem zagadnienie to rozpatrzone zostanie w odniesieniu do rozwiązań spotykanych w tej sprawie w obrębie socjologicznej refleksji nad wartościami - wówczas okaże się, że problem zawarty w pierwszej części pytania na ogół nie jest stawiany *eksplícite*, że w sprawie sposobu istnienia wartości domniemywać można - przede wszystkim *implícite* - wiele różnych rozwiązań oraz, że generalnie refleksja ta jest bardzo powściągliwa w powyższych sprawach.

Można oczywiście ogólnie założyć, że w socjologii - podobnie jak w innych naukach szczegółowych - uznaje się zazwyczaj fakt istnienia świata realnego<sup>31</sup>. Tym samym zaś przypisuje się status realistyczny wszystkim należącym do niego obiektom i zjawiskom, stanowiącym aktualny bądź potencjalny przedmiot badania. Tak więc z faktu, że wartości stanowią przedmiot opisu socjologicznego, a

<sup>29</sup> R. Ingarden, *Przeżycie, dzieło, wartość*, rozdz.: Uwagi o względności, Kraków 1966, s. 77-78.

<sup>30</sup> R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. I, Kraków 1947, s. 67.

<sup>31</sup> Tamże, s. 28.



nierzadko w roli czynników sprawczych stają się istotnym elementem socjologicznych wyjaśnień, wnosić można, że istnieją one realnie. Pomijając nawet kwestię, że rozumowanie takie wynikać może głównie z psychologicznej potrzeby racjonalizacji działań poznawczych, wnioszek ten należy jednak uzupełnić stwierdzeniem, że wartości tak są (lub mogą być) t r a k t o w a n e. Wszelako między tym, że "coś" traktowane jest przez jakąś dyscyplinę szczegółową jako istniejące realnie, a istotną realnością tego "czegoś" niekoniecznie zachodzić musi relacja tożsamości, zatem o ile problem ten w ogóle daje się rozwiązać, to przytoczone rozumowanie nie jest rozwiązaniem właściwym. Nie rozstrzygając więc sprawy faktu istnienia wartości, zastanówmy się nad tym, w jakim stopniu takie czy inne jej rozwiązanie niezbędne jest z punktu widzenia realizacji wyjaśniania i przewidywania w socjologii empirycznej. Ogólne zresztą implikacje tego problemu, znajdując swoje odzwierciedlenie w teorii poznania - przede wszystkim w kontrowersjach wokół prawomocności źródeł twierdzeń nauki<sup>32</sup> - posiadają dla socjologii bodaj większą wagę niż dla dyscyplin przyrodniczych, zważywszy specyfikę jej przedmiotu, jego ontologiczną "nieuchwytność" i związane z tym trudności w określeniu, o czym właściwie orzekają jej twierdzenia.

Zapewne część socjologów posługując się pojęciem wartości lub innymi pojęciami swej dyscypliny, przyznaje im (niekoniecznie *eksplisite*) status realistyczny. Inna część traktuje je jako kategorie pustotreściowe, przypisując im wyłącznie status poznawczy (teoretyczny). Przy założeniu jednak w obu wypadkach koherencji dokonywanych wyborów oraz heurystycznej równoważności związanych z nimi koncepcji, nie wydaje się, aby z punktu widzenia możliwości wyjaśniania zachodziła między wspomnianymi stanowiskami istotna różnica. W pewnej bowiem perspektywie cała historia nauki traktowana być może jako historia koncepcji, które w odniesieniu do następnych, bardziej skutecznych teorii okazywały się w mniejszym lub większym stopniu fałszywe, w danym czasie jednak dobrze spełniały swe funkcje wyjaśniające i porządkujące. Przywołać tu można cytowany między innymi przez T. S. Kuhna, przykład teorii flogistonowej, która dzięki hipotezie "flogistonu", zakładającej istnienie nieuchwytniej materii ognia, skutecznie tłumaczyła - zanim została

<sup>32</sup> Por. w tej sprawie np. M. G o r d o n, Na czym polega konwencjonalizm epistemologiczny i czym się różni od metodologicznego, "Studia Filozoficzne" 1973, nr 8.

wyparta przez teorię Lavoisiera - cały szereg zjawisk chemicznych i fizycznych. Ponadto - jak zwraca uwagę T. S. Kuhn - przy pewnego rodzaju argumentacji dałoby się wykazać, że teoria flogistonowa jest nie do obalenia; biorąc np. pod uwagę jej praktyczną skuteczność - tak zresztą jak żadna inna "teoria", z której korzystała kiedyś jakaś grupa kompetentnych badaczy<sup>33</sup>. Tak więc z punktu widzenia wyjaśniających i praktycznych celów nauki, sens niektórych, wydawałoby się bardzo istotnych założeń ontologicznych, uznać można - w jakiejś mierze przynajmniej - za instrumentalny, tj. zasadny nie tyle w roli bezwzględnej prawdy ontologicznej (jeśli byłaby ona możliwa), ile w roli narzędzia umożliwiającego bądź ułatwiającego realizację określonego typu działalności poznawczej. Narzędzia - dodać trzeba - które podlega zmianie ze względu na pojawienie się skuteczniejszej lub bardziej uniwersalnej alternatywy, nie zaś ze względu na tzw. "prawdę obiektywną".

Do podobnych wniosków dojść można rozważając powyższe zagadnienie w kontekście założeń warunkujących możliwość realizacji poznania naukowego, w jego rozumieniu współczesnym. Otóż wydaje się, że rzeczywistość, jakkolwiek byłaby ona fundamentalnie pojmowana, stanowi dla nauki strukturę zastaną, której fakt istnienia, jak i fakt istnienia poszczególnych jej składowych elementów, rozpatrywany jest przede wszystkim w aspekcie funkcjonalnym. Jeśli zatem pierwszy człon wyjściowego pytania ontologicznego rozumiemy będziemy jako kwestię genetyczną, to formułowane na tym poziomie założenia - istotne z punktu widzenia filozofii - nie posiadają jednak znaczenia naukowego, choć w pewnych wypadkach przyjmowane być mogą ze względów heurystycznych lub formalnych. Podstawą ontologiczną niezbędną dla realizacji wyjaśniających celów nauki jest natomiast założenie, że badana rzeczywistość posiada strukturę nomologiczną<sup>34</sup>, tzn. charakteryzuje się jakimś porządkiem (regularnością), obojętnie czymkolwiek byłby on zdeterminowany. Opcja powyższa, mogąc jednak skutecznie funkcjonować w abstrakcji od pytania o źródła tego porządku, może być też w związku z tym rozmaicie interpretowana (przy czym ważne argumenty znaleźć można zarówno na rzecz interpretacji realistycznej, jak i instrumentalistycznej). W analogicznej sytuacji znajdują się szczegółowe założenia, prawa i pojęcia nauki, których wykładnia - aby mogły one spełniać swe fun-

<sup>33</sup> T. S. K u h n. Struktura rewolucji naukowych, Warszawa 1968, s. 116.

<sup>34</sup> A m s t e r d a m s k i, Nauka a porządek..., s. 49.

koje w zakresie wyjaśniania i przewidywania - powinna być oczywiście niesprzeczna z wspomnianym założeniem podstawowym, jednakże nie wydaje się, żeby musiała opierać się o wybór jakiegoś stanowiska ontologicznego, dokonywany na innym poziomie ogólności. Z tego punktu widzenia, poszczególne pojęcia nauki pojmowane być mogą zarówno w sensie realistycznym, jak też jako teoretyczne, pustotreściowe konstrukty; nie ma to bowiem wpływu na realizowane przez nie funkcje, chyba że względy heurystyczne przemawiają za wyższością jednego z tych stanowisk<sup>35</sup>. W sumie więc sądzić można, że podniesiona kwestia ontologiczna nie posiada - przynajmniej w swojej pierwszej części - istotnego znaczenia w realizacji wyjściowych celów nauki, może być tedy przez nią pomijana.

Odnosząc przeto dotychczasowe uwagi do pojęcia wartości, uznać można, że w ramach przyjętych założeń mogłoby ono funkcjonować jako pojęcie naukowe, jeżeli przypisywane mu znaczenia nie byłyby sprzeczne z przedstawioną wyżej opcją warunkującą możliwość użytkowania wiedzy nomologicznej - i co za tym idzie, dozwalałyby traktować "wartość" jako kategorię użyteczną w porządkowaniu danych empirycznych. Kwestia zaś jej genezy posiadałaby w tym wypadku drugorzędną rangę.

Rozpatrując wszakże tę kategorię z punktu widzenia możliwości wykorzystania jej w charakterze pojęcia socjologicznego, trzeba stwierdzić, że poczynione założenia w istotny sposób ograniczają zakres znaczeniowy, lub też możliwe warianty charakterystyki ontologicznej, uprawniające ją do funkcjonowania we wspomnianej roli. Jeśli bowiem "wartość" służyć ma za adekwatne narzędzie porządkowania i wyjaśniania zjawisk ujmowanych w aspekcie nomologicznym, to z oczywistych względów jej rozumienie, lub przypisywany jej status ontyczny, nie może odwoływać się do innego porządku, czy też się w nim zawierać. W tym więc wypadku nie do przyjęcia byłyby ani rozwiązania z kręgu absolutyzmu aksjologicznego, ani też z zakresu aksjologicznego subiektywizmu. Te pierwsze - z uwagi na definicyjną niemożność podejęcia empirycznego do transcendowania poza obszar empirycznego doświadczenia. Te drugie - ze względu m. in. na charakterystyczne dla odnośnych stanowisk pojmowanie "wartości" jako treści przeżycia psychicznego czy ekspresji emocjonalnej<sup>36</sup>, nie

<sup>35</sup> Problem ten szczegółowo analizuje cytowany już P. Feyerabend, m. in. na przykładzie teorii Kopernika. Feyerabend, Jak być..., rozdz.: Realizm i instrumentalizm: Uwagi o logice potwierdzenia przez fakty.

<sup>36</sup> Uogólnienie to jest zarazem poważnym uproszczeniem; istnieje bowiem wiele wersji subiektywizmu aksjologicznego, mniej lub bardziej różniących się między sobą.

poddającej się racjonalnym uzasadnieniom, poznawalnej na drodze introspekcji, i w związku z tym nie podlegającej intersubiektywnej kontroli<sup>37</sup>. O ile zatem sądzić można, że wyjściowa kwestia ontologiczna w swej pierwszej części nie posiada istotnego znaczenia, o tyle nie dotyczy to z pewnością części drugiej. W procesie bowiem wprowadzania "wartości" w ramy konkretnej dyscypliny badawczej przypisywane pojęciu znaczenie bądź cechy charakterystyki ontologicznej zjawiska, uzgadniane być muszą z pewnymi ograniczającymi założeniami, tym samym zaś - odpowiednim ograniczeniom podlega typ odpowiedzi na pytanie o sposób istnienia "wartości". Jest przy tym oczywiste, że niektóre aksjologiczne rozwiązania zagadnienia ontycznego statusu wartości nie dadzą się pogodzić z wymogami i ograniczeniami procedur empirycznych<sup>38</sup> i nie mogą bez niebezpieczeństwa wewnętrznych sprzeczności znajdować zastosowania w dyscyplinach bazujących na empirycznie rozumianym doświadczeniu.

Wszelako kwestia ograniczeń niezbędnych w tym celu, aby "wartość" wykorzystana być mogła w charakterze pojęcia naukowego, stanowi zaledwie część problemu skupiającego związane z nią wybory ogólne. Częścią następną jest sprawa adekwatności charakterystyki tego pojęcia w odniesieniu do obszaru poznania, swoistego dla szczegółowej, użytkującej je dyscypliny.

W ramach zatem niniejszych rozważań, pojawia się zagadnienie ustalania warunków zgodności znaczenia przypisywanego "wartości" (lub jej charakterystyki) z ogólną charakterystyką przedmiotu badań socjologicznych, czy inaczej: z socjologicznym sposobem podejścia do danych. Tutaj zaś sprawa komplikuje się co najmniej w takim stopniu, w jakim socjologowie niezgodni są co do bytowego statusu przynależnego badanym przez siebie zjawiskom.

---

dzy sobą pod względem interpretacji tak ontologicznego, jak i epistemologicznego statusu wartości. Wydaje się jednak, że współczesne znaczenie tego subiektywizmu dość wyraźnie ciąży w kierunku koncepcji emotywistycznych (w szerokim rozumieniu) i taki też sens - w przybliżeniu - jest mu tutaj przypisywany. Por. J. Hołdówka, *Relatywizm etyczny*, Warszawa 1981, s. 105-160.

<sup>37</sup> Wykładnia taka, charakterystyczna dla tradycji pozytywistycznej w zakresie teorii wartości, odrzucana jest jednak generalnie przez tzw. "obiektywistów aksjologicznych", w tym również przez część przedstawicieli orientacji marksistowskiej. (Por. np. S. Dziamski, *O racjonalności wartości*, "Człowiek i Światopogląd" 1980, nr 4). O ile jednak - z podanych względów - opcja subiektywistyczna jest tutaj nie do przyjęcia, o tyle - z punktu widzenia konstruowanego znaczenia wartości - nie wydaje się też niezbędne przyjmowanie alternatywy biegunowej, tj. opcji obiektywistycznej.

<sup>38</sup> Dotyczy to przede wszystkim koncepcji aksjologicznych przypisujących wartościom status metafizyczny - takich np. jak żywo dyskutowane systemy teoretyczne M. Schelera czy N. Hartmanna.



Obszerniejsze wszakże omówienie związanych z tą sprawą kontrowersji wymagałoby osobnego opracowania, dlatego zostanie ona rozpatrzona w kontekście trzech tylko stanowisk.

Jeśli uzasadnienia poznawczej odrębności i zarazem specyfiki socjologii poszukiwane będą w swoistych cechach przedmiotu jej refleksji, wówczas przyjęcie radykalnej wersji socjologicznego nominalizmu zdaje się wykluczać jekiekolwiek racje istnienia tej dyscypliny. W sytuacji bowiem konieczności opisu i wyjaśniania zjawisk transindywidualnych na drodze "redukcji indywidualizujących"<sup>39</sup> (zakładając koherencję między ontologią i metodologią), rola problematyki socjologicznej daje się w całości zredukować do obszaru zagadnień psychologicznych. Z drugiej strony jest prawdą banalną, potwierdzaną w codziennych doświadczeniach jednostek, że ich działania nie zawsze są wyłączną manifestacją wolnej woli i cech indywidualnego wyposażenia psychicznego. Tak więc, nie tylko w odniesieniu do omawianych tu zagadnień, ale i w aspekcie ogólnym, stanowisko to ze względu na jego ograniczoność należałoby odrzucić.

Ciekawszym i bardziej, sądzić można, efektywnym poznawczo poglądem jest "fikcjonizm socjologiczny" - jak go określa np. T. Szczurkiewicz<sup>40</sup> lub też "humanizm społeczny" - według określenia T. Abła<sup>41</sup>. Przypomnijmy, że "podstawowym założeniem stanowiska humanistycznego jest twierdzenie, że jedność grupy jest fikcją powstałą w umysłach jej członków. Tak, jak jedność, jaką przedstawia namalowany obraz, ma takie znaczenie, jakie nada jej ostateczna idea artysty, tak jedność grupy jest wynikiem wspólnej determinacji ze strony tych, którzy pragną, by grupa stanowiła jedność. Niemniej, chociaż grupa jest całością jedynie jako pojęcie, skutki tego mają swe obiektywne przejawy, ponieważ przekonanie, że grupa rzeczywiście istnieje, wpływa na zachowania i służy jako punkt odniesienia. Dlatego też grupa w tej postaci, w jakiej ją sobie wyobrażają jej członkowie, musi być przyjmowana jako konkretna przesłanka w analizie socjologicznej"<sup>42</sup>. "Inaczej mówiąc: o tyle właśnie, o ile realni ludzie żywią wyobrażenia o

<sup>39</sup> Określenie to zapożyczone zostało od Cz. Znamierowskiego, *Prolegomena do nauki o państwie*, Warszawa 1935.

<sup>40</sup> T. Szczurkiewicz, *Rasa, Środowisko, Rodzina*, rozdz.: *Zasadnicze stanowiska socjologów w ujmowaniu grupy społecznej*, Warszawa-Poznań 1938, s. 230.

<sup>41</sup> T. Abel, *Podstawy teorii socjologicznej*, Warszawa 1977, s. 54.

<sup>42</sup> Tamże, s. 55.

rzeczywistości grupy społecznej, a zarazem o ile w swoich zachowaniach społecznych dają się wyznaczać przez te wyobrażenia, socjolog winien brać wyobrażoną grupę społeczną tak jak by [podkr. J.F.G.] ona była istniejącą rzeczywistością<sup>43</sup>.

Powyższe stanowisko, przyznając ontyczną realność jedynie zbiorowościom rozumianym w sensie dystrybutywnym, na poziomie funkcjonalnym (metodologicznym) uznaje jednak prawomocność charakterystyk dokonywanych w aspekcie kolektywnym. Pomimo to, iż pogląd konsekwentnie fikcjonistyczny, w pewnym wariancie interpretacyjnym, prowadzić może do wniosku o istnieniu zjawisk *de facto* niczym nie uwarunkowanych, odnotować go należy jako interesującą fuzję nominalizmu i realizmu, korespondującą w pewnym sensie z koncepcjami konwencjonalistycznymi na poziomie epistemologii.

Jednakże najlepsze niewątpliwie racje uzasadniające poznawczą odrębność socjologii zawiera stanowisko realistyczne, chociaż w swej radykalnej wersji pogląd ten, przypisując fenomenom zbiorowym pełną autonomię bytową oraz traktując je jako "odrębny, realnie istniejący podmiot"<sup>44</sup>, jest współcześnie trudny do utrzymania. Nic natomiast nie stoi na przeszkodzie, aby zaakceptować pewne idee realizmu, np. P. Sorokina, dla którego grupa społeczna stanowi system znaczeń - norm - wartości, nie dający się całkowicie zredukować do sumy tych składników rozpatrywanych jako elementy izolowane<sup>45</sup>, czy też inne, zbliżone koncepcje.

Poglądy zatem socjologicznego fikcjonizmu, realizmu, a nawet nominalizmu - gdyby wziąć pod uwagę jego umiarkowaną wersję, uznającą istnienie cech relacyjnych (tj. uznającą stosunki za cechy)<sup>46</sup> - mają wiele punktów wspólnych, różniąc się od siebie zasadniczo jedynie w kwestiach genetycznych, które jednak, zważywszy ustalenia wcześniejsze, nie mają w przyjętej perspektywie decydującego znaczenia. Dlatego też w pełni podzielić można w tym względzie opinię T. Abla, iż poglądy te zdają się wzajemnie wykluczać tylko wtedy, kiedy traktowane są z osobna jako pełne, kompletne wyjaśnienia. Jeżeli natomiast "rozpatruje się każdy z nich, szukając użytecznego i znaczącego klucza do zrozumienia,

<sup>43</sup> S z c z u r k i e w i c z. Rasa..., s. 231.

<sup>44</sup> Tamże, s. 233.

<sup>45</sup> P. S o r o k i n, Society, Culture, and Personality, Harper and Brothers Publisher, New York-London 1947, s. 149-151.

<sup>46</sup> A b e l. Podstawy..., s. 48.

odkrywa się wówczas, że każdy z nich ma aspekty, które nie tylko dają się pogodzić z innymi poglądami, ale które można zsyntetyzować przy zastosowaniu odmiennej zasady<sup>47</sup>.

W sumie zatem - zważywszy przytoczony punkt widzenia oraz ustalenia wcześniejsze - decyzja w zakresie wyboru któregoś z przedstawionych stanowisk dotyczyć może dwóch poglądów. Wydaje się, iż należy odrzucić rozwiązania radykalnie nominalistyczne, gdyż stwarzana przez nie perspektywa heurystyczna uniemożliwiająca analizę kolektywnych cech zbiorowości jako funkcjonalnie różnych od jej cech dystrybutywnych, jest zbyt wąska i w tym sensie "fałszywa". Odrzucić również wypada rozwiązanie skrajnie realistyczne, bowiem - pomijając nawet łączące się z nimi niebezpieczeństwo hipostaz - opcja taka bynajmniej nie jest niezbędna w realizacji funkcji wyjaśniających socjologii. Przyjęte więc stanowisko w aspekcie genetycznym opierać się będzie na rozwiązaniach "fikcjonalistycznych", wszelako w aspekcie funkcjonalnym uzasadnione są również interpretacje realistyczne, jeśli jednak traktowane będą bardziej jako metodologiczny niż ontologiczny punkt widzenia. Powracając więc ponownie do wyjściowego pytania ontologicznego - odpowiedź na jego pierwszą część ("czy istnieje X") brzmieć będzie: "jak gdyby". Podkreślić przy tym trzeba, iż niezależnie od tego, w jaki sposób owo "jak gdyby" interpretowali inni zwolennicy stanowiska fikcjonalistycznego, w ramach niniejszych rozważań traktowane jest ono wyłącznie jako zabieg uchylający konieczność jednoznacznej odpowiedzi na tradycyjną kwestię ontologiczną - sprawę niezbędną być może, gdy idzie o zajęcie stanowiska w sporze o istnienie świata, zbyteczną jednak, gdy idzie o jego wyjaśnianie. W gruncie rzeczy sądzić można, iż rzeczzone "jak gdyby" w ogóle nie posiada ontologicznego sensu i pojmowanie go w ten sposób prowadzić by mogło do wniosków absurdalnych. Tutaj więc formuła ta oznacza tylko tyle, że istotna waga zagadnienia upatrywana jest w innym wymiarze, w kwestii mianowicie, czy kolektywne aspekty badanych zjawisk dadzą się pojmować w sekwencjach uporządkowanych, czy przeto posiadają charakter nomologiczny, obojętnie jakiego bytu (jakiej ontologii) byłyby przejawem. Wystarcza tu więc na przykład następujący punkt widzenia: "przez takie regularne działanie, jak gdyby grupa społeczna była tym, za co ją uważa-

<sup>47</sup> Tamże, s. 55.

ją, uczestniczący w niej ludzie sprowadzają ją ze świata pojęć w rzeczywiste istnienie w świecie człowieka<sup>48</sup>. Warto też zauważyć, że najprostsza interpretacja tego stwierdzenia F. Znanieckiego, uwalniająca je od wszelkiej metafizyki, jest taka, iż implikuje ono ściśle teoretyczny (nie zaś obserwacyjny) status pojęcia "grupy społecznej", przypisując mu moc wyjaśniania pewnego zakresu empirycznych regularności.

Jeśli idzie natomiast o możliwość realistycznej - czy lepiej "quasi - realistycznej" - interpretacji zjawisk społecznych: rozumiana jest ona w ten sposób, że niezależnie od istotnej genezy kolektywnych cech zbiorowości, w aspekcie funkcjonalnym (metodologicznym) uważać je można za względnie autonomiczne i dające się adekwatnie opisać jedynie za pomocą pojęć nieredukowalnych do ściśle indywidualistycznej perspektywy.

O ile więc tak określimy status przedmiotu refleksji socjologicznej, a "wartość" jako przedmiot lub też jako kategoria tej refleksji posiadać ma wobec niej znaczenie adekwatne, o tyle ogólny sens, jaki przypisać można "wartości", staje się równoznaczny z zaproponowaną właśnie charakterystyką. Problem zaś sformułowany w części pierwszej i drugiej wyjściowego pytania ontologicznego uzyskuje rozstrzygnięcie analogiczne, jak zagadnienia omówione wyżej. W konsekwencji więc uznać można status ontyczny "wartości" za "jak gdyby" transindywidualny i w tym sensie funkcjonalnie niezależny od fluktuacji jednostkowych aktów woli i działania. Wyborowi temu towarzyszą implikacje, które w istotny sposób regulują zakres rozumienia "wartości", eliminując z niego rozwiązania typowe dla aksjologicznego subiektywizmu i indywidualizmu - tym razem wszakże nie tylko ze względu na omawiane wcześniej wymogi umożliwiające funkcjonowanie "wartości" w charakterze pojęcia naukowego, lecz przede wszystkim z uwagi na ostatnio przyjęte założenia dotyczące bytowego statusu "przedmiotów" socjologicznej refleksji. W takim więc sensie "wartość" zyskuje wymiar elementu rzeczywistości społecznej, nieredukowalnego - zgodnie z przyjętymi założeniami - do poziomu cech dystrybutywnych. Zyskuje również identyczną jak inne pojęcia socjologiczne (od "grupy" poczynając) charakterystykę egzystencjalną, i staje się równoprawną z nimi kate-

<sup>48</sup> F. Z n a n i e c k i, Social Organization and Institutions, [w:] Twentieth Century Sociology, The Philosophical Library, ed. C. G u r v i t h, W. E. M o o r e, New York 1945, s. 206; cyt. za: A b e l, Podstawy..., s. 54.



gorią opisu i wyjaśniania. Zarazem w akceptowanym tutaj znaczeniu "wartość" - rozpatrywana w aspekcie transindywidualnym - nie może być utożsamiana z aktem "wartościowania", posiadającym sens ściśle jednostkowy. Funkcjonując natomiast jako element społecznego kontekstu zachowań indywidualnych, może stanowić dla nich zewnętrzny, regulatywny układ odniesienia, uzyskując tym samym walor czynnika sprawczego pewnych działań lub odnośnej kategorii wyjaśniającej. Z tego punktu widzenia, spełnia ona warunki założonej dyrektywy empiryzmu i może być również wykorzystywana w ramach nomologicznego modelu wyjaśniania, będąc racjonalnym eksplananssem zjawisk empirycznych, niezależnie od tego, czy sama da się racjonalnie uzasadnić<sup>49</sup>. Jako wreszcie podstawowy element porządku "aksjonormatywnego" - jak to określał F. Znaniecki<sup>50</sup> - rzeczywistości społecznej, "wartość" stanowić może istotny przedmiot badań socjologicznych, a więc też eksplanandum socjologicznych wyjaśnień.

Podkreślić przy tym należy, że omówione wybory sytuują niniejsze ujęcie zagadnienia wartości niejako poza tradycyjnym obszarem sporów aksjologicznych toczonych zasadniczo wokół procesu wartościowania, jego sensów poznawczych itd.<sup>51</sup> - podejmujących zatem ten problem od strony wartościującego podmiotu ujmowanego w wymiarze indywidualnym. Nie kwestionując zasadności takiego podejścia, trzeba jednak stwierdzić, że w ramach niniejszych rozważań przyjęty został inny punkt widzenia, według którego "wartość" staje się socjologicznie interesująca wtedy dopiero, kiedy rozpatrywać ją można w charakterze pewnego - posługując się określeniem E. Durkheima - "stanu społecznego". Uznaje się ją więc za transcendentną wobec świadomości indywidualnej w tym sensie, że odczuwaną przez jednostkę nie jako efekt własnej kreacji, lecz jako - akceptowany lub nie - zewnętrzny (zastany) wyznacznik określonej sytuacji społecznej. Jeśli zatem za M. Ossowską powtórzymy, iż "subiektywizm w języku wartości zwykło się formułować w znanym powiedzeniu, że każda wartość jest zależna od kogoś"<sup>52</sup>, to przedstawiane

<sup>49</sup> Tj. niezależnie od kontrowersji w kwestii racjonalności wartości. Por. H. Buczyńska-Garewicz, Uczucia i rozum w świecie wartości, Wrocław 1975, s. 14-23.

<sup>50</sup> F. Znaniecki, Nauki o kulturze, Warszawa 1971, s. 511.

<sup>51</sup> Por. Buczyńska-Garewicz, Uczucia..., s. 6-23. Por. też np. C. Hempel, Nauka i wartości ludzkie, [w:] Metodologiczne podstawy socjologii, red. P. Sztoplaka, Kraków 1975, s. 206-223.

<sup>52</sup> M. Ossowska, Podstawy nauki o moralności, Warszawa 1963, s. 83.

stanowisko, będąc w aspekcie funkcjonalnym zasadniczo niesubiektywistyczne, abstrahuje zarazem od problemów i kontrowersji związanych z pojęciem "wartościowania" - nie dającym się ujmować w płaszczyźnie pozaindywidualnej<sup>53</sup>. Jednakże - co warto rat jeszcze zaakcentować - stanowisko powyższe nie jest w żadnej mierze opcją na rzecz skrajnego realizmu socjologicznego, i bynajmniej nie postuluje nieosobowego podłoża zjawisk społecznych. Oznacza ono tylko tyle, że "wartość" w rozumieniu socjologicznym (wg przyjętych wyborów) rozpatrywać można koncentrując się na jej aspektach funkcjonalnych, a pomijając genetyczne, w odniesieniu do których wystarcza fikcyjna formuła "jak gdyby". W formie więc wspomnianego "stanu społecznego" czy też względnie stabilnego "zaangażowania" społecznych interakcji, "wartość" może występować "jak gdyby". Istotne jest bowiem nie to, czy swój fundament bytowy posiada ona jednocześnie w wielu świadomościach indywidualnych - w tym sensie uzyskując niezależność od świadomości konkretnej - czy też jest to tylko pewną fikcją, której regularne działanie daje się badać empirycznie, za pośrednictwem podporządkowanych mu zachowań indywidualnych. Zgodnie z przyjętym punktem widzenia, znaczenie ma przede wszystkim kwestia, czy za pomocą "wartości" da się uporządkować i wyjaśnić jakiś zakres empirycznego doświadczenia. Jeśli przy tym doświadczenie to posiadać będzie sens socjologiczny (zgodny z przyjętymi założeniami), wówczas "wartość" jako adekwatne narzędzie porządkujące, nie może być w całości sprowadzana do ściśle indywidualnych aspektów rzeczywistości - i w tym rozumieniu jej "realistyczna" charakterystyka stanowi przede wszystkim implikację pewnej "konieczności" epistemologicznej.

W omawianym zatem przypadku "realizm" nie jest wyborem ontologicznym, lecz tylko swego rodzaju stylizacją, podkreślającą odrębność przyjętego stanowiska od koncepcji subiektywistycznych w kwestii wartości, podkreślający również brak zgody na stosowanie w tym zakresie perspektywy redukcjonistycznej. Wszelako - podtrzymując wyrażone już wcześniej przekonanie o poznawczej równoważności realistycznego i pojęciowego traktowania "wartości" - sądzimy, że pojmowanie jej jako pojęcie teoretyczne stanowi formułę wygodniejszą od konwencji realistycznej. Nie wymagając bowiem przy-

<sup>53</sup> Na temat wartościowania i "wolności od wartości" por. krytyczny tekst przedstawiciela tzw. "nowej socjologii" A. W. Gouldnera, *For sociology. Renewal and Critique in Sociology Today*, rozdz.: "Anti-minotaur; The myth of a values-free sociology", New York 1973, s. 3-26.

pisywania "wartości" statusu cechy strukturalnej rzeczywistości społecznej, podejście to umożliwia łatwe zrezygnowanie z tej kategorii w sytuacji, w której okaże się ona nieużyteczna, lub też kiedy będzie ją można zastąpić pojęciem poznawczo bardziej efektywnym. Ponadto, o ile "wartość" w ogóle używana być może przez jakąś dyscyplinę empiryczną jako kategoria obserwacyjna, to w socjologii z pewnością nie ma ona takiego charakteru. Również więc i z tego punktu widzenia rozwiązaniem prostszym zdaje się być przyznanie jej statusu teoretycznego. Zważywszy więc, że przyjęta opcja fikcjonistyczna nie uniemożliwia bynajmniej czysto pojęciowego traktowania "wartości", sądzić można, że ze wskazanych względów wyborem zasadnym byłoby przychylenie się do takiej właśnie formuły. W tym wypadku status epistemologiczny pojęcia wartości odpowiadałby w pewnym stopniu "bytom postulowanym", w rozumieniu Quine'a, i tym samym zilustrować go można odwołując się do ich charakterystyki:

"Przedmioty fizyczne są pojęciowo wnoszone do sytuacji jako wygodne ogniwa pośredniczące - nie przez definiowanie ich w terminach doświadczenia, lecz jako nieredukowalne byty postulowane, porównywalne pod względem epistemologicznym z bogami Homera [...] pod względem podstaw epistemologicznych bogowie różnią się od przedmiotów fizycznych tylko co do stopnia, nie zaś co do rodzaju [...] Obydwa te typy przedmiotów znalazły się w naszym poglądzie na świat jako twory ludzkie, byty postulowane. Mit przedmiotów fizycznych posiada głównie tę epistemologiczną przewagę nad innymi mitami, iż okazał się bardziej niż one skuteczny w roli narzędzia służącego nadaniu operatywnej struktury strumieniowi doświadczenia zmysłowego [...] Przedmioty fizyczne wielkie i małe, nie są jedynymi bytami postulowanymi, innym ich przykładem są siły; nie darmo mówi się w naszych czasach, że rozróżnienie między energią i materią jest przestarzałe. Ponadto, przedmioty abstrakcyjne, o których traktuje matematyka - klasy, klasy klas, itd. - są w tym samym sensie bytami postulowanymi. Pod względem epistemologicznym są to mity oparte na takich samych podstawach, jak przedmioty fizyczne i bogowie, ani lepsze, ani gorsze; różnice dotyczą tylko stopnia, w jakim mity te ułatwiają opracowanie danych doświadczeń [...], każda nauka jako całość - matematyczna, przyrodnicza czy humanistyczna - jest w tym samym sensie, choć ostrzej, zdeterminowana przez doświadczenie. Krawędź systemu musi być zgodna z doświadczeniem, reszta, ze wszystkimi jej wyszukanyymi mitami i fikcjami, podporządkowana jest celowi upraszczania praw"<sup>54</sup>.

<sup>54</sup> Quine. Z punktu widzenia..., s. 67-68.

Tak więc przyjęte rozumienie "wartości" stanowi pewną wersję koncepcji instrumentalistycznej, przy czym rozwiązanie to dotyczy wyłącznie omawianego, szczegółowego zagadnienia, nie jest natomiast opcją na rzecz całościowej koncepcji Quine'a, tj. "instrumentalizmu totalnego" - jak to np. określa J. Kmita<sup>55</sup>.

Raz jeszcze należy podkreślić, że prezentowane ujęcie "wartości" nie aspiruje do rangi koncepcji ogólnej. Jest ono jednym z możliwych rozstrzygnięć, którego całkiem odmienne nawet alternatywy mogą pomieścić się w ramach propozycji przedstawionej w rozdziale poprzednim. Otwarta wszakże pozostaje sprawa przydatności omawianego pojęcia w języku socjologii empirycznej, zważywszy fakt, że trudno całkowicie odmawiać racji propozycjom sugerującym rezygnację z kategorii wartości ze względu na jej wieloznaczność i wiążące się z tym oczywiste kłopoty. Wypada wszakże zauważyć, że podjęta analiza ma właśnie na celu ograniczenie i sprecyzowanie zakresu "wartości" nie tylko w aspekcie operacyjnym. Czy zaś w konstruowanym znaczeniu pojęcie to okaże się poznawczo efektywne, o tym trudno przesądzać *a priori* - problem ten więc poddany zostanie próbie weryfikacji empirycznej w dwóch ostatnich rozdziałach.

### 2.3. KWESTIE PODSTAWOWYCH PODZIAŁÓW

Dotychczasowe założenia, wchodzące w skład konstruowanej charakterystyki pojęcia wartości, wymagają omówienia przynajmniej dwóch jeszcze zagadnień aksjologicznych. Ponieważ jednak wiąże się z nimi długa tradycja różnorodnych koncepcji, których pobieżne nawet przedstawienie wykraczałoby znacznie poza ramy tej pracy, dlatego też rozpatrzone zostaną jedynie w odniesieniu do zaakceptowanych tutaj wyborów, z pominięciem kontekstu historycznego.

Sprawa pierwsza dotyczy ogólnego, aksjologicznego podziału wartości na samodzielne i względne, a raczej adekwatności tego zróżnicowania wobec opcji charakteryzujących prezentowany w tej pracy punkt widzenia. Otóż biorąc pod uwagę dwa znaczenia, w jakich funkcjonować może określenie "wartość samodzielna" ("absolutna"), a mianowicie: (1)  $x$  jest niezależne w swym istnieniu od jakichkolwiek uwarunkowań empirycznych czy też od innych wartości,

<sup>55</sup> J. K m i t a, Z problemów epistemologii historycznej, Warszawa 1980, s. 150 i n.



oraz (2) x jest dobre (moralnie) samo w sobie, tzn. w sposób nie dający się zrelatywizować do jakichkolwiek odniesień empirycznych<sup>56</sup>. Biorąc zatem pod uwagę wskazane dwa sensy "wartości samodzielnej", trzeba stwierdzić, że zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku - jeżeli obejmują one sferę znaczeń pozaempirycznych - pozostają tym samym w sprzeczności z zasadą empiryzmu, nie mogą być więc tutaj zaakceptowane i dołączone do listy przyjmowanych założeń. Ponadto wariant drugi, akcentując przede wszystkim etyczny (moralnie pozytywny) charakter wartości, stanowi w stosunku do prezentowanej koncepcji - która, co trzeba podkreślić, nie ogranicza w ten sposób znaczenia omawianego pojęcia - perspektywę zbyt wąską i z tego względu również niemożliwą do zaaprobowania.

Jeśli natomiast rozważać będziemy "wartość samodzielną" w sensie indywidualistycznym, tj. jako samocelową, autoteliczną wartość konkretnego podmiotu<sup>57</sup>, to i to jej rozumienie okaże się sprzeczne, tym razem z opcją o nieredukowalnym do poziomu "subiektu" znaczeniu pojęcia wartości. Także więc w tym ujęciu omawiana kategoria nie da się utrzymać. Z kolei drugi człon analizowanego podziału, tj. "wartość względna", wydaje się posiadać sens jedynie w opozycji wobec pierwszego - jako moment instrumentalny względem samodzielnego. W sytuacji zatem, w której człon pierwszy okazuje się nieadekwatny z punktu widzenia konstruowanej charakterystyki wartości, podział ten, rozpatrywany w powyższym aspekcie, dezawuuje się w całości. Oczywiście przeciwstawiając się koncepcjom aksjologicznego absolutyzmu, można powiedzieć, że prezentowane tu znaczenie "wartości" jest w jakimś sensie względne i zarazem instrumentalne. Kontynuowanie wszakże tego wątku byłoby poniekąd wkraczaniem na teren ogólnej teorii wartości<sup>58</sup>, co wszakże - w myśl przyjętych ograniczeń - jest zbędne. Dlatego też poprzestaniemy na konkluzji, iż w omawianym aspekcie znaczenia "wartości", przedstawione zróżnicowanie nie da się zastosować, lub inaczej: że wprowadzony sens "wartości" sytuuje się poza tego rodzaju podziałem.

<sup>56</sup> Por. H. Buczyńska-Garewicz, Znak, znaczenie, wartość. Szkice o filozofii amerykańskiej, Warszawa 1975, s. 203; t a ż, Wartość i fakt. Rozważania o pragmatyzmie, Warszawa 1970, s. 285 i n.; Hołówa, Relatywizm..., s. 168-179.

<sup>57</sup> W znaczeniu zbliżonym np. z klimatem analiz S. Ossowskiego. Por. S. Ossowski, Z zagadnień psychologii społecznej, [w:] Dzieła, t. 3, Warszawa 1967, s. 73 i n.

<sup>58</sup> W tym kontekście narzucającym się odniesieniem wydają się być rozwiązania teoretyczne amerykańskiego pragmatyzmu, w szczególności zaś koncepcja "wartości instrumentalnej" J. Deweya.

Sprawa następna dotyczy innego, chociaż związanego z poprzednim, zagadnienia, a mianowicie opozycji wartości i faktów. Ponownie upraszczając problem, sądzić można, że przeciwstawienie to opiera się głównie na dwóch podstawach, jakimi są: idealizacja wartości, charakterystyczna przede wszystkim dla przedstawicieli i kontynuatorów klasycznej filozofii niemieckiej, oraz jej subiektywizacja związana z tradycją pozytywistyczną - w szczególności w wariantach dwudziestowiecznych, tj. angielską filozofią analityczną i neopozytywizmem. Z jednej strony bowiem ostrą cezurę między faktami i wartościami narzuca kantowska dychotomia sfery zjawisk i sfery powinności, rozwijana następnie w obrębie aksjologii przez neokantystów (W. Windelbanda, H. Rickerta i innych)<sup>59</sup>, z drugiej zaś - równie ostre zróżnicowanie wynika z rozwinięcia emotywiistycznych wątków pracy C. K. Ogdena i I. A. Richardsa<sup>60</sup> przez A. Ayera (także Carnapa, Reichenbacha i in.)<sup>61</sup> i związanej z tym konkluzji o poznawczej bezsensowności wyrażen wartościujących. W obu aspektach ponadto - podobnie jak w przypadku wcześniej omówionego podziału - rozstrzygnięcia te koncentrują się wokół etycznego przede wszystkim charakteru wartości.

Patrząc zatem na ów rozdział wartości i faktów z zarysowanej perspektywy, tj. rozpatrując tę sprawę wyłącznie według wspomnianych dwóch stanowisk, zgodzić się oczywiście należy z zasadnością takiego rozróżnienia, a więc też z poszczególnymi jego konsekwencjami. Jednakże odnosząc podjętą kwestię do założeń wprowadzanego znaczenia "wartości", widać z kolei, iż nie pozwalają one na zaakceptowanie ani pierwszego, ani też drugiego z teoretycznych źródeł omawianego podziału. Stwierdzić więc można, że konstruowany sens pojęcia wartości sytuuje się również poza tego rodzaju opozycją. Wydaje się zresztą, że w przypadku interpretacji wartości uwzględniającej nie tylko ściśle etyczne jej sensy, analizowane rozróżnienie generalnie traci precyzję i nie daje się utrzymać.

Nietrudno bowiem uzasadnić, że przynajmniej niektóre rodzaje wartości są faktami lub też, że można je w ten sposób traktować. Pierwszą i podstawową drogę argumentacji wskazuje amerykański pragmatyzm ze swoją tezą o jednoczeniu się wartości i faktów, bytu i powinności w kategorii działania<sup>62</sup>. Niekoniecznie wszakże w tym

<sup>59</sup> J. Trębicki, *Etyka Maxa Schelera*, Warszawa 1973, s. 19-20.

<sup>60</sup> C. K. Ogden, I. A. Richards, *The Meaning of Meaning* London 1923. Cyt. za: S. Jedynak, *Z teorii i historii etyki*, Warszawa 1983, s. 151.

<sup>61</sup> Jedynak, *Z teorii...*, s. 151-155.

<sup>62</sup> Por. Buczyńska-Garwicz, *Wartość i fakt...*, s. 241 i n.

względnie kopiować trzeba ontyczne wzory pragmatyzmu. Opcja realistyczna, czy nawet fikcjonalistyczna w socjologii, jeśli zakłada obecność lub "jak gdyby" obecność zinstytucjonalizowanego kontekstu zachowań indywidualnych, w skład którego wchodzi zinstytucjonalizowane wartości i normy odczuwane przez jednostkę jako zewnętrzny czynnik przymusu modyfikujący jej zachowania - umożliwia już rozpatrywanie takiego czynnika w kategorii faktu<sup>63</sup>. Sami wreszcie przedstawiciele empiryzmu logicznego, z czasem złagodzili swój radykalizm, przyznając, że niektóre twierdzenia wartościujące dają przełożyć się na okresy warunkowe i mogą być weryfikowane podobnie jak fakty empiryczne<sup>64</sup>. Niezależnie jednak od tych czy innych jeszcze argumentów na rzecz związków między faktami i wartościami, nie wydaje się, aby zabiegi uzasadniające ich tożsamość były sprawą szczególnie ważną z punktu widzenia socjologii, dla której podział ten posiada raczej charakter wtórny. Sądzić bowiem można, że w odniesieniach empirycznych, socjologicznie interesująca jest nie tyle "wartość jako taka" (tożsama w swej charakterystyce lub różna od faktu) - dla badania której socjologia i tak nie dysponuje odpowiednią aparaturą - ile pewne zjawiska (pewne fakty właśnie), których ściśle określona w swym znaczeniu "wartość" jest podłożem lub może być wyjaśnieniem. Istotne jest więc przede wszystkim to, czy "wartość" da się wykorzystać w porządkowaniu, wyjaśnianiu i opisie zjawisk obserwowalnych (faktów empirycznych) metodami socjologicznymi, czy można ją zatem uważać za jeden z socjologicznych czynników<sup>65</sup>.

<sup>63</sup> Podobnie zresztą - jak się wydaje - postępować można przypisując wartości czysto pojęciowy (teoretyczny) charakter i wykorzystując ją do analizy obserwowalnych zjawisk pojawiających się na podłożu zbiorowości społecznych.

<sup>64</sup> Por. Metaetyka, red. I. L a z a n - P a w ł o w s k a, Warszawa 1975, s. 84. Por. też np.: "... relatywna czy instrumentalna ocena wartościująca może być przeformułowana jako twierdzenie, które ustala uniwersalny lub probabilistyczny związek między pewnymi środkami a pewnymi celami, które nie zawiera żadnych terminów charakterystycznych dla kontekstu moralnego, takich jak «dobry», «lepszy», «powinien». Takie twierdzenie ma z pewnością charakter empiryczny i może zostać naukowo sprawdzone". H e m p e l, Nauka..., s. 210.

<sup>65</sup> "Teoria socjologiczna oparta jest na fakcie, że życie, jakie dzielą ludzie zrzeszający się ze sobą i oddziałujący na siebie wzajemnie, rodzi pewną klasę czynników, które funkcjonują jako determinanty postępowania człowieka. Determinanty te są «czynnikami socjologicznymi». Czynniki socjologiczne są skonstruowane i stosowane jako pojęcia analityczne, czyli pojęcia za pomocą których rozбивa się złożoną całość na składniki dające się porównać ze składnikami innych całości złożonych. W określonych granicach czynniki socjologiczne determinują istotę pewnych stanów, w których przejawiają się pewne zjawiska lub determinują pewne dające się obserwować zmiany w tych zjawiskach. Innymi słowy czynniki socjologiczne funkcjonują jako przyczyny lub jako zmienne niezależne i są istotnymi czynnikami w wyjaśnianiu warunków i zjawisk". A b e l, Podstawy..., s. 140-141.

## R o z d z i a ł    3

### PROPOZYCJA OPCJI PRAGMATYCZNEJ

Rozpatrywana w perspektywie historycznej, filozofia pragmatyzmu nie stanowi raczej jednorodnej teoretycznie ani też spójnej całości. Prace C. Peirce'a, W. Jamesa, G. H. Meada, J. Deweya czy innych zaliczanych do tego nurtu autorów - pomimo podobieństwa metody - cechowały niejednokrotnie istotne różnice, owocujące w znacznej odmienności poszczególnych koncepcji. Był też zresztą pragmatyzm, w rozumieniu swoich twórców, bardziej kierunkiem myślenia organizowanym według ogólnych zasad i mogącym zawierać w sobie rozmaite plany teoretyczne, aniżeli zwartą, konkretną i gotową w szczegółach propozycją. Świadczyć o tym może następująca choćby charakterystyka: "... pragmatyzm pozbawia sztywności wszystkie nasze teorie, nagina je i każdą zaprzęga do roboty. Nie będąc czymś istotnie nowym, przypomina on niejedną dążność dawnej filozofii. Z nominalizmem na przykład zgadza się w tym, że zawsze odwołuje się do szczegółów; z utylitaryzmem podziela akcentowanie praktycznej strony, z pozytywizmem pogardę dla rozwiązań słownych, dla bezużytecznych zagadnień i abstrakcji metafizycznych [...] Młody pragmatysta włoski, Papini, trafnie to wyraził, mówiąc, że leży on wśród naszych teorii, jak korytarz w hotelu. Niezliczone pokoje otwierają się do niego. W jednym z nich znajdziecie może rozprawę ateistyczną, w sąsiednim ktoś, klęcząc, będzie się modlił o wiarę i siłę; w trzecim chemik bada własności ciała, w czwartym fabrykuje się systemat metafizyki idealistycznej, w piątym dowodzi się niemożliwości wszelkiej metafizyki. Lecz wszyscy są właścicielami korytarza i wszyscy powinni przez niego przejść, aby dostać się do swoich pokojów<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> W. J a m e s, Pragmatyzm, Warszawa 1911, s. 30-31. Por. też Th. F l o u r n e y, Filozofia Williama Jamesa, Kraków, s. 38-42; H. B u c z y Ń s k a-G a r e w i c z, Wartość i fakt. Rozważania o pragmatyzmie, Warszawa 1970; t a ż, James, Warszawa 1973.



W ramach tej formuły, zakreślonej przez W. Jamesa bardzo szeroko, zmieścić się może zapewne spora część poczynionych w rozdziałach poprzednich założeń, i w tym sensie mówić można o analogiach między prezentowanym tutaj podejściem do problematyki wartości a koncepcjami pragmatyzmu. Pomijając zresztą szczegóły, trzeba stwierdzić, że istotnie na podejście to wywarły wpływ inspirowany niektórymi poglądami, między innymi J. Deweya i C. Lewisa. Jednakże, mimo wspomnianej niespójności teoretycznej amerykańskiego pragmatyzmu, nietrudno dopatrzeć się w nim wątków dominujących, charakteryzujących się konsekwencją w stosowaniu określonego typu rozwiązań i polemicznych zarazem wobec propozycji odmiennych. Takim obszarem tematycznym wydaje się być właśnie problematyka wartości, posiadająca dla myśli pragmatycznej dużą wagę - przede wszystkim jako teren oryginalnej próby ukazania jedności ontologicznej wartości i faktów, poprzez zapośredniczające je działanie<sup>2</sup> i unieważnienia w ten sposób, zakładanej przez inne koncepcje, epistegologicznej odrębności obu tych fenomenów.

Otóż biorąc to pod uwagę, trzeba z kolei stwierdzić, że konstruowane w ramach tej pracy rozumienie "wartości" charakteryzuje się pewną odmiennością, i tym samym nie jest tożsame z odpowiednimi rozwiązaniami pragmatyzmu. Odnosne różnice są prostymi implikacjami dokonanej w poprzednim rozdziale charakterystyki pojęcia wartości i związanych z nią rozstrzygnięć, dlatego też nie ma potrzeby, by omawiać je szczegółowo. Przypomnieć natomiast można że instrumentalistyczny wybór, przyjęty ostatecznie w kwestii statusu wartości, sytuuje tę kategorię niejako poza ontologicznymi problemami pragmatyzmu. Ponadto w przeciwieństwie do tej koncepcji, nie idzie również o uzasadnienie poznawczego sensu wartościowań - ten bowiem aspekt problematyki wartości wykracza poza ramy niniejszych rozważań. Tak więc, mimo pewnych zbieżności propozycja niniejsza nie jest bynajmniej identyczna z aksjologicznymi koncepcjami myśli pragmatycznej. Zastosowane natomiast w tytule określenie wskazywać ma nie tyle na związki z filozoficzną tradycją, ile na specyfikę metodologicznego kryterium wartości, które scharakteryzowane zostanie nieco dalej.

---

<sup>2</sup> Buczyńska-Garewicz, Wartość..., s. 7, 241-243 i n.

## 3.1. ASPEKT METODOLOGICZNY ZAGADNIENIA WARTOŚCI

Powracając do zasadniczego przedmiotu rozważań, spróbujemy obecnie - w celu uściślenia sensu konstruowanego pojęcia wartości tj. określenia charakteru zjawisk przez nie oznaczanych - przedstawić metodologiczne wyznaczniki obszaru, którego zjawiska takie mogą dotyczyć. Odwołując się ponownie do cytowanej pracy T. Abela posłużymy się zaczerpniętą z niej charakterystyką różnic w ujmowaniu "faktów społecznych" przez E. Durkheima i M. Webera. Charakterystyka ta bowiem, wskazując odmiennosć punktów widzenia obu autorów, określa zarazem metodologiczne implikacje realistycznej i nominalistycznej optyki. "Pewna różnica [...] - pisze T. Abel - pozostanie zawsze. Jest to różnica w akcencie, nie w istocie. Różnica ta wpływa z faktu, iż terminy oznaczające zbiorowości takie, jak «grupa społeczna» i «system społeczny» mają dwojakie odniesienie. Przede wszystkim każda zbiorowość ludzka jest zbiorem osób, które działają ze sobą, dla siebie czy przeciwko sobie. Lecz jest to także zespół praw i praktyk, zgodnie z którymi stowarzyszone osoby utrzymują ciągłość swego istnienia jako zbiorowości. Te prawa i praktyki, zorganizowanie ich w jednym wzorze, nazwać można «aspektem systemowym» zbiorowości w odróżnieniu od «aspektu interakcyjnego», który odnosi się do członków zbiorowości. Oba aspekty, oczywiście, są rzeczywiste i mają zasadnicze znaczenie. Każdy z nich mógłby być przedmiotem osobnego studium. Lecz badając aspekt systemowy, traktujemy członków zbiorowości inaczej niż wtedy, gdy zajmujemy się aspektem interakcyjnym. W pierwszym przypadku jednostka jest jedynie pośrednikiem, jest to ktoś, kto sprawia, że system działa i kto pełni konieczne funkcje. W drugim przypadku jednostka jest osobą - kimś, kogo inni oceniają, żywią wobec niego uczucia i działają w stosunku do niego"<sup>3</sup>.

Powyższe uwagi zamykają się konkluzją, iż oba wymienione aspekty rozpatrywać należy bardziej jako komplementarne wobec siebie aniżeli opozycyjne, zaś badanie wzajemnego ich stosunku stanowi "najowocniejsze zadanie analizy socjologicznej"<sup>4</sup> - z czym oczywiście w całości można się zgodzić. Zważywszy jednak rodzaj omawianego tu szczegółowego problemu, a przede wszystkim określające jego

<sup>3</sup> T. A b e l, Podstawy teorii socjologicznej, Warszawa 1977, s. 123-124.

<sup>4</sup> Tamże, s. 124.

teoretyczny kontekst, poczynione uprzednio założenia, jasne jest, że obszar dalszych uściśleń pojęcia wartości ograniczać będą ramy "aspektu systemowego". W konsekwencji więc, na poziomie metodologicznym, przyjmowana będzie perspektywa raczej holistycznego niż indywidualistycznego typu. Oznacza to zgodę na nieredukcjonistyczne określanie pewnych zjawisk społecznych dających się ujmować właśnie w "aspekcie systemowym" - nie stanowi jednakże zgody na wyłączenie takiego podejścia. Precyzując ten wybór w odniesieniu do skali ograniczonej wariantami skrajnymi indywidualizmu i holizmu, wykorzystać można fragment rekonstrukcji stanowiska pośredniego między nimi, zaproponowanej przez J. Szmatkę: "... zarówno własności całości społecznych, ich cechy lub działanie, jak i własności lub działanie jednostek ludzkich są nawzajem od siebie uzależnione. Zależność przyczynowo-skutkowa pomiędzy tymi, analitycznie wyodrębnionymi elementami rzeczywistości społecznej jest obustronna. Własności czy działanie całości społecznych wynikają z określonych własności ludzi lub są skutkiem określonych działań ludzi, lecz także własności czy działanie ludzi są zdeterminowane określonymi cechami czy działaniem całości społecznych. Wyjaśniając własności lub działanie całości społecznych, możemy posługiwać się zarówno twierdzeniami orzekającymi coś o właściwościach lub działaniu jednostek ludzkich, jak i twierdzeniami orzekającymi coś o właściwościach lub działaniu całości społecznych. W tej sytuacji teza o redukcji musi przybrać następującą postać: zarówno wszelkie twierdzenia o właściwościach całości społecznych są redukowalne do twierdzeń orzekających coś o właściwościach lub działaniu jednostek, jak i odwrotnie - wszelkie twierdzenia o właściwościach i działaniu jednostek ludzkich są redukowane do (tzn. dadzą się wyjaśnić za pomocą) twierdzeń orzekających coś o właściwościach lub działaniu całości społecznych"<sup>5</sup>.

Przytoczone stwierdzenia stanowiące - zdaniem autora rekonstrukcji - stanowisko "najbliższe obecnej wiedzy socjologicznej"<sup>6</sup>, byłyby tu możliwe do zaakceptowania, gdyby nie sformułowanie "tezy o redukcji", które wydaje się być najsłabszym elementem tej koncepcji. Przyjęte w niej bowiem założenie o wzajemnej redukowalności (do siebie) obu wskazanych typów twierdzeń sugeruje nie-

<sup>5</sup> J. S z m a t k a, Holizm i indywidualizm w naukach społecznych, "Studia Filozoficzne" 1976, nr 7, s. 21.

<sup>6</sup> Tamże, s. 35.

emergentny charakter różnych poziomów rzeczywistości społecznej, czy też różnych aspektów jej oglądu - to zaś automatycznie dezawuuje sens całej omawianej kontrowersji, pozbawiając przy tym perspektywę holistyczną najpoważniejszych uzasadnień. W tej sytuacji bardziej odpowiednie dla wyeksplikowania przyjętego punktu widzenia zdają się być poglądy mocniej podkreślające emergentne własności układów ponadindywidualnych, np.: "wyjaśnienia zachowania całości społecznych mogą być dokonywane zarówno za pomocą twierdzeń używających terminów «społecznych» jak i twierdzeń formułowanych w terminach zachowania ludzi, przy czym niekiedy wyjaśnienia mogą być możliwe w y ł ą c z n i e za pomocą jednych lub drugich [...] W tej sytuacji teza o redukcji [...] przyjmie takie brzmienie: Prawa o całościach społecznych są redukowalne całkowicie, częściowo lub w ogóle nieredukowane do praw o zachowaniu ludzi"<sup>7</sup>.

Stosując się do tego punktu widzenia, uznać więc można, iż niektóre przynajmniej twierdzenia formułowane w ramach "aspektu systemowego" niekoniecznie - na danym etapie rozwoju wiedzy społecznej - dadzą się zredukować do twierdzeń budowanych w zakresie "aspektu interakcyjnego", i w tym sensie posiadają charakter emergentny. W takim również znaczeniu i w takim stopniu, w skład dotychczasowych założeń przyjęte zostają postulaty doktryny metodologicznego holizmu. Podkreślić przy tym można - choć interpretację taką sugerują już użyte sformułowania - że perspektywa ta przyjmowana jest tutaj w rozumieniu czysto pojęciowym (metodologicznym), nie zaś w znaczeniu ontologicznym. W tym wypadku interpretacja "własności" czy "cech" emergentnych dokonywana jest więc bardziej w duchu empiryzmu logicznego, aniżeli w duchu koncepcji "substancjalnych". "Zaliczając jakąś własność do radykalnie nowych - pisał na ten temat E. Nagel - przypisujemy jej charakter, który może ona posiadać ze względu na jedną teorię lub układ założeń, a nie posiadać ze względu na teorię inną. A zatem należy rozumieć doktrynę emergencji (w rozważanym teraz sensie) jako stwierdzenie pewnych faktów logicznych o formalnych stosunkach wiedzy zdaniem, a nie o faktach eksperymentalnych lub nawet «metafizycznych» związanych z rzekomo «nieodłączną naturą własności przedmiotów»"<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Tamże. Por. też: M. M a n d e l b a u m, Fakty społeczne, [w:] Metodologiczne podstawy socjologii, red. P. S z t o m p k a, Kraków 1975 s. 123-124.

<sup>8</sup> E. N a g e l, Struktura nauki, Warszawa 1961, s. 321. Podobnie zdaje się traktować sprawę również S. Nowak, pisząc m. in.: "... za cechą emergentną w stosunku do zespołu danych cech i własności elementarnych można uznać każde



W tym miejscu, poszukiwania obszaru właściwego dla metodologicznej eksplikacji proponowanego rozumienia wartości uznać można za zakończone. W odniesieniu bowiem do zjawisk społecznych, rozpatrywanych w perspektywie transindywidualnej ("w aspekcie systemowym"), przytoczone sposoby interpretacji doktryny emergencji wydają się wystarczająco podkreślać specyfikę podejścia socjologicznego, będąc zarazem wolne od niebezpieczeństwa hipostaz, i stanowiąc tym samym adekwatną płaszczyznę kontretyzacji zapowiadanej propozycji. Tak więc konsekwencją przyjętych dotychczas założeń stanowi ograniczanie sensu pojęcia wartości do wymiarów określonych ramą wprowadzonej optyki holistycznej, tzn. do kolektywnych aspektów zjawisk społecznych, pojmowanych jako - w pewnym stopniu - emergentne w stosunku do odniesień ściśle jednostkowych. W tym znaczeniu "wartość" uznawana będzie za pojęcie odnoszące się do klasy fenomenów, które nazwać można "cechami zbiorowości", i które - w abstrakcji od ujęć całościowych - nie zawsze dadzą się wywieść z charakterystyki elementów konstytuujących daną zbiorowość. Mówiąc inaczej, cechy te nie w każdym przypadku poddają się zbiegom "redukcji indywidualizującej", tj. nie zawsze w swym znaczeniu tożsame są z prostą sumą własności elementów poszczególnych. Za przykład posłużyć tu może stopień "spójności grupowej", stanowiący cechą uchwytną dopiero po przeprowadzeniu "całościowych" pomiarów socjometrycznych i nieredukowalną do psychologicznych charakterystyk poszczególnych członów zbiorowości - w tym więc sensie "emergentną" wobec perspektywy ściśle indywidualistycznej i posiadającą zarazem swoiście socjologiczne znaczenie. Odwołując się do cytowanej w przypisie interpretacji S. Nowaka, należałoby jednak przypuszczać, że "przy użyciu bogatego zespołu cech elementarnych" redukcjonistyczne zdefiniowanie np. (stopnia) "spójności grupowej" mogłoby okazać się możliwe, i wówczas cecha ta przestałaby być emergentną<sup>9</sup>. Zapewne, o "spójności grupowej" - zależnie od przypi-

nowe dowolne pojęcie globalne, którego przy pomocy danego zespołu cech elementarnych nie można zdefiniować. Nie oznacza to jednak, iż nie można jej zdefiniować przy użyciu bogatego zespołu cech elementarnych, a wówczas przestaje być ona emergentną". S. Nowak, Redukcyjna systematyzacja praw i teorii społecznych, [w:] Metodologiczne problemy teorii socjologicznych, red. S. Nowak, Warszawa 1971, s. 202.

<sup>9</sup> "Spójność grupowa" jako przykład cechy "emergentnej" jest być może kontrowersyjna, gdyż np. P. Lazarsfeld - a do podobnej orientacji metodologicznej zaliczyć można cytowaną pracę S. Nowaka - traktuje spójność grupową jako "cechę strukturalną", tj. dotyczącą stosunków wewnątrzgrupowych, i nie przypisuje jej emergentnego charakteru. Rezerwowany on jest dla tzw. "cech globalnych", które są niezależne od danych dotyczących indywidualnych cech poszczególnych członków

sywanego jej sensu - wnioskować można również z charakterystyk indywidualistycznych. Jeżeli jednak będzie ona rozumiana (za Homansem) jako określony wielkością liczbową parametr, wynikający z przeprowadzenia pewnych operacji pomiarowych wyrażanych wzorem<sup>10</sup>:

$$s = \frac{\text{liczba par o odwzajemnionym wyborze}}{C_2^N},$$

wówczas - jak się wydaje - trudno raczej mówić o możliwości reducyjnego definiowania tej cechy bez zaprzeczania jej podstawowym właściwościom. Spójność grupowa jest tu oczywiście tylko świadomie zastrzonym przykładem, który nie oznacza wcale, że proponowane rozumienie wartości odnosić się musi do sfery cech *b e z w z g l ę d n i e* emergentnych wobec ujęć indywidualistycznych. Przykład ten wszakże zilustrować ma przyjmowany pogląd, iż niezależnie od tego, czy rozpatrywana w perspektywie holistycznej "wartość" da się ostatecznie - lepiej czy gorzej - zredukować do "bogatego zespołu cech elementarnych", ujawnić ją można wyłącznie przy zastosowaniu optyki "całościowej". Raz jeszcze wypada przy tym przypomnieć, że prezentowany wybór nie jest tezą organizującą rozumienie "wartości w ogóle", lecz dotyczy jedynie propozycji wyodrębnienia spośród wielu znaczeń tego pojęcia, takiego częściowego sensu, który byłby adekwatny do omówionych wcześniej założeń dotyczących przyjętej perspektywy epistemologicznej, i który umożliwiałby zarazem zastosowanie do tej problematyki podejścia ściśle socjologicznego, tj. nie krzyżującego się, do tożsamości włącznie, z ujęciami np. psychologicznymi czy aksjologicznymi.

Dotychczasowe rozwiązania, określając ogólnie klasę fenomenów

grupy. P. L a z a r s f e l d, Evidence and Inference in Social Research, "Daedalus" 1968, nr 87, s. 111, 112; T. A b e l, Podstawy..., s. 244. Nie polemizując z takim poglądem, sądzić jednak można, że stopień emergencyjności takiej czy innej cechy nie stanowi jakiegos trwałego jej "przymiotu", lecz jest wyłącznie kwestią aspektu, w jakim się ją rozpatruje, oraz interpretacji. To zaś, że w podanym przykładzie "spójność grupowa" - a raczej jej stopień - uchodzi akurat za cechę emergentną, wiąże się z popularną, socjometryczną metodą jego ustalenia. Metodą, która niezależnie od tego, że bada indywidualne preferencje poszczególnych członków grupy, w efekcie daje jednak wynik, którego nie można zredukować do żadnej z nich, i który dotyczy już innego, tj. "ponad" czy też "transindywidualnego" wymiaru. Por. też K. M o k r z y c k i, Filozofia nauki a socjologia, Warszawa 1980, s. 235-237.

<sup>10</sup> Metody badań socjologicznych, red. S. N o w a k, Warszawa 1965, s. 495.

denotowanych przez pojęcie wartości w proponowanym rozumieniu, nie pozwalają jednak na ich dokładną identyfikację. Niezbędne staje się zatem wprowadzenie odpowiedniego, konkretyzującego rzecz całą, kryterium. Będzie nim - usprawiedliwiając niejako zastosowanie w tytule rozdziału sformułowanie - kryterium użyteczności.

Definiowanie "wartości" poprzez "użyteczność" nie jest, ma się rozumieć, propozycją nową w zakresie omawianej problematyki. Z zabiegiem takim spotkać się można przede wszystkim w obrębie myśli pragmatycznej, ale także np. w niektórych podejściach funkcjonalistycznych<sup>11</sup>, nie mówiąc o innych koncepcjach<sup>12</sup>. Na ogół jednak w tego rodzaju rozwiązaniach zakres znaczeniowy "użyteczności" traktowany jest na tyle szeroko, że obejmuje również odniesienia indywidualistyczne, bądź też do nich wyłącznie jest redukowany. Z drugiej strony, definiowane w ten sposób "wartości" funkcjonują raczej w ramach szerszych klasyfikacji, obejmujących również wartości wyodrębnione na podstawie kryteriów odmiennych. Niniejsza natomiast propozycja, nie wykraczając poza zarysowany wcześniej holistyczny punkt widzenia, nie daje tym samym możliwości nadawania wspomnianemu kryterium sensu indywidualistycznego, a nadto omawiana klasa wartości nie występuje tutaj w roli pomocniczego podtypu, lecz stanowić ma zasadniczą właśnie - w obrębie przyjętego problemu - perspektywę wyjaśniającą. W myśl zatem proponowanego znaczenia "wartości", pojęcie to określane będzie za pomocą kryterium "użyteczności", to zaś kryterium z kolei konstruowane ma być nie poprzez odniesienia jednostkowe (indywidualistyczne), lecz poprzez każdorazową relatywizację do celu analizowanej zbiorowości - a przeto wyprowadzane z ujęć całościowych<sup>13</sup>. Propozycja niniejsza posiada więc wyraźnie relatywistyczny charakter; sądzymy jednak, że wiążące się z tym trudności w ewentualnych zabiegach klasyfikacyjnych i hierarchizujących war-

<sup>11</sup> Por. np. D. K a t z, R. L. K a h n, Społeczna psychologia organizacji, Warszawa 1979, s. 91.

<sup>12</sup> Por. np. Cz. Z n a m i e r o w s k i, Oceny i normy, Warszawa 1957, s. 217, por. też np. K. B e i e r, What Is Value. An Analysis of the Concept, [w:] Values and the Future, red. K. B e i e r, K. R e s c h e r, New York 1971, s. 40.

<sup>13</sup> Zbliżony charakter nosi sformułowana przez A. Sicińskiego propozycja rozumienia wartości w tzw. "sensie przedmiotowym": "...wartościami są rzeczy ze względu na swą zdolność zaspokajania określonych potrzeb danego systemu". A. S i c i ń s k i, Pojęcia "potrzeby" i "wartości" w świetle koncepcji systemu (Wstępna propozycja), "Studia Filozoficzne" 1976, nr 12, s. 47-48. Jed-

tości, w pewnej mierze rekompensowane są prostotą samego kryterium ich wyodrębniania. Inną sprawą jest oczywiście kwestia zgodności, a raczej w tym wypadku braku zgodności powyższej propozycji z tradycją aksjologiczną, w ramach której - pomijając utylitaryzm i pragmatyzm - akcentowany jest przede wszystkim etyczny wymiar znaczenia wartości, tj. wymiar, który przy wprowadzonych założeniach nie da się utrzymać jako inwarianta prezentowanej koncepcji. Przypomnieć wszakże należy, iż została ona podyktowana związanymi z problematyką wartości problemami socjologicznymi, nie zaś aksjologicznymi, i tym głównie tłumaczy się kształt zawartych w niej rozwiązań.

Relatywizacja kryterium użyteczności do celu lub też formuły istnienia określonej grupy wyklucza z zakresu pojęcia wartości znaczenia o odniesieniach wyłącznie indywidualnych. Nie kwestionując bynajmniej istnienia i motywacyjnych funkcji "wartości" w rozumieniu subiektywistycznym, trzeba jednak stwierdzić, że w ramach proponowanego podejścia ten wymiar zagadnienia nie jest brany pod uwagę. Jednostka rozpatrywana autonomicznie (w "aspekcie interakcyjnym"), w myśl przyjmowanych tu założeń, nie może być traktowana jako podmiot wartości w omawianym znaczeniu. Podmiotem takim - czy też raczej układem generującym - jest natomiast zbiorowość, ujmowana w "aspekcie systemowym", tj. jako zespół - w sensie kolektywnym - elementów funkcjonalnie z sobą powiązanych. Podmiot zaś w sensie indywidualnym, partycypujący w owej zbiorowości może oczywiście związane z nią wartości akceptować, ale też może odnosić się do nich z idiosynkrazją, odmawiając im charakteru pozytywnego. Dlatego też ujawnienie i określenie wartości w proponowanym rozumieniu możliwe jest nie na drodze redukcji do poziomu indywiduum, lecz przeciwnie - wtedy dopiero, gdy przyjęty zostanie całościowy punkt widzenia. Użyteczność bowiem jako kryterium wartości, określana w ujęciu systemowym (w relatywizacji do celów badanej zbiorowości), nie zawsze pokrywać się będzie z wartościami w znaczeniu subiektywnym - stanowiącymi wyposażenie jednostek składających się na tę zbiorowość.

Ilustrując przedstawiony punkt widzenia, odwołajmy się do przykładu zbiorowości więziennej (więźniów i strażników), tworzą-

---

nakże koncepcja ta, poprzez szeroki zakres wykorzystywanego w niej pojęcia "systemu" (autor odnosi je zarówno do układów kolektywnych, jak i do "jednostek ludzkich"), stwarza możliwości interpretacji kategorii "potrzeb", a więc i związanych z nimi "wartości" także w ujęciu indywidualistycznym.



cej grupę społeczną o ściśle sformalizowanej strukturze, co do której to grupy *a priori* przyjąć można, iż rozpatrywana w "aspekcie interakcyjnym" ujawniłaby odmienny zespół wartości, aniżeli rozpatrywana w "aspekcie systemowym"; że zatem - zważywszy na proponowane ograniczenia zakresu omawianego pojęcia - podejście pierwsze, indywidualizujące, okazałoby się w tym wypadku zasadniczo nietrafne. Przykład ten posiada dość ekstremalny charakter, i trudno oczywiście go generalizować. Wydaje się jednak, że również w odniesieniu do innych, licznych typów mniej lub bardziej sformalizowanych zbiorowości, jako prawdopodobne zakładać można sytuacje rozbiegu między celami i wartościami ujawniającymi się w perspektywie całościowej a treścią aksjologiczną określaną na drodze analizy indywidualnych punktów widzenia. Założenie bowiem "wolnej woli", *implicit*e funkcjonujące w "fundamentach" wielu subiektywistycznych koncepcji wartości, dość często - jak się zdaje - zawodzi w obliczu społecznej praktyki.

Jeśli zatem temu, co określa się mianem "wartości" według interpretacji subiektywistycznej (tzn. np. "przekonaniom", "pożądaniom" itp.)<sup>14</sup>, przypisuje się funkcje determinujące szeroko rozumiane zachowania ludzi<sup>15</sup> - nazwijmy ten typ oddziaływań "determinantami psychologicznymi" - to jednak przyznać trzeba również, że zachowania te w niemałym stopniu wyznaczone są przez zewnętrzne wobec podmiotowości jednostki sytuacje społeczne, którym podporządkowuje się ona (pomijając przymus fizyczny), m. in. na zasadzie "przymusu społecznego", działając w ramach mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych układów "aksjonormatywnych", w sposób zapobiegający ewentualnej represji. Niezależnie więc od tego, że jako płaszczyzna eksplanacyjna indywidualnych zachowań służyć mogą "wartości" w subiektywistycznym rozumieniu, należałoby także uwzględnić wpływ, jaki na te wartości i zachowania wywierają z kolei "determinanty socjologiczne", a zatem między innymi czynniki objęte zakresem niniejszej propozycji. Konsekwentny bowiem redukcjonizm, stosowany do tej sfery zjawisk, stanowiłby obecnie zbyt chyba uproszczoną, a przez to w pewnym sensie fałszywą perspektywę. Dlatego też wydaje się, że proponowana modyfikacja zakresu pojęcia wartości, wiążąca je z klasą cech charakteryzujących

<sup>14</sup> Por. G. K l o s k a, Pojęcia, teorie i badania wartości w naukach społecznych, Warszawa 1982, s. 52-55.

<sup>15</sup> Por. R. L i n t o n, Kulturowe podstawy osobowości, Warszawa 1975, s. 127-128.

głównie zbiorowości (całości społeczne), mimo że wykracza nieco poza popularne i usankcjonowane tradycją regulacje, nie pozbawiona jest jednak epistemologicznych uzasadnień.

W toku prezentacji założeń przyjętego znaczenia "wartości" wprowadzone zostało pojęcie "celu" (formuły istnienia) zbiorowości, oznaczające w obrębie omawianej propozycji relatywny układ odniesienia dla kryterium użyteczności. Trzeba przyznać, że z pewnego punktu widzenia podejście takie wydać się może obciążone błędem rozumowania cyrkularnego, gdyż logicznym następstwem dokonanych wyborów stać się powinno uznanie za "wartość" również tegoż właśnie celu. Sprawę tę można oczywiście rozwiązać określając "wartości-cele" mianem "wartości nadrzędnych"<sup>16</sup>, zaś pozostałe rodzaje mianem "wartości podrzędnych" lub np. "instrumentalnych". Rozstrzygnięcie takie jednak zdaje się być zbyt skomplikowane. Dlatego też - nie kwestionując oczywiście aksjogenne go charakteru celów - rozróżnienie powyższe (wartości i celu) pozostaje utrzymać w mocy, w związku z czym powstaje konieczność ograniczenia zakresu pojęcia wartości do obszaru czynników użytecznych w realizacji pewnych d z i a ł a ń lub w utrzymaniu pewnych s t a n ó w, określanych przez c e c h y i a t r y b u t y branej pod uwagę zbiorowości.

Posługując się kolejną ilustracją, odwołajmy się do przykładu ćwiczeniowej grupy studentów odbywającej zajęcia: jako całość, tj. wraz z wykładowcą, grupa ta zarówno pod względem struktury formalnej, jak i szczegółów wyposażenia, bardzo ściśle związana jest z rodzajem realizowanych działań. W ujęciu systemowym zatem, między jej właściwościami a celami zachodzi szczególnego rodzaju tożsamość. W myśli wszakże referowanej propozycji, zdobywanie wiedzy lub praktycznych umiejętności, stanowiące cel analizowanej grupy, nie będą uznawane za wartości. Będą natomiast w ten sposób traktowane te wszystkie czynniki, które są użyteczne w realizacji zamierzonego c e l u (tj. "w zdobywaniu wiedzy lub praktycznych umiejętności"). Cel stanowi tu zatem moment regulujący wymiar ujawnionych wartości i ograniczający je ściśle do zasięgu analizowanego układu. Jest to zarazem moment relatywny i zmienny treściowo, zatem to co w podanym przykładzie było celem (wiedza, kwalifikacje), tj. wyznacznikiem wartości, może być oczywiście rozpatrywane jako wartość w przypadku zmiany perspektywy, tzn.

<sup>16</sup> Postępuje tak np. cyt. już S i c i ń s k i, Pojęcia..., s. 50-51.

np. analizy zbiorowości odmiennego typu. Wartość bowiem związana z szerszym układem społecznym funkcjonować może jako cel układu partykularnego i odwrotnie.

Dodajmy, że w odniesieniu do przedstawionych rozwiązań tracą w zasadzie sens stosowane w tej problematyce rozróżnienia wartości dodatnich i ujemnych, pozytywnych czy negatywnych<sup>17</sup>. Po pierwsze bowiem, w rozwiązaniach tych nieobecny jest wymiar podmiotowy (subiektywny), po drugie, ewentualna hierarchizacja wartości w ramach badanego układu - chociaż możliwa na podstawie oceny stopnia, w jakim są one dla niego egzystencjalnie niezbędne - obejmować by mogła wyłącznie czynniki użyteczne, natomiast "coś" o użyteczności zerowej nie wchodziłoby już w zakres omawianego pojęcia<sup>18</sup>.

Aczkolwiek proponowane znaczenie pojęcia wartości niezbyt dobrze mieści się w obszarze tradycyjnych podziałów funkcjonujących definicji, to jednak pewne analogie wiążą tę propozycję np. z rozróżnieniem "wartości społecznych" i "indywidualnych"<sup>19</sup> - ściśle zaś mówiąc - z jego pierwszym członem lub z tzw. "socjologicznymi definicjami wartości"<sup>20</sup>, między innymi z cytowaną w rozdziale pierwszym definicją "wartości społecznej" W. I. Thomasa i F. Znanieckiego, z niektórymi ujęciami C. Kluckhona, z koncepcją "wartości grupowych" D. Krecha i R. S. Crutchfielda<sup>21</sup>, czy też - w szczególności - z kategorią "wartości pragmatycznych" w rozumieniu D. Katza i R. L. Kahna<sup>22</sup>. Dodać jednak trzeba, że w ramach prezentowanej propozycji, przypisanie pewnej klasie "czynników socjologicznych" charakteru wartości nie wiąże się w sposób konieczny z założeniem, że są one jako wartości postrzegane przez wszystkich (lub też przez większość) członków grupy<sup>23</sup>. Propozycja

<sup>17</sup> Por. R. Lautmann, Wert und Norm. Begriffsanalysen für Soziologie, Opladen 1971, s. 52.

<sup>18</sup> Podkreślić trzeba, iż po ustaleniu celu funkcjonowania danej struktury społecznej, orzekanie o wartościach w sensie pragmatycznym byłoby możliwe na mocy dedukcji. Tak więc odnośne twierdzenia posiadałyby charakter sądów analitycznych a priori wyprowadzanych z definicji celu.

<sup>19</sup> Lautmann, Wert..., s. 52.

<sup>20</sup> Por. M. Misztal, Problematyka wartości w socjologii, Warszawa 1980, s. 33-39.

<sup>21</sup> D. Kretch, R. S. Crutchfield, E. L. Ballachen, Individual in Society. A Textbook of Social Psychology, New York 1962, s. 349.

<sup>22</sup> Katz, Kahn, Społeczna psychologia..., s. 87-92.

<sup>23</sup> Co zakłada natomiast koncepcja Katza i Kahna. Por. tamże, s. 88.

ta bowiem nie utożsamia zakresu pojęcia wartości z indywidualną świadomością wartości, tj. z aprobatą jednostki wobec wywierających na nią nacisk określonych czynników "aksjonormatywnych". Rozróżnienie to nie wynika oczywiście z poglądu, że funkcjonowanie wartości możliwe jest w abstrakcji od indywidualnej świadomości lub od systemu indywidualnych działań, lecz wiąże się z przekonaniem, że w podejmowaniu tych działań dość często większą rolę od stopnia internalizacji wartości odgrywa sposób ich instytucjonalizacji.

Podkreśliły też, iż pomimo ogólnego podobieństwa, dość istotna różnica dzieli przedstawione rozumienie wartości od wymienianej wcześniej definicji W. I. Thomasa i F. Znanieckiego. Jest to różnica zakresu. Autorzy ci bowiem, podobnie zresztą jak wielu innych, obejmują mianem wartości "wszelki przedmiot posiadający empiryczną treść"<sup>24</sup>, który spełnia warunki *definiensu*. Otóż dokonując kolejnej konkretyzacji omawianej propozycji, trzeba wyjaśnić, że w jej ramach z zakresu pojęcia wartości wyłączone zostają przedmioty w znaczeniu fizykalnym, dla których w tym wypadku zarezerwowane będzie określenie "środki". Tym samym pojęcie to podlega dalszemu ograniczeniu, odnosząc się nie do "rzeczy i zjawisk" ("rzeczy" - w sensie obiektów fizycznych) czy też "wszelkich przedmiotów", lecz tylko do niektórych społecznych własności grupy. Tych mianowicie, które aktualnie lub potencjalnie stanowią mogą o jej ideologii, tzn. posiadają charakter racjonalizujący i uzasadniający cel danej zbiorowości lub poszczególne, użyteczne w jego realizacji działania i zachowania członków<sup>25</sup>. Tak więc uogólniając dotychczas omówione aspekty, sformułować można następującą, dotyczącą rozważanego typu wartości definicję: "[za] wartość uważać możemy konstrukt pojęciowy odnoszący się do czynników o charakterze ideologicznym, związanych z konkretną, całościowo rozpatrywaną zbiorowością społeczną i użytecznych w realizacji celów tej zbiorowości".

Definicja ta, powtórzmy, nie jest określeniem wartości w wymiarze ogólnym. Dotyczy ona tylko szczególnego typu czynników społecznych, które ze względu na kryterium ich wyodrębnienia, nazwać można "wartościami w sensie pragmatycznym", i które wydają

<sup>24</sup> W. I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, Warszawa 1976, s. 54.

<sup>25</sup> Por. K a t z, K a h n, *Spółeczna psychologia...*, s. 87.



się być socjologicznie interesujące jako ewentualna płaszczyzna pewnego typu wyjaśnień.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestia relacji między pojęciem "wartości" i związanym z nim blisko pojęciem "normy".

R. Lautmann analizując odnoszącą się do tej sprawy literaturę wskazuje m. in. trzy typy różnic dzielących te pojęcia. Tak więc po pierwsze: normy są bardziej zróżnicowane i bardziej specyficzne niż wartości, które z kolei są ogólniejsze, pełniejsze treściowo i posiadają szerszy zasięg<sup>26</sup>. Po drugie: normy służą do realizowania wartości<sup>27</sup>. Po trzecie wreszcie: normy wynikają z wartości, a więc funkcjonują na niższym szczeblu<sup>28</sup>. Na ogół zatem - jak wynika z przytoczonych uogólnień - zakres "wartości" traktowany jest jako nadrzędny w stosunku do zakresu "norm" - i taki punkt widzenia również podzielamy. Jednakże wydaje się, że różnica ta, ewidentna w porządku logicznym, staje się dość trudno uchwytna w planie empirycznym, gdzie norma jako eksplikacja wartości jest z nią często funkcjonalnie tożsama. Wskazana więc odmienność "norm" i "wartości" traktowana będzie przede wszystkim jako różnica formalna. Faktycznie zaś - zważywszy na ich wzajemne przenikanie się - zgodzić się trzeba z poglądem D. Katza i R. L. Kahna, że dyferencjacja taka "jest raczej kwestią akcentu, a nie rozdzielania"<sup>29</sup>. Dlatego też - szczególnie w odniesieniu do zbiorowości o rozwiniętej strukturze formalnej, charakteryzujących się wysokim stopniem komplikacji - postępowaniem bardziej zasadnym od różnicowania "norm" i "wartości" i traktowania ich "z osobna" wydaje się być przyjęcie perspektywy scalającej oba te porządki<sup>30</sup>.

### 3.2. UWAGI KOŃCOWE

W ten sposób dobiegają końca rozpoczęte w rozdziale poprzednim zabiegi uzgadniania znaczeń pojęcia wartości z wyborami określającymi perspektywę poznawczą, w ramach której ma ono funkcjonować. Tak więc "wartość" jest tutaj "pojęciem postulowanym" w

<sup>26</sup> Lautmann, Wert..., s. 69.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Katz, Kahn, Społeczna psychologia..., s. 87.

<sup>30</sup> Podobnie traktował to F. Znaniecki. Por. F. Znaniecki, Nauki o kulturze, Warszawa 1971, s. 511.

takim sensie i stopniu, w jakim znaczenie jej jest desygnowane poprzez postulaty wynikające z typu zastosowanych w jego charakterystyce odniesień.

Podsumowując całokształt przedstawionych propozycji,<sup>31</sup> postawić można pytanie, w jakiej mierze stanowią one kontynuację pewnej tradycji socjologicznej, w jakiej zaś oparte są na jej ignorowaniu? Otóż wbrew pozorom, zaprezentowana próba nieco odmiennego podejścia do problematyki wartości nie wynika z opisywanej m. in. przez S. Ossowskiego postawy rozpoczynania wszystkiego od początku<sup>31</sup>. Niezależnie bowiem od tego, jak osobliwa wydać się może relatywizacja sensu "wartości" do określonej koncepcji socjologii, jest ona usprawiedliwiona przyjętą opcją na rzecz pojęciowego charakteru "wartości", a co więcej - w danym wypadku owa relatywizacja sytuuje tę kategorię w nurcie kontynuacji, bogatej przecież od czasów Durkheima, tradycji holistycznego ujmowania zjawisk społecznych. Z drugiej strony trudno byłoby jednak zaprzeczyć, że ten akurat punkt widzenia nie cieszy się wielką popularnością w omawianym obszarze zagadnień, w którym dominującą rolę - również w ramach przedsięwzięć socjologicznych - odgrywają podejścia subiektywistyczne. Usytuowanie wszakże proponowanych rozwiązań niejako w opozycji wobec dominujących tendencji stanowi konsekwencję konkretnych wyborów dokonywanych w ramach czynności "preoperacionalizacyjnych", nie wynika natomiast z przekonania, że perspektywa indywidualistyczna jest w tym względzie zasadniczo fałszywa.

W istocie sądzić można, że jest ona bardziej "naturalna" i tym samym łatwiejsza do zaakceptowania, aniżeli zaprezentowane alternatywne ujęcie. Jednakże wydaje się również, że ograniczanie zagadnienia wartości wyłącznie do subiektywnych jego wymiarów stanowi redukcję - z socjologicznego punktu widzenia - nieuzasadnioną gdyż siłą rzeczy pomijane są wtedy czynniki intuicyjne nawet wchodzące w semantyczny zakres omawianego pojęcia, a funkcjonalnie niezależne od świadomości indywidualnej. Postępowanie takie wydaje się być tym bardziej nieuzasadnione, jeśli pojęcie wartości nie tylko sygnować ma określoną klasę opisywanych fenomenów, ale także służyć do wyjaśniania indywidualnych zachowań. Wówczas bowiem ściśle ograniczanie się do sfery "subjektu" usuwa poza na-

<sup>31</sup> S. Ossowski, O osobliwościach nauk społecznych, [w:] Dzieła, t. 4, Warszawa 1967, s. 223.

wias analizy zewnętrzny, społeczny kontekst funkcjonowania jednostki, czyniąc z niej szczególnego rodzaju abstrakcję. Dlatego też w obrębie tej problematyki uznajemy za prawomocny i uzasadniony również przeciwstawny punkt widzenia, który zresztą względem optyki indywidualistycznej stanowić może nie konkurencyjną, lecz komplementarną perspektywę. Jeśli zresztą przekonanie o istotnej heurystycznej roli kategorii "wartości", podzielane przez niektórych badaczy, nie jest bezpodstawne, i tym samym stać by się ona rzeczywiście mogła osią porządkującą wysiłki poznawcze dyscyplin antropologicznych, to zakładając możliwość częściowej choćby ich integracji, alternatywą atrakcyjniejszą od homogenizacji zagadnienia wartości w ramach identycznego poziomu wyjaśnień różnych dziedzin humanistyki wydaje się być model wielopoziomowy, uwzględniający i wykorzystujący specyfikę perspektyw badawczych dyscyplin poszczególnych.

Odmienność bowiem koncepcji wartości - jeśli jest konsekwencją różnic w poziomie ujęcia tej problematyki - nie wyklucza wcale możliwości uzupełniania się wyłaniających się kolejnych jej aspektów. Natomiast odmienności takie, pojawiające się w ramach tego samego poziomu oglądu zagadnienia, uchodzić mogą za przesłankę sprzeczności. Z tego więc punktu widzenia, różnice między socjologicznym a psychologicznym podejściem do problematyki wartości, rozumiane na przykład jako różnice optyki holistycznej i indywidualistycznej, są uzasadnione i nie muszą posiadać charakteru czynników izolujących czy też dezintegrujących badania nad wartościami - czego raczej nie można powiedzieć o istotnych różnicach występujących w interpretacji omawianego fenomenu, w obrębie takiej samej (z reguły indywidualistycznej) perspektywy. Nasuwać się wszelako mogą wątpliwości, w jakim stopniu - jeśli za "naturalne" znaczenie "wartości" uznany zostanie jej sens podmiotowy - uprawnione jest posługiwanie się tym pojęciem w odniesieniu do wymiarów zasadniczo innego rzędu. Sądzić jednak można, że jest to przede wszystkim kwestia wyboru języka, który przecież "po drodze" od zastosowań dla zjawisk w mikroskali, aż po zjawiska w skali makro, niekoniecznie podlegać musi przeobrażeniom radykalnym.

Oczywiście, rezerwując dla pojęcia wartości wymiar ograniczony wyłącznie opcją indywidualistyczną, należałoby - w odniesieniu do znaczeń omawianych w niniejszym rozdziale - posługiwać się jakimś innym pojęciem, co być może okazałoby się nawet rozwiązaniem wygodniejszym. Jeśli jednak krytyka terminologicznego chaosu w dy-

scypinach humanistyczno-społecznych, a z drugiej strony - postulaty teoretycznej i językowej integracji<sup>32</sup> mają być traktowane poważnie, to zanim pojęcie o charakterze interdyscyplinarnym, jakim jest pojęcie wartości, zostanie usunięte z określonej dziedziny wiedzy lub też zastąpione tworem zupełnie nowym, uprzednio należałoby zweryfikować jego heurystyczną przydatność, nie decydując o jego odrzuceniu wyłącznie ze względu na ewentualne, operacyjne kłopoty. Sądzić bowiem można, że pomimo nieuniknionych różnic w aparacie pojęciowym poszczególnych dyscyplin, odrębność języków humanistyki pogłębia się z powodów nie zawsze uzasadnionych, możliwości zaś przeciwdziałania takim procesom tkwić mogą właśnie w pojęciach wspólnych, których zakresy, dostosowane do specyfiki danej dyscypliny czy orientacji poznawczej, niekoniecznie muszą być takie same. Dla zachowania jednak szansy częściowej choćby porównywalności obserwacji, potrzebna jest eksplikacja podstawowych założeń i zasad ich określania. W socjologii, która jest dyscypliną teoretycznie niespójną i nie posiadającą powszechnie akceptowanego wzorca, jest to możliwe na drodze ujawniania i porządkowania warstwy implicytywnej dokonywanych przez badacza wyborów; i jakkolwiek działalność taka odczuwana być może jako nużąca czy nawet - z punktu widzenia bezpośrednich zastosowań empirycznych - zbyteczna, to jednak w planie ogólniejszym wydaje się być niezbędną.

Zaproponowane podejście do problematyki wartości zamyka przedstawiona kilka stron wcześniej definicja jej centralnego pojęcia. To, że jest ona efektem finalnym przeprowadzonych rozważań, nie zaś punktem wyjścia - jak to jest na ogół przyjęte - nie zmienia jednak faktu, że definicja ta stanowi jeszcze jedną wśród wielu innych, obciążając dodatkowo i tak już mocno skomplikowaną pod tym względem sytuację. Pomimo wszakże koncepcyjnej i definicyjnej obfitości, omawiana problematyka - biorąc pod uwagę przede wszystkim socjologię - realizacyjnie charakteryzuje się poważnymi ułomnościami, których dostrzegalnym symptomem jest między innymi zachwianie proporcji między ilościowym a jakościowym - jeśli można to tak określić - jej rozwojem. Z jednej strony bowiem znaczna jest liczba badań poświęconych różnym aspektom problematyki wartości, z drugiej jednak znikoma jest liczba prób nadania jej ogólniejszego, teoretycznego charakteru. Innymi słowy mówiąc, poważna

<sup>32</sup> Por. np. A. M a l a w s k i, O zastosowaniach teorii zachowania, Warszawa 1964, s. 3-29.



część badaczy korzysta z pojęcia wartości i licznych związanych z nim definicji, traktując je przede wszystkim jako gotową kategorię opisu i poza opis w zasadzie niewiele wykraczając. Tym samym często powtarzana teza o związanych z zagadnieniem wartości potencjach wyjaśniających, zachowuje na ogół deklaracyjny tylko i ozdobny charakter. Czynione są oczywiście próby wykorzystywania wiedzy empirycznej z zakresu "systemów wartości" do wyjaśniania pewnych sytuacji społecznych, a nawet ich przewidywania. Z reguły jednak teoretyczne podstawy takich poczynąń są dość nikielne i niejasne, co w efekcie nadaje wspomnianym próbom cechy raczej przypowieści. W sumie trudno oprzeć się wrażeniu, że problematyka wartości, przynajmniej w skali socjologicznych zastosowań, utkwiła w teoretycznym impasie. Główne bowiem wysiłki badaczy koncentrują się nie tyle na poszukiwaniu wariantów konkretnego wprowadzenia tych kwestii w ogólniejszą strukturę socjologicznych wyjaśnień, ile na ich aspektach czysto opisowych, tudzież na porządkowaniu obfitości fenomenów empirycznych podpadających pod takie czy inne rozumienie wartości. Konsekwentnie zaś przy tym pomijane są sprawy weryfikacji heurystycznej przydatności konkretnie stosowanych definicji, dzięki czemu związki między faktami i ich interpretacją posiadają nieraz czysto symboliczny charakter, a całość problematyki zaliczona być może do obszaru, w którym nadal króluje teoretyczny liberalizm i metodologiczna tolerancja.

Powracając wszakże do zaproponowanej definicji wartości, trzeba podkreślić, że ani aspekt, którego dotyczy, ani też poważne ograniczenia zakresu *definiendum*, które wprowadza, nie są wyrazem jakichś - w ramach zagadnienia - szczególnie radykalnych przekonań lecz dyktowane są nie pogrzebaną jeszcze nadzieją, że mimo wszelkich kłopotów, "wartość" istotnie stać się może użytecznym narzędziem poznania socjologicznego w pewnym przynajmniej jego wymiarze. Definicja ta, dodajmy, nie jest tu również traktowana jako doskonalsza czy trafniejsza od innych - i fakt, że prezentowane w obrębie niniejszych rozważań rozumienie wartości nie zostało sfinalizowane wyborem którejś z definicji istniejących, lecz sformułowaniem kolejnej, nie z takiego mniemania bynajmniej wynika. Uprzednio już bowiem wyjaśniane powody - dla których za nieadekwatne, w tym wypadku, uznane zostały subiektywistyczne znaczenia "wartości" - uniemożliwiły zarazem skorzystanie z obszernej listy takich właśnie koncepcji. Analizowane z kolei, pokrewne przedstawionej propozycji, "socjologiczne" czy "społeczne" definicje wartości, bądź to nie akcentowały w wystarczającym stopniu kanonu za-

kładanej tu optyki holistycznej, bądź też uwzględniając w swym zakresie fenomeny zróżnicowane pod względem charakterystyki ontologicznej, okazały się zbyt rozległe. Dlatego też, biorąc pod uwagę dalsze cele, którym służyć ma wprowadzona definicja, decyżją najrozsądnieszą wydawało się jej niezależne sformułowanie.

Wspomniane cele wiążą się z przekonaniem, że sfera uzasadnień teoretycznych dotyczących konkretnych form i zastosowań poszczególnych elementów aparatu pojęciowego socjologii, aczkolwiek niezbędna, nie jest jednak wystarczająca i nie może zastępować argumentacji empirycznej. Oczywiście przeto dopełnieniem dotychczasowych rozważań stać się musi empiryczna weryfikacja proponowanej definicji wartości, umożliwiająca podjęcie decyzji o jej ewentualnej akceptacji lub też odrzuceniu. Zanim bowiem jakimś pojęciu przypisze się taki czy inny sens poznawczy, konieczne wydaje się ustalenie, czy można mu zasadnie przyporządkować pewien zbiór danych obserwacyjnych określający rodzaj faktów, w analizie których pojęcie to okazać się może użyteczne.

Pomijając szczegóły planowanych zabiegów weryfikacyjnych - które przedstawione zostaną w rozdziale następnym - zasygnalizować można, że podstawowym dla tych zabiegów układem odniesienia będzie znane skądinąd zjawisko "niezgodności przekonań" ujawniające się w rozmaitych psychologicznych i socjologicznych badaniach. Zjawisko to, różnie zresztą określane, najpełniejsze wyjaśnienia uzyskało w psychologicznych teoriach niezgodności przekonań F. Heidera, a przede wszystkim L. Festingera (teorii dysonansu). Nie usiłując bynajmniej podważać tych dobrze sprawdzonych teorii, można jednak przypuszczać, że obok oczywistych aspektów psychologicznych - "niezgodność przekonań" posiadać może również godne uwagi aspekty socjologiczne. Stwierdzenie to brzmi oczywiście banalnie, bowiem sama "istota" dysonansu - jeśli można to tak określić - posiada społeczną "naturę". Jednakże obok charakteryzującego się małą stabilnością, czysto interakcyjnego wymiaru sytuacji wywołujących dysonans, badając to zjawisko można wziąć także pod uwagę znacznie bardziej stabilny, systemowy wymiar tych sytuacji, który pomijany jest na ogół przez psychologów, a który okazać się może nie mniej interesujący poznawczo. Jeśli bowiem w teorii Festingera zakłada się na przykład, że "każdy akt decyzji powoduje powstanie dysonansu"<sup>33</sup>, to socjolog może mówić o pewnych standar-

<sup>33</sup> Cyt. za: M a l e w s k i, O zastosowaniach..., s. 98.

dach sytuacji czy procesów decyzyjnych związanych z typem zinstytucjonalizowanego kontekstu społecznego, w którym działa jednostka. Niezależnie wszakże od tego, czy obie te perspektywy istotnie mogą się uzupełniać, sądzić można, że postępowaniem dopuszczalnym jest poszukiwanie czynników sterujących zjawiskiem wspomnianego rozziwu nie tylko w psychice jednostki, lecz także w zewnętrznych, systemowych uwarunkowaniach jej społecznej sytuacji.

Tutaj właśnie pojawia się miejsce dla wprowadzenia wartości w rozumieniu pragmatycznym, gdyż podstawowym celem planowanej weryfikacji będzie sprawdzenie hipotezy dotyczącej istnienia związków między stosunkiem członków zbiorowości poddanych badaniu do wymienionych wartości a stopniem rozbieżności pewnego aspektu przekonań charakteryzujących badanych. Jeśli związek taki uda się wykazać, jeśli okaże się również, że posiada on charakter zależności o możliwym do ustalenia kierunku - uzyskany może zostać dowód iż uwarunkowań branego pod uwagę zjawiska poszukiwać należy nie tylko w płaszczyźnie interakcyjnej, ale także w wymiarze systemowym. Byłby on zarazem potwierdzeniem istotnej roli, jaką czynniki określone zakresem pojęcia "wartości pragmatycznych" odgrywać mogą w ramach socjologicznych wyjaśnień.

## WERYFIKACJA

## R o z d z i a ł    4

## ZAŁOŻENIA WERYFIKACJI WPROWADZONEGO ZNACZENIA WARTOŚCI

Poza wprowadzeniem definicji wartości odpowiadającej ogólnym tezom przyjętego w tej pracy podejścia do analizowanej problematyki, wydawało się konieczne sprawdzenie, czy zaproponowane znaczenie posiada jakiś empiryczny ekwiwalent. Jeśli bowiem sferze działania wartości rozumianych zgodnie ze sformułowaną definicją nie dałoby się przyporządkować jakiegś klasy zmiennych obserwacyjnych, tj. możliwych do zarejestrowania faktów, wówczas przedstawiony sens pojęcia trzeba by uznać za analitycznie pusty i w związku z tym bezużyteczny w praktyce.

Weryfikacja taka została przeprowadzona na podstawie prób 362 pracowników przemysłu i 186 urzędników administracji państwowej<sup>1</sup>, jej obszarem było więc - ogólnie mówiąc - środowisko pracy. Zanim jednak omówimy zastosowaną metodę i przedstawimy wyniki dokonanej kontroli, chwilę uwagi poświęcić trzeba podstawowym cechom obu zbiorowości.

## 4.1. CHARAKTERYSTYKA BADANYCH ZBIOROWOŚCI

Wśród ankietowanych pracowników przemysłu, 72,21% było robotnikami (pracownicy fizyczni), 14,6% wykonywało prace biurowe, pozostałą część stanowili pracownicy nadzoru inżynierijsko-technicznego. Funkcje kierownicze (łącznie z brygadzystami) pełniło ogółem 12,64% osób. Dominujący typ wykształcenia stanowiło zasadnicze zawodowe 37,22%, dalej średnie 30,11%, podstawowe 26,7, wyższe 3,41% i paturalne lub wyższe nieukończone 2,56%. Według wieku najliczniej-

<sup>1</sup> Badania (zrealizowane w ramach problemu MR-III) przeprowadzono w dwóch przedsiębiorstwach przemysłowych oraz w Urzędzie administracji państwowej techniką ankiety audytoryjnej w okresie: czerwiec 1983 r. - kwiecień 1984 r.



sza grupę tworzyły osoby między 31 a 45 rokiem życia - 49,14%; respondentów do 31 lat było 38,79%, pozostali mieli więcej niż 45 lat, z tym że tylko jedna osoba (0,29%) przekroczyła 61 lat. Jeśli idzie o staż pracy w zakładzie, to najliczniej reprezentowaną grupę stanowili pracownicy, którzy przepracowali od 4 do 10 lat - 44,77%; od 10 do 20 lat pracowało w badanych zakładach 32,56% respondentów; do 3 lat pracowało 14,24% osób, a powyżej 21 lat - 8,43% ankietowanych.

W czasie przeprowadzania badań, według informacji respondentów ich zarobki kształtowały się następująco: 39,2% zarabiała nie więcej niż 9000 zł; 38,58% osób podało, iż zarabiają od 9 do 12 tys. zł; 16,36% - od 12 do 15 tys. zł; 5,25% - od 15 do 18 tys. zł i 0,62% - powyżej 18 000 zł. Z wysokości zarobków zadowolonych było 26,42% osób, a niezadowolonych 73,58%, przy czym 45,4% respondentów stwierdzało, że bardzo chętnie zmieniliby pracę, gdyby w innym miejscu zaproponowano im pensję wyższą o 2 tys. zł. Mimo to, tylko 29,78% respondentów deklarowało swoje niezadowolenie z pracy w zakładzie. Oceniając swoje stosunki z kolegami, 97,02% badanych twierdziło, że układają im się "bardzo dobrze" lub "raczej dobrze", w odniesieniu do przełożonych twierdziło tak 91,16% respondentów. Swoją stan zdrowia jako "bardzo dobry" lub "raczej dobry" oceniło 74,69% osób, zaś 25,31% jako "raczej zły" lub "zły".

W omawianej zbiorowości 54,82% stanowiły kobiety. Jeśli chodzi o pochodzenie respondentów, to 65,48% było pochodzenia robotniczego, 26,3% chłopskiego, na pozostałą część składało się pochodzenie inteligenckie - 4,27%; drobnomieszczańskie (rodziny rzemieślnicze) - 2,82% i inne 1,07%.

Przynależność do PZPR deklarowało 20,75% osób; do ZSL i SD - 1,02%; do innych organizacji politycznych 2,72%. Pozostałe 75,51% twierdziło, iż nie należy do żadnych organizacji politycznych. Przed 13 grudnia 1981 r. członkami NSZZ "Solidarność" było 61,9% respondentów; 17,58% było niezrzeszonych, pozostali byli członkami związków branżowych i autonomicznych (dane te dotyczą tylko 75,41% zbiorowości). W czasie realizacji badań przynależność do nowych związków zawodowych deklarowało 35,43% respondentów (dane dotyczą 83,43% zbiorowości).

W grupie urzędników administracji państwowej 63,8% stanowiły kobiety; 60,2% respondentów było w wieku od 31 do 45 lat; w wieku poniżej 31 lat było 13,5% osób, a powyżej 45 lat - 14%. Ukończone wykształcenie wyższe posiadało 53% badanych; pomaturalne lub niepełne wyższe - 7,6%; średnie - 37,8%, zaś podstawowe lub za-

sadnicze zawodowe - 1,6%. Zatrudnionych w charakterze urzędników było 94,5% zbiorowości; pozostałe 5,5% - w charakterze pracowników inżynieryjno-technicznych. Funkcje kierownicze wyższego szczebla pełniło 5,1% respondentów; średniego szczebla 18,6%; niższego szczebla 3,4%. Pozostałe 72,9% urzędników nie pełniło w okresie badania funkcji kierowniczych.

W aktualnym miejscu 28,6% respondentów pracowało od 4 do 10 lat; 18,9% - od 11 do 20 lat; 24,3% - 21 lat i więcej. Pozostałe 28,1% osób pracowało w urzędzie nie dłużej niż 3 lata.

Spośród ankietowanych 80,6% deklaroowało zadowolenie z pracy w miejscu zatrudnienia, pozostali byli niezadowoleni. Jednakże 24,2% bardzo chętnie zmieniliby pracę, gdyby w innym miejscu zaproponowano im zarobki wyższe o 2000 zł. Spośród badanych 12,4% twierdziło, że nie ma lub niewiele jest zawodów tak dobrych jak ten, który aktualnie wykonują; 3,8% uważało, że wykonują zdecydowanie najgorszy zawód; pozostali respondenci oceniali tę sprawę w sposób umiarkowany. Za bardzo interesującą uważało swoją pracę 7,0% badanych; 64,3% - za dość interesującą, za nieinteresującą uważało ją 28,6%.

Swoje stosunki z kolegami w pracy jako "bardzo dobre" lub "dobre" oceniło 97,3% respondentów. W odniesieniu do stosunków z przełożonymi oceny takie sformułowało 91,5% badanych.

Wśród ankietowanych pracowników administracji państwowej przynależność do PZPR deklaroowało 40,3% osób; do ZSL i SD - 1,7%; do innych organizacji politycznych 3,3%, zaś bezpartyjnych było 54,7%.

Przed 13 grudnia 1981 r. członkami NSZZ "Solidarność" było 9,7% respondentów, natomiast 59,7% było członkami branżowych związków zawodowych; 11,9% należało do związków autonomicznych, a 18,8% stanowili niezrzeszeni. W trakcie badań przynależność do nowych związków zawodowych deklaroowało 1,1% respondentów, natomiast do różnego rodzaju stowarzyszeń zawodowych (typu PTE, NOT itp.) należało 20,6% badanych.

Zarobki w grupie urzędników kształtowały się następująco 60,9% ankietowanych określało swoje wynagrodzenie jako mieszczące się w granicach od 9 do 12 tys. zł, 19,6% określiło je na 6 do 9 tys. zł, 4,9% zarabiało od 15 do 18 tys., 1,6% - poniżej 6 tys. zł, zaś 0,5% - powyżej 18 tys. zł. Przy czym 24,9% respondentów było zadowolonych z wysokości swoich zarobków, a 75,1% niezadowolonych.

Stan swojego zdrowia 76,8% badanych oceniło jako "bardzo dobry" lub "dobry", a 23,2% jako "raczej zły" lub "zły".

Według pochodzenia społecznego wreszcie, badana zbiorowość składała się: w 30,4% z osób pochodzenia inteligenckiego, w 49,1% z osób pochodzenia robotniczego, w 15,2% z osób pochodzenia chłopskiego, w 3,5% z osób pochodzących z rodzin rzemieślniczych oraz w 1,8% z osób, które w tej kwestii zakreśliły rubrykę "inne".

#### 4.2. METODA

Z punktu widzenia projektowanych zadań weryfikacji, wprowadzona w poprzednim rozdziale, ogólna definicja nie dawała się oczywiście bezpośrednio zastosować. Należało więc przyjęte rozumienie wartości zrelatywizować do zasadniczych celów środowiska pracy oraz w jakiś sposób skonkretyzować. Uczyniono to odwołując się do kilku typowych składników formalnie ujmowanego porządku aksjonormatywnego zakładów pracy, składników od dawna funkcjonujących w mowie i w świadomości potocznej, i zarazem odpowiadających sformułowanym kryteriom wartości.

Przyjmując mianowicie, że ogólnym celem środowiska pracy jest utrzymywanie określonych i zorganizowanych form ludzkiej aktywności psychofizycznej, obiektywizujących się (przynajmniej w założeniu) w sposób społecznie użyteczny, oraz posługując się kryterium pragmatycznym, wyodrębniono cztery, dość oczywiste zresztą, wartości, z których dwie pierwsze stanowią w sposób mniej lub bardziej jawny, zinstytucjonalizowane elementy porządku aksjonormatywnego w zasadzie wszystkich systemów pracy dobrowolnej. Dwie pozostałe zaś charakteryzują - w potocznym znaczeniu - przede wszystkim systemy pracy przemysłowej.

Wartością pierwszą, o najbardziej ogólnym charakterze jest "p r a c a" zdefiniowana jako użyteczny składnik porządku aksjonormatywnego dowolnej grupy realizującej działalność produkcyjną, usługową itd., ogólnie uzasadniający i racjonalizujący zarówno fakt uczestnictwa jednostki w tej grupie, jak i konieczność wykonywania przez nią określonych działań.

Drugą wyodrębnioną wartością stało się "z d y s c y p l i n o w a n i e" ("dyscyplina") rozumiana jako użyteczny w realizacji działań każdej grupy celowej, o rozwiniętej i sformalizowanej strukturze, element jej porządku aksjonormatywnego uzasadniający wymogi ról sprawowanych przez jednostki i niezbędny w ich realizacji stopień konformizmu.

Wartość kolejną stanowi "w y d a j n o ś ć" rozumiana jako

składnik porządku aksjonormatywnego systemów produkcyjnych, użyteczny w uzasadnianiu zabiegów prowadzących do zwiększenia efektywności działania - w sensie ilościowym - poszczególnych elementów systemu.

Ostatnią wreszcie wyróżnioną wartością jest "j a k o ś ć", pojmowana jako składnik porządku aksjonormatywnego systemów produkcyjnych (w szerokim rozumieniu), racjonalizujący konieczność działania z niezbędną, z punktu widzenia celów systemu, dokładnością i precyzją.

Wymienione wartości nie są oczywiście jedynymi, jakie można wyodrębnić posługując się kryterium użyteczności. Niezależnie jednak od tego, w jaki sposób instytucjonalizowane są w poszczególnych środowiskach pracy, i w jakim stopniu są przez nie realizowane, stanowią one istotne elementy, od lat rozpowszechnianego i uzasadnianego oficjalnego wzorca "dobrego pracownika"; stąd też - odrzucane lub akceptowane, są jednak obecne w świadomości poważnej części członków społeczeństwa, i - jak się wydaje - ich potoczne znaczenie nie wzbudza szczególnych wątpliwości, co ma nie małą wagę w badaniu zachowań werbalnych. Warto też zauważyć, iż przedstawione wartości dość dobrze mieszczą się w ramach przypisywanego wartościom pragmatycznym statusu. Mogą one bowiem bądź to w formie skonkretyzowanych norm, bądź też w formie ogólnej "ideologii" funkcjonować względnie niezależnie od jednostek (od ich akceptacji lub idiosynkrazji). Ponadto, niekoniecznie zawierając się w indywidualnych porządkach użyteczności, są użyteczne z punktu widzenia podstawowych celów realizowanych w sytuacjach pracy, tym samym zaś dają się wyodrębnić głównie przy zastosowaniu całościowej perspektywy. Pewien niepokój wzbudzać natomiast może - zważywszy, że wartości pragmatyczne określane są w relatywizacji do celu - pytanie, czy wyborem adekwatnym jest wprowadzenie tutaj "pracy", skoro stanowi ona właśnie cel środowiska pracy? Wyjaśnijmy więc, że przyjęty punkt widzenia zakłada, iż "praca" za jakikolwiek cel uchodzić może tylko w najbardziej ogólnym, przenośnym lub ideologicznym znaczeniu. Bezpośrednie zaś nadawanie jej takiego charakteru prowadzi do błędnego koła oraz do zdezwuowania pojęcia "c e l u" (celem pracy jest praca). Zakłada się zatem, że celem niektórych zorganizowanych form aktywności ludzkiej, które określić można mianem pracy, jest - ogólnie rzecz ujmując - osiąganie zamierzonych skutków w postaci pożądaných społecznie lub indywidualnie stanów. W tym ujęciu "praca" w sensie czynności stanowi instrument realizacji owego celu, a "praca" w



sensie wartości - moment dodatkowo racjonalizujący konieczność podejmowania pewnych wysiłków (np. "bez pracy życie byłoby nudne", "wszyscy uczciwi ludzie pracują" itp.). Jak więc widać, przyjęta perspektywa nie uniemożliwia bynajmniej potraktowania "pracy" jako wartości pragmatycznej również w odniesieniu do zbiorowości, których formułą istnienia określa właśnie praca.

Tak więc przedmiotem zabiegów sprawdzających empiryczny ekwiwalent zaproponowanego znaczenia wartości będą zdefiniowane wyżej cztery konstrukty. Kwestia zaś ustalenia relacji między nimi a sferą zmiennych obserwacyjnych rozpatrzona zostanie za pomocą wspomnianego w poprzednim rozdziale zjawiska "niezgodności przekonań". Zamiast bowiem metodą prób i błędów poszukiwać ewentualnych związków między scharakteryzowanymi wartościami a poszczególnymi elementami kontekstu, w którym wartości te funkcjonują, postanowiono *a priori* przygotować płaszczyznę, na której związki takie mogłyby się ujawnić.

Hipotetycznie założono, iż jeśli brane pod uwagę wartości (odpowiadające kryterium pragmatycznemu) posiadają wagę czynników socjologicznych, wówczas zróżnicowaniu zbiorowości pod względem stosunku do nich towarzyszyć powinno zróżnicowanie w postrzeganiu innych aspektów sytuacji pracy. W związku z tym, w kwestionariuszu ankiety wykorzystanej w badaniach umieszczono sekwencję dwudziestu pięciu stwierdzeń o charakterze norm indykatywnych<sup>2</sup>, wobec których, tj. wobec każdego z nich, respondenci wyrażali swój stosunek: (1) akceptujący - "zgadzam się z tym", (2) odrzucający - "nie zgadzam się z tym" lub (3) niezdecydowany - "trudno mi się zdecydować".

Poszczególne stwierdzenia dotyczyły rozmaitych aspektów sytuacji pracy<sup>3</sup> (szeroko rozumianej), np. "człowiek powinien być bardzo dobrym fachowcem", "człowiek nie powinien krytykować przełożonych", "człowiek powinien mieć znajomości w dyrekcji i umieć z nich korzystać" - i nie charakteryzowały się treściową jednoznacznością (nie posiadały charakteru skali). Czynnikiem łączącym

<sup>2</sup> "... funkcja takiej normy ogranicza się do tego, że wskazuje ona, co ma być uczynione w pewnej sytuacji...". Cz. Znamierowski, Oceny i normy, Warszawa 1957, s. 501.

<sup>3</sup> 24 stwierdzenia z tej listy po raz pierwszy zastosowano w 1978 r. w badaniach na temat tzw. "moralności pracowniczej", prowadzonych w ramach prac nie istniejącego już Zakładu Badań Społecznych przy Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Przemysłu Dziewiąrskiego.

je tematycznie była natomiast jednobrzmiąca dla wszystkich stwierdzeń zapowiedzi.

W badaniach ową 25 punktową listę norm (podajemy ją w aneksie - zał. 1) powtarzano dwukrotnie ankietowanym, za każdym jednak razem z odmienną zapowiedzią. W wersji pierwszej zapowiedź ta brzmiała: "Żeby być 'dobrym' pracownikiem, człowiek powinien" (np. być bardzo dobrym fachowcem... itd.). W wersji drugiej: "Żeby nie mieć kłopotów w naszym zakładzie, pracownik powinien...".

Poprzez takie zróżnicowanie obie wersje stwierdzeń ukierunkowane były odmiennie. W rezultacie uzyskane zostały dwa rozkłady akceptacji odrzuceń i niezdecydowania, z których pierwszy - zważywszy jego usytuowanie w kontekście zapowiedzi - określić można mianem "ideologicznego" (przez analogię do kategorii "ideologicznego modelu postaw")<sup>4</sup>, drugi zaś - odpowiednio: "pragmatycznego"<sup>5</sup>.

Zgodnie z oczekiwaniami, oba rozkłady nie były z sobą całkowicie zgodne, owe zaś różnice między wyborami wersji "ideologicznej" a wyborami wersji "pragmatycznej", które w skrócie nazywać będziemy "dysonansem"<sup>6</sup>, staną więc właśnie obszarem zaplanowanej obserwacji, w ramach której sprawdzimy empiryczne implikacje proponowanego znaczenia wartości, a tym samym również zasadność przyjętych, holistycznych założeń. Podstawowy bowiem cel zamierzonych operacji kontrolnych stanowi odnotowanie ewentualnych związków między charakterem stosunku respondentów wobec czterech analizowanych wartości a efektami, jakie towarzyszyć mu będą w obszarze "dysonansu".

Jeśli przy tym uda się zarejestrować zmiany stopnia "dysonansu" istotnie związane z typem stosunku wobec weryfikowanych wartości, uznamy to za dowód analitycznej przydatności pojęcia wartości w zaproponowanym znaczeniu.

Niezbędne stało się tu wszakże wprowadzenie pojęć pośredniczących pomimo to bowiem, iż pewnym rodzajom zjawisk nauki społeczne

<sup>4</sup> "... ideologiczny model postaw nakłada na różne definicje sytuacji ten sam typ idealny...". F. Znaniecki, *Nauki o kulturze*, Warszawa 1971, s. 507.

<sup>5</sup> Koincydencja tego określenia z nazwą wartości, które mają być przedmiotem weryfikacji, jest przypadkowa.

<sup>6</sup> Używamy tutaj określenia "dysonas" głównie z braku pomysłu na inne. Fakt więc posługiwania się tym pojęciem nie oznacza iż teoria Festingera będzie odniesieniem dla wyników planowanej analizy.

przypisują niekiedy charakter "trans-" czy "ponadindywidualny", to jednak podstawowy materiał obserwacyjny zdobywany jest na ogół w wymiarach indywidualnych. Również zatem w przypadku omawianych wartości - jeśli problemem badawczym uczynimy nie tylko kwestię ich obecności w formalnych wymiarach porządku aksjonormatywnego analizowanych zbiorowości, ale i pytanie o sposób ich funkcjonowania: np. o recepcję czy też "wpływ" na inne rodzaje zjawisk - wówczas nieunikniona staje się konieczność odwołanie się także do sfery zachowań jednostkowych. Ponieważ więc zagadnieniem, które ma być tutaj rozważane, jest właśnie - umownie rzecz określając - "wpływ" tych wartości na stopień "niezgodności przekonań" respondentów, przeto w wersji zoperacjonalizowanej zagadnienie to dotyczyć będzie zależności między stosunkiem badanych do wyodrębnionych wartości a rozmiarem przejawianego przez nich "dysonansu".

Wprowadzone zostaje zatem kolejne pojęcie "s t o s u n k u" względnie "p o s t a w y", które stanowi tu pewnego rodzaju łącznik między - posługując się terminologią H. Reichenbacha - "concreta", jakimi są jednostki, a "illata", za które uważać można omawiane wartości, umożliwiające dokonanie zamierzonej obserwacji tych ostatnich. Biorąc pod uwagę fakt, że pojęcie "postawy" ("stosunku") realizować ma tutaj wyłącznie instrumentalną rolę, zważywszy ponadto, iż teoretyczne zamieszanie w zakresie problematyki postaw niewiele jest mniejsze aniżeli w zakresie problematyki wartości, nie wydaje się celowe przeprowadzanie dokładnej analizy możliwych relacji między "postawą" a "wartością". Ogólnie natomiast powiedzieć można, że przyjęte rozumienie "postawy" sytuuje się w obszarze tych koncepcji, które traktują ją jako swego rodzaju syndrom czynników - potencjalnie regulujących indywidualne zachowania - ukierunkowany na wartości<sup>7</sup>.

W sumie, zoperacjonalizowana forma podjętego zagadnienia i związane z nią pojęcia pośredniczące umożliwiły posłużenie się w badaniach standardowymi metodami pomiaru postaw, w postaci odpowiednio ukierunkowanych skal Likerta. Tak więc stosunek respondentów do "pracy", "dyscypliny", "wydajności" i "jakości" określony został liczbą punktów osiąganych przez nich na poszczególnych, odnoszących się do tych wartości skalach (zastosowane skwencje stwierdzeń oraz osiągana przez nie moc rozdzielcza przedstawione są w aneksie w zał. 2-5).

<sup>7</sup> Por. np. W. J. Thomas, F. Znaniecki. Chłop polski w Europie i Ameryce, Warszawa 1976, s. 55-57. Por. też T. N. Newcomb, Psychologia społeczna, Warszawa 1970, s. 65-66; M. Marody, Sens teoretyczny a sens empiryczny pojęcia postawy, Warszawa 1976, s. 12-13.

W wyniku przeprowadzonego w 1982 r. pilotażu, którego głównym celem była weryfikacja skal, okazało się także, iż osiągają one wysokie wskaźniki wzajemnej kontyngencji. Podane w wartościach C (Pearsona), wynosiły one od 0.498 dla pary: "jakość" - "dyscyplina", do 0.871 dla pary: "dyscyplina" - "praca". Zbliżone były również średnie wielkości uzyskiwanej na poszczególnych skalach punktacji. W ramach interwału: minimum - 1 pkt, maximum - 5 pkt, wielkości te wahały się w okolicach 3,6 pkt, zaś największy rozstęp między nimi nie przekraczał 0,22 pkt. Uogólniając, fakty te świadczyły o zadowalającym funkcjonowaniu skal, a zarazem i o tym że dokonany wybór wartości okazał się o tyle trafny, iż wszystkie one przestrzegane były przez respondentów w sposób zasadniczo jednorodny.

Materiał uzyskany w trakcie wspomnianego pilotażu wykorzystany został również do wstępnej analizy związków między stosunkiem badanych wobec czterech wyodrębnionych wartości a stopniem przejawianego przez nich "dysonansu". Posłużono się w tym celu następującą metodą:

1. W punkcie wyjścia, przy użyciu miernika korelacji rang  $r_s$  (Spearmana), porównane zostały ideologiczna i pragmatyczna wersja wyborów dokonanych ogółem w sekwencji 25 norm indykatywnych. Wyniki obliczone osobno dla rozkładów akceptacji, odrzuceń i niezdecydowania, charakteryzowały całość badanej zbiorowości pod względem stopnia "dysonansu", i stanowiły podstawowy materiał porównawczy służący do oceny wielkości zmian w "niezgodności przekonań" obserwowanych w ramach wyodrębnionych później podgrup respondentów.

2. Założono, iż w przypadku gdyby "wartości pragmatyczne" istotnie były czynnikami różnicującymi badaną zbiorowość pod względem stopnia "dysonansu", wówczas powinny zarysować się dostrzegalne różnice między wyborami dokonywanymi (w sekwencji 25 branych pod uwagę stwierdzeń) przez respondentów charakteryzujących się pozytywnym stosunkiem do tych wartości a osobami wykazującymi wobec nich stosunek negatywny. W celu sprawdzenia tej hipotezy, wyodrębniono - opierając się na wynikach poszczególnych skal - dwie skrajne pod wskazanym względem grupy respondentów, które następnie stały się przedmiotem analizy.

3. Posługując się miernikami korelacji rang i biorąc pod uwagę zarówno "ideologiczną", jak i "pragmatyczną" wersję norm indyka-



tywnych, porównano wybory dokonywane w tym zakresie przez obie wyodrębnione grupy respondentów. Przyjęty został następujący schemat analizy: wybory wersji "ideologicznej", dokonywane w grupie o zdecydowanie negatywnym stosunku wobec uwzględnionych wartości, porównywane były z wyborami wersji "pragmatycznej", dokonywanymi w grupie o stosunku wobec tych wartości zdecydowanie pozytywnym. Następnie postępowanie to powtórzono w odwrotnej formie, tzn. wybory wersji "ideologicznej" grupy o postawach dodatnich porównane zostały z wyborami wersji "pragmatycznej" grupy o postawach ujemnych. W rezultacie uzyskano trzy pary wskaźników zbieżności (po dwa  $r_s$  w rozkładach akceptacji, odrzuceń i niezdecydowania), charakteryzujące stopień rozbieżności obu wersji wyborów ujawniający się po wprowadzeniu w tok analizy czynnika "stosunku wobec wartości". Statystyczną istotność zaobserwowanych zmian kontrolowano porównując średnie transformowane wartości każdej pary  $r_s$  z odpowiednimi wartościami tego wskaźnika, obliczonymi dla badanej zbiorowości ogółem, i oceniając występujące między nimi różnice.

4. W celu określenia ewentualnych zmian intensywności oddziaływania czynnika "stosunku wobec wartości" w obszarach obu analizowanych wersji wyborów, porównano za pomocą mierników korelacji rang, wybory dokonywane w ramach wyodrębnionych, skrajnych grup respondentów - osobno dla wariantów "pragmatycznych" oraz osobno dla wariantów "ideologicznych", tj. ujmując rzecz inaczej: porównana została wersja "ideologiczna" grupy osób o dodatnim stosunku wobec analizowanych wartości z wersją "ideologiczną" grupy o stosunku ujemnym, następnie zaś w ten sam sposób porównane zostały wersje "pragmatyczne".

5. Aby ujawnić ewentualne związki wielkości "dysonansu" z rodzajem stosunku wobec wartości (pozytywnym lub negatywnym), porównane zostały warianty "ideologiczne" i "pragmatyczne" wyborów - osobno w grupie o dodatnim stosunku, oraz osobno w grupie o stosunku ujemnym.

6. Jako materiał podstawowy traktowane były informacje uzyskiwane na podstawie analizy rozkładów pełnych 25 punktowych sekwencji norm indykatywnych; obok tego jednak w niektórych przypadkach analizowano również sekwencje krótsze, zawierające wyłącznie te normy, które w rozkładach akceptacji wskazywane były przez co

najmniej 50% respondentów, i które w związku z tym określano mianem "norm dominant" ("norm grupowych")<sup>8</sup>.

7. Dla osiągnięcia porównywalności obrazu wszystkich analizowanych aspektów zagadnienia, w pomiarach zbieżności-rozbieżności wskazań posługiwano się jednym wyłącznie miernikiem korelacji, tj.  $r_s$  (Spearmana). Szeregi rangowe ustalone były osobno dla akceptacji, odrzuceń i niezdecydowania, w zależności od procentowo określonej liczby wskazań poszczególnych norm w owych trzech wymienionych rozkładach. Podstawę procentowania stanowiła przy tym suma wskazań występująca w rozkładzie poszczególniej normy, tzn. na 100% składał się procent akceptacji, odrzuceń i niezdecydowania dotyczących jednej normy. Oprócz wskaźników  $r_s$  stosowane były również - jako najodpowiedniejsze dla małych prób<sup>9</sup> - testy istotności.

Ponieważ przytoczony schemat postępowania, z niewielkimi uzupełnieniami, zastosowany zostanie również w ramach prezentacji wyników zasadniczej części badania, dla oceny ewentualnej ciągłości zaobserwowanych tendencji wydaje się celowe przedstawienie niektórych uogólnionych spostrzeżeń wynikających z przeprowadzonego pilotażu. Zostaną one ujęte w kolejności zreferowanych już poszczególnych kroków analizy.

Ad 1. W odniesieniu do całej badanej zbiorowości (pilotaż oparty był na danych uzyskanych od 151 respondentów zatrudnionych w gospodarce społecznej) analiza statystyczna ujawniła odzwierciedlające się w wartościach  $r_s \neq +1,00$  zróżnicowanie między układem norm charakteryzującym model dobrego pracownika (wariant "ideologiczny") a normami określającymi cechy pracownika niezbędne w tym celu, żeby nie miał on kłopotów w zakładzie (wariant "pragmatyczny"). Średnia wartość tego zróżnicowania, porównana z hipotetyczną pełną zgodnością, świadczyła o istnieniu w badanej próbie istotnych rozbieżności między postulatami typu etycznego

<sup>8</sup> Wg Katza i Kahna jednym z kryteriów umożliwiających określenie jakiegoś przekonania mianem "normy grupowej" lub "normy systemu" musi być "... obiektywna czy statystyczna powszechność takich przekonań; nie każdy członek grupy musi przejawiać te same przekonania, ale większość aktywnych członków musi być co do nich zgodna...". D. K a t z, R. L. K a h n, Społeczna psychologia organizacji, Warszawa 1979, s. 88.

<sup>9</sup> Por. H. M. B l a l o c k, Statystyka dla socjologów, Warszawa 1975, s. 145-147.

(wariant "ideologiczny") - w szerokim rozumieniu terminu - a oceną praktycznych możliwości ich realizacji w środowisku pracy.

Ad 2 i 3. Powyższe różnice ulegały wyraźnemu pogłębieniu po wprowadzeniu w obszar analizowanych zmiennych dodatkowego czynnika, jakim był stosunek respondentów do "pracy", "dyscypliny", "wydajności" i "jakości", tzn. w rezultacie porównania ze sobą skrajnych pod tym względem grup badanych. Pozwalało to sądzić, iż stosunek ten, a tym samym i jego przedmiot, wywierają istotny wpływ na zjawisko omawianych rozbieżności.

Ad 4. Ogólnie biorąc, zróżnicowanie analizowanych przekonań w badanych grupach respondentów było mniejsze wtedy, gdy porównywane były wersje "ideologiczne", aniżeli wtedy, gdy porównywano wersje "pragmatyczne".

Ad 5. Pomiary wielkości korelacji wariantów "ideologicznych" oraz "pragmatycznych", dokonane osobno w grupie pracowników o silnie pozytywnym stosunku do analizowanych wartości, osobno zaś w grupie pracowników o postawach przeciwnych wskazywały na fakt większej zbieżności odnośnych przekonań w grupie pierwszej niż w grupie drugiej. Fakt ten prowadzi do wniosku, iż pozytywnemu stosunkowi do branych pod uwagę wartości towarzyszyła większa koherencja wyborów, i odwrotnie.

Ad 6. Wszystkie te zaobserwowane zjawiska z reguły stawały się wyraźniejsze wtedy, kiedy przedmiotem analizy były tylko normy, które w porównaniu z alternatywnymi możliwościami odrzucenia i niezdecydowania, charakteryzowały się większością wyborów akceptujących niż wtedy, gdy porównywane były pełne 25 punktowe sekwencje z kompletem alternatyw<sup>10</sup>.

W porównaniu z przedstawionym już 7-punktowym planem opracowania danych z próby pilotażowej, schemat analizy materiałów zebranych w zasadniczej części badania uzupełniony został o punkty następujące:

8. W celu dokładniejszego sprawdzenia tendencji związków między stosunkiem wobec czterech wyodrębnionych wartości a zmianami w obszarze "dysonansu", wzięto pod uwagę nie tylko "grupy skrajne" (por. pkt 2), lecz i grupy mieszczące się w pozostałych przedziałach punktacji zastosowanych skal.

<sup>10</sup> Por. J. F. G ó r s k i, Zróżnicowanie układów aksjonormatywnych w środowisku pracy. Komunikat z badań, "Przegląd Socjologiczny" 1986, nr 36.

9. Oprócz skal dotyczących postaw wobec "pracy", "zdyscyplinowania", "wydajności" i "jakości", wykorzystana została jako neutralny element kontrolny tzw. skala "UFO", dotycząca postaw respondentów wobec niezidentyfikowanych obiektów latających (zob. aneks, zał. 6). Założono bowiem, iż jeśli odnotowane w trakcie opracowywania wyników pilotażu efekty zmiany wielkości "dysonansu" w zależności od stosunku respondentów wobec omawianych wartości są zjawiskiem przypadkowym - tj. jeżeli obserwowane wahania wskaźników  $r_s$  nie są istotnie związane z owymi wartościami - wówczas obraz zagadnienia nie powinien ulegać radykalnym zmianom w sytuacji, w której zamiast wspomnianych wartości, w tok analizy wprowadzony zostanie jakiś odmienny od nich czynnik. W przeciwnym wypadku, uzyskany byłby dodatkowy argument na rzecz tezy, iż za ewentualne zróżnicowania stopnia "dysonansu", czynnikami "odpowiedzialnymi" są właśnie rzeczzone wartości. Operacyjnie zatem ujmując tę sprawę: oprócz pomiaru "dysonansu" ujawniającego się w zależności od stosunku badanych wobec branych pod uwagę wartości dokonywany będzie również pomiar rozbieżności wersji "ideologicznej" i "pragmatycznej" wyborów, w zależności od stosunku respondentów wobec niezidentyfikowanych obiektów latających, następnie obie grupy mierników  $r_s$  porównywane będą ze wskaźnikami "dysonansu" charakteryzującego całą badaną zbiorowość (ogółem), w celu ustalenia, czy i które z nich istotnie różnią się od poziomu całości.

Na tym właściwie wyczerpuje się lista podstawowych zabiegów weryfikacyjnych, jakie zostaną przeprowadzone w ramach niniejszej części. Dodatkowo jednak podjęta zostanie próba redukcyjnego wyjaśnienia analizowanych związków. Niezależnie bowiem od przyjętych w tym tekście holistycznych założeń, trudno wykluczyć z góry, że związki te nie znajdują - w ramach zespołu kontrolowanych zmiennych - wyjaśnienia prostszego, czyniąc tym samym analizowany konstrukt pojęciowy zbytecznym naddatkiem.



## R o z d z i a ł    5

### WARTOŚCI PRAGMATYCZNE A NIEZGODNOŚĆ PRZEKONAŃ

Przystępując do prezentacji zasadniczej części materiału empirycznego<sup>1</sup>, przypomnijmy, że cele nasze sprowadzają się do kontroli zmian występujących w analizowanych przekonaniach respondentów (w obszarze "dysonansu") w związku ze stosunkiem, jakim charakteryzują się oni wobec czterech branych pod uwagę wartości. Trzeba też wyjaśnić, że "praca", "zdyscyplinowanie", "wydajność" i "jakość", stanowić będą przedmiot weryfikacji jedynie w ramach próby pracowników przemysłu. Natomiast w ramach próby urzędników administracji państwowej ograniczymy się do sprawdzenia dwóch pierwszych wartości. Trudno jest bowiem ocenić, czy "jakość" i "wydajność" rzeczywiście spełniają w tej grupie zawodowej warunek użyteczności.

#### 5.1. PRACOWNICY PRZEMYSŁU

Przeciętny i dominujący stosunek badanych wobec poszczególnych wartości (mierzony skalami Likerta) ilustruje tab. 1.

Biorąc pod uwagę przedstawione wyniki oraz właściwości zastosowanych skal, formalnie określić można ów stosunek jako bardzo słaby pozytywny, faktycznie jednak jest on raczej ambiwalentny. Mówiąc inaczej, gdyby jako kryterium wartości przyjęta została np.

<sup>1</sup> Ze względu na ograniczoną ilość miejsca rezygnujemy z zamieszczenia w aneksie zestawu wstępnie opracowanych danych w postaci procentowych charakterystyk analizowanych rozkładów, liczb bezwzględnych itd. Pomijamy również wiele pośrednich operacji obliczeniowych, koncentrując się na prezentacji finalnych, przetworzonych już wyników. Wszystkie te informacje znajdują się natomiast w J. F. G ó r s k i, Rola wartości pragmatycznych w środowisku pracy, rozpr. dokt. (Bibl. BŁ).

Tabela 1

Średnie i dominanty  
na czterech skalach "stosunku wobec wartości"

	"Praca"	"Dyscyplina"	"Wydażność"	"Jakość"
Średnie	3,47	3,45	3,37	3,59
Dominanty	3,7	3,4	3,1	3,5

Skale 5-punktowe; 1 pkt - minimum, 5 pkt - maximum.

a p r o b a t a, wówczas oceniane przedmioty postaw ("praca", "wydażność" itd.) za wartości mogłyby uchodzić jedynie w stopniu minimalnym. Warto wszakże zwrócić uwagę na niewielką dyspersję przedstawionej punktacji średniej (rozstęp nie przekracza 0,22 pkt) świadczącą o znacznej jednolitości postaw wobec wszystkich czterech branych pod uwagę odniesień. Zgodność ta potwierdza się również w innym aspekcie, a mianowicie w wysokiej kontyngencji wyników poszczególnych skal (tab. 2), wskazującej (kierunek związku okazał się każdorazowo dodatni) iż pozytywnemu stosunkowi wobec jednej z omawianych wartości towarzyszy podobny stosunek wobec pozostałych - i odwrotnie. Relacja taka - jak wynika z tab. 2 - najsilniej łączy "wydażność" i "dyscyplinę", najsłabiej zaś "jakość" i "pracę". Ogólnie jednak jej siłę określić można jako znaczną (z wyjątkiem jednego przypadku istotność chi-kwadrat osiąga poziom 0,0005, a wartości C w większości przewyższają połowę C maximum, które w tym wypadku wynosi 0,913). Zupełnie inaczej kształtują się natomiast wyniki dotyczące skali "UFO". Wartości C są tutaj wielokrotnie

Tabela 2

Wskaźniki zbieżności wyników czterech skal oraz skali "UFO"

Poziom istotności	"Praca"	"Dyscyplina"	"Wydażność"	"Jakość"	"UFO"
"Praca"		0,0005	0,0005	0,001	nieistot.
"Dyscyplina"	0,600		0,0005	0,0005	nieistot.
"Wydażność"	0,521	0,652		0,0005	nieistot.
"Jakość"	0,347	0,448	0,484		nieistot.
"UFO"	0,182	0,206	0,162	0,141	

Lewa dolna strona tab. zawiera skorygowane wskaźniki C Persons, prawa górna - poziomy istotności.

niższe, nie występują również - na poziomie 0,05 - istotne związki z żadną z pozostałych skal (średnia punktacja skali "UFO" wyniosła 2,98 pkt, a więc także wyraźnie różniła się od innych). Reasumując stwierdzić można, że przeciętny stosunek do analizowanych wartości nie jest szczególnie pozytywny, charakteryzuje go natomiast widoczna jednorodność. Wartości te postrzegane są przypuszczalnie w podobny lub jednakowy sposób. W przeciwieństwie do nich, percepcję zagadnień, których dotyczy skala "UFO", cechuje wyraźna odrębność, co świadczy - jak się zdaje - o trafności wyboru tego problemu jako neutralnego czynnika kontroli.

Wysokość korelacji wyborów dokonywanych w wersjach "ideologicznej" i "pragmatycznej" 25-punktowej sekwencji stwierdzeń - dla całej zbiorowości - przedstawia tab. 3. Przypomnijmy, iż "norma dominanty", których korelacje zamieszczono w dolnym wierszu tab. 3

T a b e l a 3

Korelacja rang ( $r_s$ ) wyborów "ideologicznych" i "pragmatycznych"  
Całość zbiorowości

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Sekwencja pełna	+0,871	+0,908	+0,518
Sekwencja "dominant"	+0,538	+0,908	-

wyodrębnione zostały na podstawie wskazań co najmniej 50% analizowanej zbiorowości, tak więc na ogół są one normami akceptowanymi lub odrzucanymi<sup>2</sup> (nie wystąpiły w rozkładach niezdecydowania) przez większość respondentów. W omawianym przypadku, w rozkładach akceptacji wersji "ideologicznej", jak również "pragmatycznej", wystąpiło po dziewięć takich norm. Oczywiście nie zawsze były one z sobą tożsame, inna też była ich hierarchia (kolejność rang) określana liczbą wskazań. Dla ilustracji przedstawimy oba warianty rozpoczynając od ideologicznego.

Tak więc - zdaniem badanych - "ż e b y b y ć d o b r y m p r a c o w n i k i e m , c z ł o w i e k p o w i n i e n :

- 1) mówić szczerze to co myśli,
- 2) nie bać się przełożonych,

<sup>2</sup> Trzeba przy tym podkreślić, iż w odniesieniu do sekwencji odrzuceń, nie jest możliwa jednoznaczna interpretacja poszczególnych stwierdzeń (odrzuconych) tj. zdań typu: "nie zgadzam się z tym, że X powinien Y".

- 3) być zgodnym i łatwym we współżyciu,
- 4) być wzorem uczciwości,
- 5) być bardzo dobrym fachowcem,
- 6) umieć postawić na swoim,
- 7) interesować się wszystkim co się dzieje w zakładzie,
- 8) w konfliktach między dyrekcją a pracownikami stawać po stronie pracowników,
- 9) nie mieć żadnych kar na swoim koncie.

Natomiast (w wersji "pragmatycznej") "ż e b y n i e m i e ć k ł o p o t ó w w s w o i m z a k ł a d z i e, p r a c o w n i k p o w i n n i e n :

- 1) być zgodnym i łatwym we współżyciu,
- 2) być wzorem uczciwości,
- 3) być ostrożnym w kontaktach z ludźmi,
- 4) nie bać się przełożonych.
- 5) mówić szczerze to co myśli,
- 6) być bardzo dobrym fachowcem,
- 7) zajmować się tylko swoją pracą i do niczego się nie mieszać,
- 8) nie mieć żadnych kar na swoim koncie,
- 9) nikomu się nie narażać.

Powyższe listy wskazań dominujących mogłyby zapewne służyć też do pewnych analiz typu etycznego czy psychologicznego. Tutaj jednak wątki te nie będą podejmowane, a "normy dominanty" wystąpią wyłącznie w roli dodatkowego wskaźnika tendencji obserwowanych na podstawie pełnych, 25-punktowych sekwencji.

Powracając zatem do tab. 3, wypada zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie zamieszczone w niej wskaźniki są niższe od +1,00, tj. od stanu hipotetycznej pełnej zgodności obu analizowanych wersji przekonań. Traktując więc dane z tab. 3 jako "wzorzec", który służyć ma do dalszych porównań, skonstatować trzeba, iż sam przez się świadczy on już o występowaniu "dysonansu", w związku z czym przedmiotem zamierzonych obserwacji mogą być tylko zmiany wielkości tego zjawiska, nie zaś jego pojawianie się czy zanikanie.

Znając zatem wyjściową "normę" "dysonansu", tj. stopień niezgodności sprawdzanych przekonań w omawianej zbiorowości ogółem, możemy przystąpić do głównego punktu analizy, tj. do kontroli ewentualnych zmian, jakie - w porównaniu z ową "normą" - wystąpić mogą w wielkości "dysonansu" w obecności czynnika, który nazwiemy "stosunkiem wobec wartości".

W tym celu - zgodnie z przedstawionym wcześniej planem postępo-



wania - w odniesieniu do każdej z czterech branych pod uwagę wartości wyodrębnione zostały po dwie grupy respondentów, charakteryzujące się wobec nich skrajnie przeciwnym stosunkiem. Następnie obliczono współczynniki korelacji rang między wskazaniami "pragmatycznymi" oraz "ideologicznymi" obu tych grup, postępując przy tym w ten sposób, że wersję "pragmatyczną" grupy o stosunku skrajnie pozytywnym porównano z wersją "ideologiczną" grupy o stosunku skrajnie negatywnym, oraz wersję "pragmatyczną" grupy o stosunku skrajnie negatywnym porównano z wersją "ideologiczną" grupy o stosunku skrajnie pozytywnym. Z kolei - wykorzystując fakt liczbowej równoważności zastosowanych współczynników<sup>3</sup> ( $r_s$  i  $r$ ) - posłużono się transformacją Fishera<sup>4</sup> ( $z$ ); i ustalono średnie  $r_s$  przeprowadzonych porównań, charakteryzujące stopień zbieżności obu wersji wyborów w omawianym ujęciu.

Sformułowana hipoteza zerowa przyjęła brzmienie następujące: czynnik "stosunku wobec wartości" nie odgrywa w badanym środowisku żadnej aktywnej roli. Między współczynnikami  $r_s$  wariantów "ideologicznych" i "pragmatycznych", obliczonymi dla zbiorowości ogółem, a współczynnikami  $r_s$  tych wariantów, obliczonymi dla grup skrajnych pod względem stosunku wobec wartości, nie powinny zatem w analizowanych przypadkach zachodzić istotne różnice.

Wyniki przeprowadzonych operacji zawierają cztery tabele dotyczące poszczególnych wartości (tab. 4-7). Pod wielkościami  $r_s$ , dotyczącymi sekwencji pełnych, przedstawione zostały współczynniki  $r_s$  odnoszące się do norm dominant (oznaczone literą D). Zbadano też statystyczną istotność zbieżności w tej grupie norm (także w sekwencjach pełnych) i wielkości korelacji nieistotne<sup>5</sup> na poziomie 0,05 opatrzoną odpowiednią adnotacją. Dodać należy, że maksymalnie pozytywny stosunek wobec wszystkich wartości wyrażony liczbą punktów skali Likerta, zawierał się w przedziale 4,5 do 5,0, zaś stosunek skrajnie negatywny w przypadku "pracy" odnosił się do przedziału 1,0-2,3 pkt (zostały tu połączone kategorie 1,0 do 1,6 i

<sup>3</sup> "Współczynnik korelacji kolejności jest praktycznie równoważny liczbowo r Pearsona". J. P. Guilford, Podstawowe metody statystyczne w psychologii i pedagogice, Warszawa 1964, s. 296.

<sup>4</sup> Transformacja ta polega na zamianie wartości  $r$  (w tym wypadku  $r_s$ ) na tzw. wartości  $z$ , ze statystyki opracowanej przez R. A. Fishera, charakteryzujące się mniejszymi odchyleniami rozkładu z próby, niż odpowiednie  $r$ . Por. Guilford, Podstawowe metody..., s. 193.

<sup>5</sup> Posłużono się przy tym danymi stabelaryzowanymi. Źródło: W. J. Dixon, F. J. Massey, Introduction to Statistical Analysis, New York 1951, cyt. za: Guilford, Podstawowe metody..., s. 550, tabl. L.

Tabela 4

Korelacja ( $r_s$ ) wersji "ideologicznych" z "pragmatycznymi"  
dla grup skrajnych pod względem stosunku wobec "pracy"

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie dodatnie versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie ujemne	+0,705 D +0,463 (nieistot.)	+0,804 D +0,408 (nieistot.)	+0,003 (nieistot.)
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie ujemne versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie dodatnie	+0,363 D -0,230 (nieistot. ujemny)	+0,314 (nieistot.) D +0,083 (nieistot.)	+0,225 (nieistot.)
Wersja "pragmatyczna" versus wersja "ideologiczna", wartości średnie trans- formowane (sekwencja pełna)	+0,551	+0,610	+0,109

D - normy akceptowane przez co najmniej 50% badanych.

Tabela 5

Korelacja ( $r_s$ ) wersji "ideologicznych" z "pragmatycznymi"  
dla grup skrajnych pod względem stosunku wobec "zdyscyplinowania"

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie dodatnie versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie ujemne	+0,700 D +0,225 (nieistot.)	+0,764 D +0,378 (nieistot.)	+0,166 (nieistot.)
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie ujemne versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie dodatnie	+0,549 D +0,262 (nieistot.)	+0,668 D +0,203 (nieistot.)	+0,288 (nieistot.)
Wersja "pragmatyczna" versus wersja "ideologiczna", wartości średnie trans- formowane (sekwencja pełna)	+0,629	+0,716	+0,226

T a b e l a 6

Korelacja ( $r_s$ ) wersji "ideologicznych" z "pragmatycznymi"  
dla grup skrajnych pod względem stosunku wobec "wydajności"

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie dodatnie versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie ujemne	+0,705  D +0,364 (nieistot.)	+0,752  D +0,373 (nieistot.)	-0,097 (nieistot. ujemny)
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie ujemne versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie dodatnie	+0,630  D +0,102 (nieistot.)	+0,723  D +0,081 (nieistot.)	+0,141 (nieistot.)
Wersja "pragmatyczna" versus wersja "ideologiczna", wartości średnie trans- formowane (sekwencja pełna)	+0,664	+0,753	+0,010

T a b e l a 7

Korelacja ( $r_s$ ) wersji "ideologicznych" z "pragmatycznymi"  
dla grup skrajnych pod względem stosunku wobec "jakości"

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie dodatnie versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie ujemne	+0,538  D -0,264 (nieistot. ujemny)	+0,499  D +0,400 (nieistot.)	-0,138 (nieistot.)
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie ujemne versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie dodatnie	+0,654  D +0,173 (nieistot.)	+0,810  D +0,408 (nieistot.)	-0,163 (nieistot. ujemny)
Wersja "pragmatyczna" versus wersja "ideologiczna", wartości średnie trans- formowane (sekwencja pełna)	+0,578	+0,685	-0,158

1,7 do 2,3 pkt). W przypadku "dyscypliny" i "wydajności" dotyczył on przedziału 1,7 do 2,3 pkt (niższa punktacja nie wystąpiła). Natomiast w przypadku "jakości" był to przedział 2,4 do 3,0 pkt (niższa punktacja nie wystąpiła).

Analizując przedstawione współczynniki korelacji, łatwo zauważyć, iż każdorazowo są one niższe od odpowiednich  $r_s$  wyjściowego "wzorca" (tab. 3). W niektórych przypadkach ich wielkość jest statystycznie nieistotna (dotyczy to m. in. wszystkich norm dominant) co oznacza, iż niezgodności poszczególnych wariantów wskazań wykluczają istnienie między porównywanymi wersjami, związków obserwowalnych za pomocą zastosowanej metody. W niektórych też przypadkach współczynniki  $r_s$  przybierają wartość ujemną, i tutaj - zamiast tak jak dotychczas nazywać "dysonansem" niepełną zgodność branych pod uwagę przekonań - można już mówić zasadnie o rysujących się rozbieżnościach.

Biorąc pod uwagę fakt, że wszystkie współczynniki  $r_s$  obliczone dla badanej zbiorowości ogółem (włącznie z dominantami) posiadają wartości dodatnie oraz istotny statystycznie charakter, sądzić więc można, że wprowadzenie w tok analizy czynnika "stosunku wobec wartości" wywołało w kontrolowanym obszarze zmiennych pewne dostrzegalne zmiany. Widać to wyraźniej na tab. 8, w której obok wyjściowego układu danych, tj. wskaźników  $r_s$  obliczonych dla badanej zbiorowości ogółem, zestawione zostały średnie transforowane wielkości  $r_s$  (z tab. 4-7) charakteryzujące stopień zbieżności wskazań "ideologicznych" i "pragmatycznych" w zależności od stosunku badanych do każdej z uwzględnionych wartości z osobna.

Rzut oka na sporządzone zestawienie przekonuje nas, że poczynając od drugiego wiersza tab. 8, wszystkie zamieszczone tam współczynniki  $r_s$  są znacznie niższe aniżeli odpowiednie - w rozkładach akceptacji, odrzuceń i niezdecydowania - wartości górnego wiersza tabeli, stanowiące przyjęty układ odniesienia. Fakt ten wstępnie potraktować można jako świadectwo wpływu stosunku wobec każdej z poszczególnych wartości na stopień zbieżności wskazań "ideologicznych" i "pragmatycznych", który w przypadku grup skrajnych pod względem tego stosunku staje się widocznie niższy - w porównaniu z sytuacją, kiedy czynnik ten nie jest brany pod uwagę (wskaźniki  $r_s$  ogółem). Jednakże dopiero weryfikacja różnic między przedstawionymi współczynnikami korelacji przynieść może informację, w jakiej mierze zaobserwowane zmiany posiadają istotny charakter.



Tabela 8

Korelacja ( $r_s$ ) wskazań "ideologicznych" z "pragmatycznymi" ogółem oraz zestawienie średnich  $r_s$  tych wskazań w zależności od stosunku badanych wobec poszczególnych wartości (sekwencja pełna)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezddecydowanie
Zbiorowość ogółem (dane z tab. 3)	+0,871	+0,908	+0,518
"Praca", średnie transf. (dane z tab. 4)	+0,551	+0,610	+0,109
"Dyscyplina", średnie transf. (dane z tab. 5)	+0,629	+0,716	+0,226
"Wydajność", średnie transf. (dane z tab. 6)	+0,664	+0,735	+0,010
"Jakość", średnie transf. (dane z tab. 7)	+0,578	+0,685	-0,158

Tabela 9

Weryfikacja różnic między współczynnikami  $r_s$  z tab. 8  
Poziomy istotności (test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezddecydowanie
Układ odniesienia ( $r_s$ - ogółem)	+0,871	+0,908	+0,518
"Praca"	0,02	0,01	0,25
"Dyscyplina"	0,05	0,05	0,25
"Wydajność"	0,1	0,1	0,1
"Jakość"	0,05	0,05	0,02

Wyniki tej weryfikacji<sup>6</sup> prezentuje tab. 9. Posiada ona strukturę analogiczną jak poprzednia, natomiast zamiast wartości współczynników  $r_s$  zawiera (z wyjątkiem górnego wiersza) informacje o poziomie, na jakim wielkość różnicy między poszczególnym średnim transformowanym współczynnikiem  $r_s$  a odpowiadającym mu - według typu rozkładu - współczynnikiem układu porównawczego (górnego wiersza) jest statystycznie istotna.

<sup>6</sup> Zastosowano tu metodę analogiczną, jak przy weryfikacji różnic między współczynnikami  $r$ . Posłużono się mianowicie transformacją Fishera z, następnie obliczono błąd standardowy wynikający z próby losowej - dla różnicy ( $d$ ) = ( $z_1$  -  $z_2$ ). Odpowiednie prawdopodobieństwo błędu alfa ustalono na podstawie rozkładu  $t$  (Studenta), wreszcie porównywano z sobą wartości ( $d$ ) oraz  $t_{sd}$  ( $s_d$  = błąd standardowy). Por. w tej sprawie np. G. Claus, H. Ebner, Podstawy statystyki dla psychologów, pedagogów i socjologów, Warszawa 1972, s. 287-289. Metoda ta wykorzystywana będzie również dalej.

Rozpatrując odnotowane w tab. 9 dane, wnioskować można, iż silniej niż stosunek wobec "dyscypliny" i "wydajności" różnicuje zjawisko "dysonansu" stosunek wobec "jakości" i "pracy". Gdyby przy tym, zamiast porównań według rozkładów akceptacji, odrzuceń i niezdecydowania, zastosowane zostały mierniki syntetyczne, scalające owe trzy rozkłady (łączna wartość górnego wiersza tab. 9 wynosiłaby wtedy +0,817), wówczas uogólnione poziomy istotności dla "jakości" i "pracy" wynosiłyby  $p = 0,05$ , zaś dla "dyscypliny" i "wydajności":  $p = 0,1$ . Ogólnie przeto stwierdzić można, że istotność ujawnionych różnic jest znaczna, co minimalizuje prawdopodobieństwo ich przypadkowego charakteru.

Tak więc, wbrew założeniom hipotezy zerowej, okazuje się, że wprowadzony czynnik "stosunku wobec wartości" koïncyduje w każdym z czterech analizowanych przypadków ze statystycznie istotnymi zmianami w ramach kontrolowanego zjawiska "dysonansu". W szczególności ważny jest fakt, że zmiany te dały się zaobserwować w odniesieniu do każdej z osobna branej pod uwagę wartości, co w połączeniu z wysoką ich kontyngencją (tj. zbliżonym sposobem postrzegania poszczególnych wartości przez badanych) bardzo prawdopodobnym czyni przypuszczenie, iż obserwowane wahania w wielkościach "dysonansu" zależne są od analizowanych wartości, tzn. bezpośrednio od stosunku, jakim charakteryzowali się wobec nich poszczególni członkowie zbiorowości.

Zanim jednak w miejsce hipotezy zerowej przyjęta zostanie hipoteza alternatywna - którą stanowić będzie sformułowane wyżej przypuszczenie - trzeba się upewnić, czy efekty podobne do zaobserwowanych nie wystąpią w obszarze rejestrowanych zjawisk również wtedy, gdy "wartość pragmatyczna" zostanie zastąpiona jakimś innym, odmiennym od niej czynnikiem. W takim bowiem wypadku odnotowane dotychczas świadectwa aktywnego empirycznie charakteru omawianych wartości należałoby uznać za osobliwy zbieg okoliczności, nie upoważniający wszakże do odrzucenia wyjściowej hipotezy.

Czynnikiem kontrolnym stanie się więc fenomen niezidentyfikowanych obiektów latających, a ściśle mówiąc - wyniki skali "UFO", na podstawie których - analogicznie jak poprzednio - wyodrębnione zostały dwie grupy badanych o skrajnie przeciwnym stosunku (przekonaniach) wobec tej kwestii. Następnie, dokładnie według dotychczasowej procedury, porównano zbieżność wskazań "ideologicznych" i "pragmatycznych". Stosunek maksymalnie pozytywny wobec zagadnienia UFO (przekonania przychylające się do koncepcji istnienia UFO), wyrażony wielkością punktacji, zawierał się w przedzia-

le 3,8-4,4 pkt (wyższa punktacja nie wystąpiła). Natomiast stosunkowi maksymalnie negatywnemu (przekonania zaprzeczające istnieniu UFO) odpowiadał przedział 1,7-2,3 pkt (niższa punktacja nie wystąpiła). Wyniki poszczególnych kroków analizy zawierają tab. 10, 11, 12.

Tabela 10

Korelacja ( $r_s$ ) wersji "ideologicznych" z "pragmatycznymi"  
dla grup skrajnych pod względem stosunku wobec "UFO"  
(sekwencje pełne)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie dodatnie versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie ujemne	+0,847	+0,843	+0,331
Wersja "pragmatyczna", postawy skrajnie ujemne versus wersja "ideologiczna", postawy skrajnie dodatnie	+0,872	+0,845	+0,202 (nieistot.)
Wersja "pragmatyczna" versus wersja "ideologiczna", wartości średnie transformowane	+0,851	+0,844	+0,272

Tabela 11

Korelacja ( $r_s$ ) wyborów "ideologicznych" z "pragmatycznymi" ogółem  
oraz zestawienie średnich  $r_s$  tych wyborów  
w zależności od stosunku badanych wobec "UFO"  
(sekwencje pełne)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Zbiorowość ogółem (dane z tab. 3)	+0,871	+0,908	+0,518
"UFO", średnie transf. (dane z tab. 10)	+0,851	+0,844	+0,272

Z punktu widzenia celu przeprowadzonych operacji, ważny jest przede wszystkim ich efekt finalny, tzn. dane zamieszczone w tab. 12. Weryfikacja różnic między współczynnikami  $r_s$  z tab. 11, której rezultaty podane zostały w drugim wierszu tab. 12, prowadzona

była w odniesieniu do najniższego poziomu istotności różnic, jaki w niektórych przypadkach wystąpił przy współczynnikach  $r_s$  związanych ze stosunkiem wobec wcześniej analizowanych wartości (zob. tab. 9). Jak świadczą jednak dane z tab. 12, nawet na tym poziomie różnice między współczynnikami  $r_s$  związanymi ze stosunkiem wobec "UFO" a odpowiednimi współczynnikami układu odniesienia (zbiorowość ogółem) okazały się nieistotne. Tak więc stwierdzić można iż przeprowadzony zabieg zastąpienia czynnika "stosunku wobec wartości" czynnikiem kontrolnym nie przyniósł w obserwowanym obszarze "dysonansu" zmian istotnych, przynajmniej na poziomie  $p \leq 0,25$ . Uogólniając tedy dotychczasowe spostrzeżenia, konstatujemy następujące podstawowe fakty:

T a b e l a 12

Weryfikacja różnic między współczynnikami  $r_s$  z tab. 11  
Poziom istotności sprawdzamy do 0,25 włącznie  
(test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Układ odniesienia ( $r_s$ ogółem)	+0,871	+0,908	+0,518
"UFO"	nieistot.	nieistot.	nieistot.

1) kontrolowane przekonania badanej zbiorowości (ogółem) charakteryzują się zróżnicowaniem, ujawniającym się w wielkościach współczynników  $r_s$  różnych od jedności;

2) wprowadzenie w tok analizy czynnika "stosunku wobec wartości" koïncyduje w obszarze ówch przekonań ze zmianami, których istotność waha się w przedziale od 0,01 do 0,25, a które polegają na pogłębianiu się zróżnicowania między wersjami "ideologicznymi" i "pragmatycznymi", w odniesieniu do stanów wyjściowych;

3) zastąpienie czynnika "stosunku wobec wartości" czynnikiem odmiennym koïncyduje z "cofaniem się" zaobserwowanych zmian w granice stanów wyjściowych, a przynajmniej nie różniących się od nich na poziomie istotności do  $p = 0,25$  włącznie.

W tej sytuacji istnieją poważne przesłanki, aby odrzucić hipotezę zerową, i przyjąć za udowodnioną - w ramach badanej zbiorowości oraz w zakresie mocy rozdzielczej zastosowanych metod - fakt wpływu "stosunku wobec wartości pragmatycznych" na zróżnicowanie branych pod uwagę przekonań. Tym samym również, za pozytywnie zweryfikowaną uznać można tezę, że odniesienia (przedmioty) tego sto-



sunku posiadają w obszarze analizowanych zjawisk istotny ekwiwalent empiryczny. Potwierdza się to w przypadku wszystkich sprawdzanych wartości, aczkolwiek wobec "dyscypliny" i "wydajności" w nieco mniejszym stopniu niż wobec dwu pozostałych.

Odnotowawszy zatem fakt oddziaływań "stosunku wobec wartości" na stopień zróżnicowania rozpatrywanych przekonań, zajmiemy się obecnie - zgodnie z planem analizy - dalszym badaniem tendencji działania tego czynnika, starając się w szczególności ustalić:

1. Czy w jego obecności, w tej samej mierze zróżnicowane są tak "pragmatyczne", jak i "ideologiczne" wersje wskazań oraz

2. Czy rodzaj tego stosunku (pozytywny lub negatywny) posiada wpływ na wielkość "dysonansu".

Ad 1. W celu rozwiązania pierwszej z wymienionych kwestii, wykorzystując istniejący już podział na grupy o skrajnie przeciwnym stosunku wobec wartości, obliczono współczynniki  $r_s$ , porównując wersję "pragmatyczną" wskazań grupy o stosunku skrajnie negatywnym z wersją "pragmatyczną" grupy o stosunku maksymalnie dodatnim, a następnie porównanie takie przeprowadzono w obrębie wersji "ideologicznych" obu tych grup.

Pominiemy jednak wszystkie pośrednie operacje obliczeniowe, podając tylko ich końcowy rezultat. Jest on przedstawiony w tab. 13, w postaci transformowanych współczynników  $r_s$  stanowiących syntezę rozkładów akceptacji, odrzuceń i niezdecydowania dla poszczególnych wartości.

Analizując przytoczone dane, warto zwrócić uwagę na stosunkowo niskie wielkości  $r_s$ , wyraźnie odbiegające od stanu pełnej zgodności wyborów, tj. +1,00. Sytuacja ta może być spowodowana właśnie działaniem badanego czynnika, aczkolwiek trudno to twierdzić z pewnością. W przeciwieństwie bowiem do poprzedniego aspe-

T a b e l a 13

Syntetyczne wskaźniki korelacji rang dla czterech wartości

Grupy skrajne: wersje "pragmatyczne"  
oraz grupy skrajne: wersje "ideologiczne"  
Poziom istotności różnic między wersjami  
(test dwustronny)

	"Praca"	"Dyscyplina"	"Wydajność"	"Jakość"
Wersje "pragmatyczne"	+0,462	+0,558	+0,551	+0,477
Wersje "ideologiczne"	+0,635	+0,446	+0,508	+0,551
Poziom istotności różnic między wersjami	nieistot.	nieistot.	nieistot.	nieistot.

ktu analizy, w ujęciu aktualnym nie dysponujemy takim wygodnym układem odniesienia, jakim były współczynniki korelacji wskazań "ideologicznych" i "pragmatycznych" obliczone ogółem, tj. dla całej zbiorowości.

Jeśli idzie natomiast o wyjściowe pytanie: czy "stosunek wobec wartości" różnicuje tak samo "pragmatyczne" jak "ideologiczne" wersje wskazań; to biorąc pod uwagę fakt, że różnice między obu wersjami dla każdej wartości okazały się nieistotne, możemy - w ramach wykorzystywanych danych empirycznych - odpowiedzieć na nie twierdząco.

Ad 2. Przechodząc z kolei do punktu następnego, którym będzie próba ustalenia, czy charakter stosunku wobec wartości (w aktualnym, biegunowym ujęciu - zdecydowanie pozytywny lub zdecydowanie negatywny) koincyduje ze zmianami wielkości "dysonansu", przypomnijmy, iż zagadnienie to operacyjnie rozwiązano w ten sposób że w ramach wyodrębnionych grup, skrajnych pod względem stosunku wobec wartości, przeprowadzono pomiary korelacji wersji "ideologicznych" i "pragmatycznych". Zbadana zatem została zbieżność wskazań "ideologicznych" i "pragmatycznych" osobno w grupie o zdecydowanie negatywnym stosunku wobec wartości oraz osobno w grupie o stosunku zdecydowanie pozytywnym. Końcowe i jak poprzednio zsyntetyzowane wyniki dla poszczególnych wartości, przedstawia tab. 14.

Tabela 14

Syntetyczne wskaźniki korelacji rang dla czterech wartości  
Wersje: "ideologiczna" v. "pragmatyczna" dla grupy o stosunku dodatnim  
oraz "ideologiczna" v. "pragmatyczna" dla grupy o stosunku ujemnym  
Poziomy istotności różnic między wskaźnikami do  $p = 0,25$   
(test dwustronny, sekwencje pełne)

	"Praca"	"Dyscyplina"	"Wydajność"	"Jakość"
Grupy o stosunku dodatnim	+0,878	+0,604	+0,696	+0,675
Grupy o stosunku ujemnym	+0,244	+0,730	+0,730	+0,503
Poziom istotności różnic między grupami	0,001	0,25	nieistot.	0,1

Informuje ona o sytuacji następującej: w odniesieniu do "wydajności" różnica stopnia zbieżności obu wersji wyborów jest statystycznie nieistotna. W odniesieniu do "dyscypliny" różnica ta jest istotna na bardzo niskim poziomie, wskazując zarazem iż wyższa zbieżność kontrolowanych przekonań występuje w ramach grupy

o ujemnym stosunku wobec tej wartości. Zaprzeczają temu dane dotyczące "jakości", na podstawie których wnioskować można, że wyższa zbieżność wariantów "ideologicznych" i "pragmatycznych" występuje w grupie o stosunku wobec "jakości" pozytywnym. Z kolei ten ostatni wniosek potwierdzają wskaźniki odnoszące się do "pracy". W sumie więc obraz zagadnienia bynajmniej nie jest jasny, aczkolwiek za tezą o wyższej zgodności analizowanych przekonań w grupach o pozytywnym stosunku wobec wartości przemawiają poważniejsze statystycznie przesłanki. Należało oczywiście oczekiwać, iż tendencje związane z poszczególnymi wartościami charakteryzować będą pewne różnice. Jednakże w tym wypadku są one na tyle duże, że omawianej kwestii zamknąć jeszcze nie można.

Mimo to zatem, że wszystkie zaplanowane kroki analizy zostały zrealizowane, w tym miejscu nie można uznać jej jeszcze za zakończoną. Niezależnie bowiem od przedstawionych rezultatów, wątpliwości wzbudzić może fakt, że opierają się one na obserwacjach odnoszących się do znikomych liczebnie zbiorowości<sup>7</sup> (grupy skrajne). Ponadto dotychczasowe posługiwanie się wyłącznie biegunowym ujęciem "stosunku wobec wartości" stanowi również perspektywę dość ograniczoną. Wreszcie, rozpatrywanie poszczególnych zagadnień w odniesieniu - osobno - do "pracy", "dyscypliny" itd. zapewniając szczegółowość oglądu, zasadniczo utrudnia jednak - jak świadczy choćby ostatnio rozważany aspekt - ustalanie tendencji ogólnych. Z tych też powodów analiza niniejsza wymaga uzupełnienia, które pozostając w ramach ilościowych parametrów badanej zbiorowości odwoływać się będzie do innego sposobu ujęcia wyjściowego materiału. Połączone mianowicie zostaną w jedną całość wskazania związane z wszystkimi czterema wartościami, które dotychczas analizowane były oddzielnie. Zabieg ten - uzasadniony w pewnym stopniu analogicznym typem postaw wobec każdej z wartości (por. dane z tab. 1 i 2) - spowoduje, iż zamiast o stosunku wobec poszczególnych wartości, będzie można obecnie mówić o stosunku wobec branych pod uwagę "wartości pragmatycznych" - ogółem. Zarazem dotychczasowe liczby wskazań zwiększą się trzykrotnie<sup>8</sup>, chociaż nie wiadomo, w jakiej relacji pozostanie ów wzrost do liczby re-

<sup>7</sup> W przypadku skal dotyczących "pracy", "jakości" i "UFO", liczebności analizowanych grup skrajnych wahały się od kilkunastu do trzydziestu kilku osób. W przypadku "dyscypliny" i "wydańności", obniżały się do dziewięciu, dziesięciu osób w skrajnych przedziałach punktacji.

<sup>8</sup> W granicach od kilkudziesięciu do kilkuset.

spondentów - nie można bowiem wykluczyć sytuacji, że postawy tych samych badanych odzwierciedlają się w identycznych przedziałach punktowych każdej z czterech odnośnych skal, że zatem wzrost liczby wskazań niekoniecznie musi oznaczać wzrost liczby respondentów. Tak czy inaczej jednak wydaje się, iż zabieg ten - pewnego rodzaju "uśrednienia" postaw wobec wszystkich wartości łącznie - pozwoli raz jeszcze na obszerniejszym materiale dodatkowo zweryfikować podstawowe rezultaty niniejszej analizy, a ponadto przyczyni się być może do ściślejszego określenia tendencji, których interpretacja była w dotychczasowym ujęciu utrudniona.

## 5.2. UZUPERNIENIE

Wyjaśnijmy na wstępie, iż w odniesieniu do ujemnego "bieguna" stosunku wobec wartości, opisany zabieg połączenia wskazań wiąże się z połączeniem w jedną całość trzech dolnych przedziałów punktacji skal. Zważywszy bowiem, że w przypadku "pracy" minimum dotyczyło przedziału 1,0-1,6 pkt, w przypadku "dyscypliny" i "wydajności" - przedziału 1,7-2,3 pkt oraz w przypadku "jakości" - przedziału 2,4-3,0 pkt, w efekcie uogólnienia stosunku wobec wszystkich czterech wartości dolny przedział punktacji rozszerzył się do granic 1,0-3,0 pkt. Przystępując zatem do sprawdzenia dotychczasowych spostrzeżeń, należy podkreślić, iż w aktualnym ujęciu dystans między grupami skrajnymi pod względem stosunku wobec wartości uległ zmniejszeniu.

Niniejszy etap analizy rozpoczniemy ponownie od podstawowej kwestii, tj. od sprawdzenia, czy również obecnie czynnik "stosunku wobec wartości" wywoływał będzie istotne zmiany w kontrolowanym obszarze "dysonansu". W tym celu, jak poprzednio porównamy "pragmatyczne" i "ideologiczne" wersje wyborów w grupach skrajnych pod względem stosunku wobec wartości, z tą jednak różnicą, iż zamiast postaw wobec "pracy", "dyscypliny" itd., rozpatrywanych osobno, wykorzystana zostanie tylko jedna zmienna w postaci stosunku wobec wszystkich wartości łącznie.

Ponieważ procedura obliczeń będzie taka sama jak poprzednio, a kolejne jej kroki przedstawiliśmy już w tab. 4-9 i 10-12, przeto dla uproszczenia obrazu poprzestaniemy na prezentacji wyników finalnych, podawanych w średnich transformowanych wielkościach współczynników  $r_s$ , syntetyzując dane z poszczególnych sprawdzanych rozkładów.



Zestawienie  
współczynniki  $r_s$  układu odniesienia ("norma dysonansu" z tab. 3)  
średnie, transformowane współczynniki  $r_s$  zgodności przekonań  
w sprawdzanych przedziałach punktacji (1,0-3,0 v. 4,5-5,0 pkt)  
Poziom istotności różnic (test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
"Norma dysonansu" (dana z tab. 3)	+0,871	+0,908	+0,518
Średnie, transf. wskaźniki zgodności w sprawdzanych przedziałach punktacji	+0,691	+0,762	-0,090
Poziom istotności różnic	0,1	0,1	0,05

Tabela 15 zawiera zestawienie współczynników  $r_s$  dla całej zbiorowości, stanowiących nadal nasz układ odniesienia ("norma dysonansu") oraz średnie transformowane współczynniki  $r_s$ , które są rezultatem porównania "ideologicznych" i "pragmatycznych" wersji wskazań w grupach przeciwstawnych pod względem "stosunku wobec wartości", tj. - w myśl wprowadzonych modyfikacji - w grupach odpowiadających przedziałom punktacji: 1,0-3,0 pkt oraz 4,5-5,0 pkt. Poziom istotności różnic między tymi dwoma zespołami wskaźników informuje nas o statystycznej wadze wielkości odchylenia związanych z działaniem badanego czynnika, a tym samym - o prawdopodobieństwie jego wpływu na stopień zgodności analizowanych przekonań.

Jak wynika z przedstawionych danych, podziałowi badanych na grupy skrajne pod względem stosunku wobec wartości również i w tym ujęciu towarzyszą dostrzegalne wychylenia współczynników zbieżności sprawdzanych przekonań. Nie są one co prawda tak znaczne, jak w przypadku rozpatrywanych oddzielnie "pracy" i "jakości", ale też można się było spodziewać, że wspomniane zmniejszenie dystansu punktacji między przeciwstawianymi sobie grupami oraz działanie słabiej różnicujących "dyscypliny" i "wydajności" wywoła taki skutek. W każdym razie z 10 procentowym marginesem błędu powiedzieć można, że ujawnione różnice nie są dziełem przypadku, co - jak się wydaje - w zupełności wystarcza, aby raz jeszcze potwierdzić aktywny charakter weryfikowanego czynnika. Zakładając przy tym, iż jego działanie cechuje pewna regularność, sądzić można, że odchylenia wskaźników  $r_s$  od normy będą się zmniejszać w miarę dalszego "skracania" dystansu między porówny-

wanymi grupami. W celu sprawdzenia tej hipotezy dystans został zmniejszony jeszcze bardziej, i z grupą o negatywnym stosunku wobec wartości, brana pod uwagę już poprzednio (przedział punktacji 1,0-3,0), porównano grupę o stosunku pozytywnym, jednakże nie w granicach skrajnych, lecz z przedziału 3,8-4,4 pkt. Wyniki podajemy w tab. 16.

T a b e l a 16

Zestawienie  
współczynniki  $r_s$  układu odniesienia ("norma dysonansu" z tab. 3)  
średnie, transformowane współczynniki  $r_s$  zgodności przekonań  
w sprawdzanych przedziałach punktacji (1,0-3,0 v. 3,8-4,4 pkt)  
Poziom istotności różnic (test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
"Norma dysonansu" (dane z tab. 3)	+0,871	+0,908	+0,518
Średnie transf. wskaźniki zgodności w sprawdzanych przedziałach punktacji	+0,761	+0,842	-0,045
Poziom istotności różnic	0,25	nieistot.	0,05

Jak widać - sprawdzone odchylenia wskaźników  $r_s$  są istotnie mniejsze aniżeli w ujęciu pierwotnym, co może potwierdzać trafność hipotezy. Dla dokładnego jednak ustalenia charakteru analizowanej tendencji dodatkowo porównane zostały wybory "pragmatyczne" i "ideologiczne" grup bezpośrednio sąsiadujących z sobą w zakresie wysokości punktacji osiągniętej na skalach postaw wobec wartości. Tak więc porównano grupy, których punktacja mieści się w przedziałach 1,0-3,0 pkt oraz 3,1-3,7 pkt, a następnie 3,1-3,7 pkt. z grupą mieszczącą się w przedziale 3,8-4,4 pkt. Wyniki przedstawiają tab. 17 i 18.

Podsumowując dotychczasowe obserwacje, stwierdzić więc można, iż zgodnie z oczekiwaniami wpływ "stosunku wobec wartości" na zmiany w kontrolowanym obszarze "dysonansu" posiada regularny charakter, osiągając największą intensywność w układzie biegunowym (postawy skrajne), zmniejszając się w miarę "skracania dystansu", i zanikając w miarę ujednolicania się do tego stosunku. Przy czym, biorąc pod uwagę dwa ostatnie analizowane ujęcia (1,0-3,0 v. 3,1-3,7 oraz 3,1-3,7 v. 3,8-4,4 pkt), które obejmując sąsiadujące z sobą przedziały punktacji, formalnie były identyczne - widać jednak, że średnie  $r_s$  z tab. 17 są nieco niższe niż średnie z

Tabela 17

Zestawienie  
współczynniki  $r_s$  układu odniesienia ("norma dysonansu" z tab. 3)  
średnie transformowane współczynniki  $r_s$  zgodności przekonań  
w sprawdzanych przedziałach punktacji (1,0-3,0 v. 3,1-3,7 pkt)  
Poziom istotności różnic (test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
"Norma dysonansu" (dane z tab. 3)	+0,871	+0,908	+0,518
Średnie transf. wskaźni- ki zgodności w spraw- dzanych przedziałach punktacji	+0,770	+0,853	+0,040
Poziom istotności różnic	nieistot.	nieistot.	0,1

Tabela 18

Zestawienie  
współczynniki  $r_s$  układu odniesienia ("norma dysonansu" z tab. 3)  
średnie, transformowane współczynniki  $r_s$  zgodności przekonań  
w sprawdzanych przedziałach punktacji (3,1-3,7 v. 3,8-4,4 pkt)  
Poziom istotności różnic (test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
"Norma dysonansu" (dane z tab. 3)	+0,871	+0,908	+0,518
Średnie transf. wskaźni- ki zgodności w spraw- dzanych przedziałach punktacji	+0,869	+0,930	+0,578
Poziom istotności różnic	nieistot.	nieistot.	nieistot.

tab. 18. Statystycznie fakt ten jest łatwy do wyjaśnienia, bowiem pod względem liczebności, grupy z przedziałów 3,1 do 3,7 i 3,8 do 4,4 pkt, stanowią przeszło dwie trzecie zbiorowości, stąd też odpowiednie współczynniki  $r_s$  pokrywają się prawie z wielkościami  $r_s$  obliczonymi ogółem, a przeto są odpowiednio wyższe. Jednakże możliwa jest tu również taka interpretacja, że zbieżność analizowanych przekonań wzrasta w miarę zwiększania się pozytywnego stosunku wobec wartości. Wykładnię taką łączą pewne implikacje z nierozstrzygniętą w punkcie poprzednim kwestią związku między typem stosunku wobec wartości a wielkością "dysonansu". Dlatego też powyższe zagadnienie podjęte zostanie nieco dalej.

Warto również podkreślić, iż prawidłowy charakter obserwowanej tendencji zmian w obszarze kontrolowanych przekonań, potwierdzając zasadnicze wnioski sformułowane wcześniej, pozwala także w przybliżeniu określić intensywność wpływu czynnika "stosunku wobec wartości", nie tylko na zjawisko, które określane jest tutaj mianem "dysonansu" - a które polega na niepełnej zbieżności "ideologicznych" i "pragmatycznych" wersji wyborów norm indykatorywnych - lecz i na zróżnicowanie pojawiające się w ramach tych samych wariantów wskazań. Jeśli bowiem z analizy omawianej tendencji wynika, iż wspomniany czynnik działa najsilniej w ujęciach skrajnych natomiast w miarę ujednolicenia się postaw jego różnicująca aktywność wygasa, przeto sprawdzając zbieżność tych samych wariantów wskazań w grupach odpowiadających ekstremalnemu przedziałom punktacji, powtarzając ten zabieg w odniesieniu do grupy z przedziałów sąsiadujących, a następnie oceniając różnice, ustalić można wielkość wspomnianego zróżnicowania.

W związku z tym obliczono korelacje wskazań "pragmatycznych" oraz wskazań "ideologicznych" w grupach skrajnych (przedziały: 1,0-3,0 pkt versus 4,5-5,0 pkt); następnie powtórzono ten zabieg w grupach sąsiadujących z sobą, w których - jak zostało stwierdzone - różnicujące działanie "stosunku wobec wartości" całkowicie zanika (tj. w przedziałach: 3,1-3,7 pkt v. 3,8-4,4 pkt). Wyniki przedstawia tab. 19.

T a b e l a 19

Zestawienie  
korelacje wersji "pragmatycznych" oraz korelacje wersji "ideologicznych"  
w grupach skrajnych oraz sąsiednich  
pod względem stosunku wobec wartości  
Poziony istotności różnic między poszczególnymi wskaźnikami  
(test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Wersje "pragmatyczne" grupy skrajne	+0,750	+0,770	+0,190
Wersje "pragmatyczne" grupy sąsiednie	+0,950	+0,951	+0,555
Poziom istotności różnic	0,01	0,01	0,25
Wersje "ideologiczne" grupy skrajne	+0,750	+0,790	-0,070
Wersje "ideologiczne" grupy sąsiednie	+0,962	+0,976	+0,813
Poziom istotności różnic	0,002	0,001	0,001



Jak widać - z jednym wyjątkiem - wszystkie różnice są istotne na wysokim poziomie. Tak więc na podstawie przedstawionych danych z minimalnym ryzykiem błędu twierdzić można, iż analizowany czynnik "stosunku wobec wartości", wpływa nie tylko na stopień zbieżności wskazań "ideologicznych" i "pragmatycznych" - czyli na wielkość "dysonansu", w przyjętym tu jego rozumieniu - lecz działa różnicująco także w obrębie tych samych wariantów wyborów, o czym świadczą przytoczone wyniki.

Kolejną, pozostającą do rozważania kwestią jest nie rozstrzygnięta w punkcie poprzednim, a sygnalizowana wcześniej sprawa relacji między wielkością "dysonansu" a typem stosunku wobec wartości. Przypomnijmy, iż w wersji pierwotnej była ona analizowana w ramach biegunowego modelu postaw (tj. skrajnie pozytywne v. skrajnie negatywne). Teraz jednak idzie przede wszystkim o dokonanie obserwacji zmian wielkości "dysonansu" na pełnym kontinuum "stosunku wobec wartości", tzn. w ramach wszystkich przedziałów punktacji, które są brane pod uwagę. W związku z tym, dla grup odpowiadających poszczególnym przedziałom punktacji obliczone zostały, według dotychczas stosowanych rozkładów, korelacje wskazań "pragmatycznych" ze wskazaniami "ideologicznymi". Rezultaty tego zabiegu prezentuje tab. 20.

Tabela 20

Korelacja ( $r_s$ ) wersji "ideologicznych" z "pragmatycznymi" dla grup odpowiadających poszczególnym przedziałom punktacji dotyczącej "stosunku wobec wartości"

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdycydowanie
Grupa z przedziału od 1,0 do 3,0 pkt	+0,880	+0,910	+0,330
Grupa z przedziału od 3,1 do 3,7 pkt	+0,840	+0,930	+0,400
Grupa z przedziału od 3,8 do 4,4 pkt	+0,910	+0,960	+0,790
Grupa z przedziału od 4,5 do 5,0 pkt	+0,750	+0,760	-0,290 (nieistot.)

Aby ułatwić obserwację rysującej się tendencji, posłużymy się ponownie miernikami syntetycznymi, uogólniając w tab. 21 współczynniki poszczególnych rozkładów.

Syntetyczne mierniki korelacji  
Dane z tab. 20

A przedział 1,0-3,0 pkt	B przedział 3,1-3,7 pkt	C przedział 3,8-4,4 pkt	D przedział 4,5-5,0 pkt
+0,793	+0,804	+0,908	+0,508

Jak wynika z danych tab. 21, zbieżność kontrolowanych przekonań wykazuje tendencję rosnącą, w miarę zwiększania się pozytywnego stosunku wobec wartości, i dzieje się tak w przedziałach A, B i C. W ostatnim wszakże przedziale (D), w którym zgodnie z wysokością punktacji, stosunek ów powinien być maksymalnie dodatni, obserwować można z kolei bardzo znaczne obniżenie się tej zbieżności. O ile przy tym niewielka i nieistotna statystycznie wysokość różnic między przedziałami A i B znajduje proste wyjaśnienie w właściwościach skali Likerta, która jest bardzo niedokładna w przedziałach środkowych o tyle, zważywszy z kolei zwiększające się w jednym kierunku wielkości różnic między przedziałami A-B i B-C, załamanie się tego kierunku w przedziale D i istotna na poziomie 0,01 różnica między przedziałami A i D, świadcząca jednak o odwrotnym od spodziewanego trendzie zależności, stanowi problem trudny do wytłumaczenia. Oczywiście najprostszym wyjaśnieniem tej kwestii byłoby stwierdzenie, że między typem stosunku wobec wartości a wielkością "dysonansu" nie występuje żadna prawidłowa relacja. Jednakże w świetle dotychczasowych obserwacji teza taka byłaby w gruncie rzeczy równie mało uzasadniona jak założenie, że sytuacja rysująca się w przedziale D jest tylko pewnego rodzaju artefaktem. Tę bowiem wykładnię przyjąć można na podstawie innego rodzaju danych.

W celu sprawdzenia mianowicie, w jakiej mierze stosunek wobec wartości zależny jest od elementów formalnej (obiektywnej) sytuacji respondentów (wiek, wykształcenie, staż pracy itp.), poddane zostały analizie związki kontrolowanych w badaniu tzw. "cech metryczkowych" z punktacją poszczególnych skal. Ze względu jednak na brak możliwości stosowania w ramach wykorzystywanego systemu EPD bardziej skomplikowanych technik statystycznych, posłużono się przy tym uproszczonymi metodami. Wzięte zostały pod uwagę te wszystkie zmienne, które wchodziły w istotne związki z wynikami wspomnianych skal. Ponieważ jednak szło przede wszystkim o wy-

odrębnienie takich cech, które by wyjaśniały możliwie pełny obszar podjętego zagadnienia, z pierwotnego zbioru wyeliminowane zostały zmienne, które nie wykazywały zależności przynajmniej z 3 skalami (na ogólną liczbę 4). W kolejnym etapie wyeliminowane zostały również te cechy, których zależności z poszczególnymi skalami charakteryzowały się kierunkami sprzecznymi. W odniesieniu do pozostałych - wykorzystując addytywność testu chi-kwadrat<sup>9</sup> - dodano poszczególne mierniki oraz liczbę stopni swobody, sprawdzając, czy związek danej zmiennej ze wszystkimi czterema skalami ogółem zachowuje jeszcze swoją istotność. W rezultacie przeprowadzonej selekcji okazało się, iż tylko 2 cechy odpowiadają przyjętym kryteriom. Były to: przynależność do partii -  $C = 0,352$  (w analogicznej sytuacji cecha ta ujawniała się również w materiałach badania pilotażowego) oraz przynależność do nowych związków zawodowych -  $C = 0,251$ . Dodać trzeba, iż w obu wypadkach zależność charakteryzowała się kierunkiem dodatnim, tzn. członkowie partii (głównie PZPR), jak również członkowie nowych związków zawodowych grupowali się przede wszystkim w górnych przedziałach punktacji. W najwyższym - tj. 4,5 do 5,0 pkt - pierwsza grupa stanowiła 51,35% ogółu respondentów, druga zaś 68,89%.

Otóż biorąc pod uwagę przedstawione fakty i odnosząc je do uprzednio omawianej kwestii, *ad hoc* przyjąć można następującą hipotezę wyjaśniającą w pewnej mierze nieprawidłowy charakter zaobserwowanej tendencji: załamanie się wzrostu zbieżności przekonań w najwyższym przedziale punktacji jest wynikiem przewagi postaw ideacyjnych, przejawianych przez członków partii i nowych związków zawodowych. Upraszczając sprawę sądzić można, iż wysoka punktacja uzyskiwana przez obie te grupy na skalach postaw wobec analizowanych wartości jest przede wszystkim wyrazem tego co u z n a w a n e, znaczna zaś wielkość "dysonansu" wynika stąd, że pod względem tego co możliwe do przyjęcia jako konkretny typ zachowania (postawa realistyczna), poszczególni członkowie omawianych podzbiorów rozproszeni są w różnych przedziałach punktacji. Zważywszy bowiem, że "praca", "zdyscyplinowanie", "wydajność" są nie tylko użytecznymi momentami różnych partykularnych układów społecznych, lecz stanowią także istotne składniki treści oficjalnie propagowanych - niewykluczone, iż niektórzy przedstawiciele wskaza-

<sup>9</sup> Por. H. N. B l a l o c k, Statystyka dla socjologów, Warszawa 1975, s. 268.

nych zbiorowości zorientowali swoje wypowiedzi według tego właśnie wzorca.

Tak więc sformułowana hipoteza umożliwia interpretację omawianego fenomenu w kategoriach artefaktu, pozwalając ewentualnie uchylić wniosek, że maksymalnie pozytywnemu stosunkowi wobec wymienionych wartości, w sposób regularny towarzyszy znacznie pogłębiony "dysonans". Jest wszakże sprawą oczywistą, że na podstawie przytoczonych danych nie da się bliżej określić zasadności żadnej z tych alternatyw, ani też sprawdzić istotnych ich założeń (np. kwestii, czy wskazania "pragmatyczne" w sekwencji norm in-dykatywnych wolne są od postaw ideacyjnych) - w tej sytuacji zatem wyjściowe pytanie, dotyczące podjętego zagadnienia, pozostawić trzeba bez odpowiedzi.

Ostatnim wreszcie krokiem prezentowanej analizy była próba sprawdzenia, czy samo zjawisko niepełnej zbieżności przekonań ("dysonansu") nie jest związane z jakimś innym zespołem zmien-nych niż dotychczas brany pod uwagę "stosunek wobec wartości". W gruncie rzeczy trudno to nazywać próbą wyjaśnienia redukcyjnego, gdyż brane pod uwagę cechy (metryczkowe), w niektórych wypadkach dotyczyły również syndromów zjawisk, jak np. "zadowolenia z pracy" "postaw wobec zakładu" itp. Z konieczności, także i tym razem po-służono się nieskomplikowanymi metodami weryfikacji, wprowadzając przy tym szereg upraszczających założeń. W sumie procedura po-stępowania przedstawiała się następująco: w odniesieniu do całej badanej zbiorowości porównano z sobą rozkłady wskazań ("zgadzam się z tym", "nie zgadzam się z tym", "trudno powiedzieć") "ideo-logicznych" i "pragmatycznych", dotyczących osobno każdej z 25 wykorzystywanych norm, poszukując wyborów niezgodnych. W rezulta-cie uzyskano rozkład różnic dla pełnej sekwencji. Następnie z ko-lejnymi pozycjami tego rozkładu (odpowiadającymi poszczególnym normom) zestawiano określoną zmienną metryczkową, sprawdzając te-stem chi-kwadrat wysokość kontyngencji, i uznając związek za istotny - na poziomie 0,05. Liczba analizowanych cech metryczko-wych wynosiła 38, tak więc wspomniana analiza istotności związku dokonywana była 38 razy, za każdym razem w 25 próbach (25 jest liczbą wszystkich norm w pełnej sekwencji). Uzyskane wyniki po-rządkowano w sposób dychotomiczny, według schematu: albo zmienna metryczkowa X wchodzi do zbioru danych istotnych, albo do niego nie wchodzi. Ponieważ operacje te przeprowadzone były w odnie-sieniu do rozkładu różnic między dwoma rodzajami wskazań, założo-no, iż cechy wchodzące w istotne związki z 1, ..., 25 elementów



tego rozkładu posiadają potencjalne możliwości wyjaśniania zjawisk "dysonansu". Biorąc pod uwagę charakter opisanej procedury przyjęto kilka warunków uzupełniających: (1) celem postępowania jest obserwacja zdarzenia: zmienna metryczkowa  $X$  wchodzi do zbioru danych istotnych; (2) zakładając, że prawdopodobieństwo zajścia takiego zdarzenia ma całkowicie losowy charakter - jest ono równe prawdopodobieństwu alternatywy, że zdarzenie takie nie nastąpi i wynosi 0,5; (3) obserwacja przeprowadzana jest w 25 próbach, tak więc zmienna losowa zajścia oczekiwanego zdarzenia przybiera tu wartości od 0 do 25; (4) poszczególne próby są od siebie niezależne.

Jak łatwo zauważyć, wprowadzone założenia pozwalają przyjąć z kolei, iż rozkład empiryczny wyników dokonanej analizy posiada charakter dwumianowy. W związku z tym, dla ustalenia prawdopodobieństwa wystąpienia poszczególnych wartości przybieranych przez zmienną losową, tj. zajścia oczekiwanego zdarzenia  $n$  razy w 25 próbach, posłużyć się można uogólnionym wzorem dwumianu kwadratowego, obliczając  $P_n; x = \binom{n}{x} p^x q^{n-x}$  dla  $n = 25$ ,  $p = q = 0,5$ , gdzie  $P_n; x$  oznacza prawdopodobieństwo pojawienia się wyniku: "zmienna wchodzi do zbioru danych istotnych" -  $x$  razy w 25 próbach;  $p$  jest prawdopodobieństwem wystąpienia zdarzenia oczekiwanego, a  $q$  jego alternatywą (zdarzenie nie wystąpiło).

Po obliczeniu tych prawdopodobieństw, dla wszystkich uzyskanych wyników sformułowano dalsze warunki testu. Przyjęto mianowicie, że warte zainteresowania są tylko te cechy, które mogą wyjaśnić przynajmniej połowę pełnej sekwencji norm, tj. wchodzi w istotne związki z co najmniej 12 pkt rozkładu różnic. Skoro bowiem poszukiwane są cechy wyjaśniające zjawisko "dysonansu", które obserwowane było przede wszystkim na pełnych sekwencjach norm, przeto - w odniesieniu do zmiennych wchodzących w zależności z mniejszą ilością różnic między wskazaniem, czyli występujących z prawdopodobieństwem niższym od normalnego (przy  $p = 0,5$ ) - uznać można, że nie posiadają one należytej mocy wyjaśniającej. W płaszczyźnie zainteresowania powinny natomiast znaleźć się te cechy, co do których założyć można, iż w sposób nieprzypadkowy występują w istotnych związkach z liczbą różnic odpowiadającą - pod powierzchnią krzywej normalnej - przeciwnemu obszarowi krytycznemu (weryfikacja jednostronna). Tak więc zważywszy, że dla  $x = 12$  -  $P_n; x = 0,1$ , jako granicę ufności przyjęto  $p = 0,05$ , następnie zaś pod tym kątem przeprowadzono weryfikację badanych cech metryczkowych. W rezultacie, sformułowanym warunkom odpowiadała tylko

jedna cecha, tj. "zadowolenie z pracy w zakładzie" ( $p = 0,01$ ) i ona wszakże - po sprawdzeniu z kolei kierunków związków - znalazła się poza przyjętym poziomem ufności (w 1/3 przypadków, zależności wykazywały tendencję przeciwną, aniżeli w pozostałych 2/3). Trzeba jednak podkreślić, że większość relacji, w które cecha ta wchodziła, sugerowało tendencję polegającą na zmniejszaniu się liczby niezgodności między wskazaniami "ideologicznymi" i "pragmatycznymi", wraz ze wzrostem zadowolenia z pracy.

Oprócz rozkładu różnic, który stanowił tutaj zasadniczy przedmiot analizy, dodatkowo - za pomocą opisanej metody - przeprowadzono weryfikację cech metryczkowych wchodzących w istotne związki z rozkładami wskazań "ideologicznych" oraz z rozkładami wskazań "pragmatycznych". W odniesieniu do wersji "ideologicznej" nie wyróżniła się żadna cecha odpowiadająca założonym kryteriom (rozkład ten okazał się ogólnie niezależny od kontrolowanych zmiennych metryczkowych). W odniesieniu natomiast do wersji "pragmatycznej" ujawniły się dwie takie cechy, wyjaśniające (w sensie statystycznym) blisko 3/4 rozkładu. Były to: "ocena stosunków z przełożonymi" oraz "zadowolenie z pracy w zakładzie". Przyjąć więc można, iż między wymienionymi cechami a konkretnym typem rozkładu "pragmatycznego" (charakterem poszczególnych wskazań) istnieją istotne zależności. W sumie jednak obserwacja ta, aczkolwiek warta odnotowania, nie zmienia faktu, iż podjęta analiza, w części zasadniczej, tj. w kwestii związków zjawiska "dysonansu" z innym niż dotychczas wykorzystywany zespołem zmiennych - w zakresie branej pod uwagę grupy cech i przy zastosowaniu przedstawionej metody - dała wynik negatywny.

### 5.3. URZĘDNICY ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ

Ponieważ sposób prowadzenia analizy będzie w części niniejszej analogiczny jak w częściach poprzednich, skoncentrujemy się przede wszystkim na przedstawieniu danych empirycznych, ograniczając do minimum komentarz. Przypomnijmy, iż przedmiotem weryfikacji będą tutaj tylko dwie wartości, tj. "praca" i "dyscyplina", tak więc plan prezentacji wyników obejmować będzie punkty następujące: I - część ogólna (wysokość punktacji skal, wskaźniki zbieżności między nimi, "dysonans" ogółem), II - powtórzenie analizy w odniesieniu do "pracy" i "dyscypliny" plus kontrola z wykorzystaniem skali "UFO", III - próba określenia związków "stosunku wobec wartości"

z cechami metryczkowymi, IV - próba wyjaśnienia zjawiska "dysonansu" na podstawie cech metryczkowych. Zgodnie z dotychczasowym schematem postępowania, punkt II dotyczyć będzie trzech następujących zagadnień: (1) koincydencji zmian wielkości "dysonansu" z obecnością czynnika "stosunku wobec wartości"; (2) stopnia zróżnicowania wskazań "ideologicznych" oraz wskazań "pragmatycznych" w obecności wymienionego czynnika; (3) zmian wielkości "dysonansu" w zależności od charakteru "stosunku wobec wartości".

I. Podstawowe dane w zakresie wstępnych ustaleń prezentują trzy tab. (22-24).

Tabela 22

Średnie i dominanty punktacji na skalach stosunku wobec "pracy" i "dyscyplinowania" oraz "UFO"

	"Praca"	"Dyscyplina"	"UFO"
Średnie	3,40	3,32	3,40
Dominanty	3,5	3,4	3,6

Tabela 23

Wskaźniki zbieżności wyników dwóch skal + skala "UFO"

	"Praca"	"Dyscyplina"	"UFO"
"Praca"	0,653	0,0005	nieistot.
"Dyscyplina"		0,300	nieistot.
"UFO"			

Lewa strona tab. zawiera skorygowane wskaźniki C Pearsona, prawa górna - poziomy istotności do  $p = 0,05$ .

Tabela 24

Korelacja rang ( $r$ ) wyborów "ideologicznych" z "pragmatycznymi" Całość zbiorowości ("norma dysonansu")

Akceptacja	Odrzucenie	Niezdycydowanie
+0,736	+0,802	+0,702

Jak widać - w porównaniu z poprzednią grupą badanych - ogólne tendencje pozostają takie same, rysują się natomiast pewne szczegółowe różnice, tj. nieco niższa punktacja w zakresie stosunku wobec wartości, nieco wyższa w odniesieniu do skali "UFO", która

charakteryzuje się też wyższą niż poprzednie zbieżnością z wynikami pozostałych skal (choć nadal nieistotną). Wreszcie - co warto podkreślić - w aktualnie analizowanej grupie występuje niższy stopień zbieżności analizowanych przekonań w rozkładach akceptacji i odrzuceń, natomiast znacznie wyższy w rozkładach niezdecydowania. W sumie zatem, dość wyraźnie zmienia się tutaj poziom "dysonansu" ogółem, stanowiący płaszczyznę porównawczą dla dalszych analiz. Sprawdźmy teraz, jak przedstawiać się będzie sytuacja po wprowadzeniu czynnika "stosunku wobec wartości".

II. 1. Rozpocznijmy od porównania wersji ideologicznych z pragmatycznymi w grupach skrajnych pod względem stosunku wobec sprawdzanych wartości, tzn. w grupach, które uzyskały punktację mieszczącą się w przedziałach: 1,0 do 2,3 pkt (połączono przedziały 1,0-1,6 i 1,7-2,3) oraz 4,5 do 5,0 pkt ("praca" - tab. 25; "dyscyplina" - tab. 26).

Jak wynika z przedstawionych danych, zjawisko pogłębiania się rozbieżności między wyborami "ideologicznymi" i "pragmatycznymi", obserwować można również w ramach zbiorowości urzędników, w sytuacji kiedy zostaje ona zróżnicowana na grupy biegunowe pod względem stosunku wobec analizowanych wartości. Aby jednak upewnić się, czy zaobserwowane zmiany rzeczywiście zależne są od obecności wprowadzonego czynnika, zostanie on teraz zastąpiony czynnikiem kontrolnym ("UFO") - tab. 27.

T a b e l a 25

"Praca". Zestawienie współczynników  $r$  układu odniesienia ("norma dysonansu" z tab. 24) średnie transformowane współczynników  $r$  zgodności przekonań w sprawdzanych przedziałach punktacji (1,0-2,3 v. 4,5-5,0 pkt)  
Poziom istotności różnic (test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
"Norma dysonansu" (dane z tab. 24)	+0,736	+0,802	+0,702
Średnie transf. wskaźniki zgodności w sprawdzanych przedziałach punktacji	+0,099	+0,060	+0,099
Poziom istotności różnic	0,01	0,001	0,01



Tabela 26

"Dyscyplina". Zestawienie  
współczynniki  $r$  układu odniesienia ("norma dysonansu" z tab. 24)  
średnie transformowane współczynniki  $r$  zgodności przekonań  
w sprawdzanych przedziałach punktacji (1,0-2,3 v. 4,5-5,0 pkt)  
Poziom istotności różnic (test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
"Norma dysonansu" (dane z tab. 24)	+0,736	+0,802	+0,702
Średnie transf. wskaźniki zgodności w sprawdzanych przedziałach punktacji	+0,291	+0,363	+0,388
Poziom istotności różnic	0,05	0,02	0,25

Tabela 27

"UFO". Zestawienie  
współczynniki  $r$  układu odniesienia ("norma dysonansu" dane z tab. 24)  
średnie transformowane współczynniki  $r$  zgodności przekonań  
w sprawdzanych przedziałach punktacji (1,0-2,3 v. 4,5-5,0 pkt)  
Poziom istotności różnic (test dwustronny)

	Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
"Norma dysonansu" (dane z tab. 24)	+0,736	+0,802	+0,702
Średnie transf. wskaźniki zgodności w sprawdzanych przedziałach punktacji	+0,623	+0,647	+0,397
Poziom istotności różnic	nieistot.	nieistot.	0,25

Teraz jednak sytuacja nie jest tak klarowna, jak w przypadku grupy pracowników przemysłu. Rozkład niezdecydowania wykazuje bowiem - na najniższym co prawda z branych pod uwagę poziomów, ale jednak - istotny związek z przyjętym układem odniesienia (tab. 24). W zasadzie - biorąc pod uwagę stosunkowo wysokie współczynniki zbieżności "UFO" z "pracą" i "dyscypliną" (tab. 23) - można było oczekiwać, iż w grupie urzędników czynnik kontrolny częściowo straci swój neutralny charakter. Problem jednakże polega na tym, jak interpretować aktualny układ danych; czy jako podważający dotychczas odnotowane obserwacje, czy też jako potwierdzający? Otóż - pomijając fakt, że rozkład niezdecydowania, merytorycznie nie-

istotny, utrzymywany jest tylko ze względów formalnych - wydaje się iż nawet gdyby we wszystkich trzech rozkładach różnice okazały się istotne na poziomie 0,25, i tak nie upoważniałoby to do zinterpretowania ich jako przypadku obalającego dotychczasowe wnioski. Niezależnie bowiem od tego, czy zróżnicowanie zbiorowości według stosunku wobec "UFO" wywołuje efekt pogłębienia "dysonansu", w porównaniu z poziomem wyjściowym (układem odniesienia), należy wziąć pod uwagę fakt, iż w relacji do zmian, jakie w tym zakresie wywołuje interesujący nas czynnik "stosunku wobec wartości", efekt ten jest mało znaczący. W sumie zatem, zarówno waga, jak i ilość argumentów przemawiają za potwierdzającym wariantem interpretacji, i w tej wersji powyższe dane zostają przyjęte. Konkludując stwierdzić więc można, iż wnioski wynikające z aktualnie przeprowadzonej części analizy zgodne są z odpowiednimi wnioskami sformułowanymi w pierwszym punkcie niniejszego rozdziału.

Przejdziemy obecnie do przedstawienia sytuacji rysującej się na podstawie wyników analizy wewnętrznych przedziałów punktacji tj. przedziałów 2,4-3,0 v. 3,8-4,4 pkt; 2,4-3,0 v. 3,1-3,7 pkt; oraz 3,1-3,7 v. 3,8-4,4 pkt. Ponieważ powtarzamy tylko operacje przeprowadzone już w poprzednim punkcie tego rozdziału, tym razem ograniczymy się wyłącznie do podania istotności różnic między współczynnikami  $r_s$  układu odniesienia ("normy dysonansu"), z tab. 24, a współczynnikami  $r_s$  charakteryzującymi "dysonans" między porównywanymi przedziałami punktacji. Dane te przedstawia tab. 28.

T a b e l a 28

Poziom istotności różnic  
między wielkościami  $r_s$  charakteryzującymi "normę dysonansu" (z tab. 24)  
a wielkościami  $r_s$  "dysonansu" środkowych przedziałów punktacji skal postaw  
wobec "pracy" i "dyscypliny"  
(test dwustronny do  $p = 0,25$ )

		Akceptacja	Odrzucenie	Niezdycydowanie
Przedziały 2,4-3,0 pkt versus 3,8-4,4 pkt	"praca"	nieistot.	nieistot.	0,25
	"dyscyplina"	0,25	0,25	0,1
Przedziały 2,4-3,0 pkt versus 3,1-3,7 pkt	"praca"	nieistot.	nieistot.	0,25
	"dyscyplina"	0,25	nieistot.	nieistot.
Przedziały 3,1-3,7 pkt versus 3,8-4,4 pkt	"praca"	nieistot.	nieistot.	nieistot.
	"dyscyplina"	nieistot.	nieistot.	nieistot.

Uogólniając przedstawione wyniki, stwierdzić można, iż w analizowanym aspekcie są one zgodne z odpowiednimi obserwacjami odnotowanymi w punkcie poprzednim niniejszego rozdziału (wićoczna jest tutaj analogiczna tendencja zmniejszania się wielkości "dysonansu" wraz ze zmniejszaniem odstepu między badanymi przedziałami punktacji, tj. wraz ze zmniejszaniem się różnic w ramach "stosunku wobec wartości").

II. 2. Zajmiemy się teraz stopniem zróżnicowania (w badanej zbiorowości) wskazań "ideologicznych" w porównaniu ze wskazaniami "pragmatycznymi" w obecności czynnika "stosunku wobec wartości", przy jego maksymalnym i minimalnym działaniu. Tak więc - jak w przypadku poprzednio analizowanej zbiorowości (por. tab. 13) - porównane zostały współczynniki  $r_s$  zbieżności wersji "pragmatycznych" oraz współczynniki  $r_s$  zbieżności wersji "ideologicznych" w grupach skrajnych (1,0-2,3 v. 4,5-5,0 pkt) oraz w grupach odpowiadających środkowym, sąsiadującym z sobą przedziałom punktacji (3,1-3,7 v. 3,8-4,4 pkt) dla "pracy" i "dyscypliny". Wyniki prezentuje tab. 29.

T a b e l a 29

Zestawienie  
korelacje wersji "pragmatycznych" oraz korelacje wersji "ideologicznych"  
w grupach skrajnych oraz sąsiednich  
pod względem stosunku wobec "pracy"

		Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
"Praca"	Wersje "pragmatyczne" grupy skrajne	-0,044 (nieistot.)	-0,064 (nieistot.)	+0,143 (nieistot.)
	Wersje "pragmatyczne" grupy sąsiednie	+0,763	+0,800	+0,467
	Wersje "ideologiczne" grupy skrajne	+0,407	+0,463	+0,400
	Wersje "ideologiczne" grupy sąsiednie	+0,934	+0,911	+0,597
"Dyscyplina"	Wersje "pragmatyczne" grupy skrajne	-0,002 (nieistot.)	-0,055 (nieistot.)	+0,589
	Wersje "pragmatyczne" grupy sąsiednie	+0,791	+0,807	+0,587
	Wersje "ideologiczne" grupy skrajne	+0,491	+0,512	+0,584
	Wersje "ideologiczne" grupy sąsiednie	+0,942	+0,940	+0,645

Przedstawione dane wydają się być na tyle jasne, że nie podajemy tym razem poziomów istotności różnic. Z wyjątkiem rozkładów niezdecydowania, różnice zgodności wskazań między skrajnymi a środkowymi przedziałami punktacji charakteryzują się oczywiście wysoką istotnością.

Jak więc widać, zarówno w przypadku "pracy", jak i "dyscypliny" wyniki są w zasadzie analogiczne. Potwierdzają one, znany już z poprzednio analizowanej próby, efekt wzrostu zróżnicowania wskazań w tych samych wersjach stwierdzeń w warunkach maksymalnego działania czynnika "stosunku wobec wartości" (tj. w grupach skrajnych), i zmniejszania się wspomnianego zróżnicowania w sytuacji, kiedy wpływ tego czynnika jest minimalizowany (grupy z sąsiednich przedziałów punktacji). Raz jeszcze zatem uzyskujemy dowód, że badany czynnik wpływa na istotne zmiany nie tylko w obszarze "dysonansu" - czyli w obszarze zróżnicowania między "ideologicznymi" i "pragmatycznymi" wariantami wyborów - lecz również w ramach tych samych wersji wskazań. Oprócz tego jednak, w tab. 29 rysuje się także inna tendencja. Zauważyć mianowicie można, iż współczynniki  $r_s$ , dotyczące wersji "pragmatycznych", są we wszystkich wypadkach wyraźnie niższe od współczynników odnoszących się do wersji "ideologicznych". Różnice wersji "pragmatycznych" między skrajnymi przedziałami punktacji są na tyle duże, że wybory nie wykazują istotnego z sobą związku (wielkości  $r_s$  są nieistotne), czego nie można powiedzieć o wersjach "ideologicznych". Fakty te wskazują, iż "stosunek wobec wartości" w mniejszym stopniu różnicuje "ideologiczne" wersje sprawdzanych przekonań aniżeli wersje "pragmatyczne". Tendencja ta - rejestrowana również w próbie pilotażowej - jest zresztą zrozumiała, ponieważ przekonania na temat zachowań "dobrego pracownika" mają - jak się wydaje - ogólniejszy i bardziej trwały charakter niż partykularne z założenia przekonania o zachowaniach "bezpiecznych" w konkretnym miejscu pracy. Jednakże nie wystąpiła ona w ramach próby pracowników przemysłu, dlatego odnotowujemy ją jako niezgodną z wynikami prezentowanymi poprzednio (por. tab. 13 i 19).

3. Obecnie pozostaje do omówienia kwestia relacji między wielkością "dysonansu" a typem stosunku wobec wartości. Przedstawimy ją podając (tab. 30) współczynniki korelacji wersji "ideologicznych" z wersjami "pragmatycznymi", obliczone dla poszczególnych przedziałów punktacji.

Ujawniający się w tab. 30 trend jest również tak wyraźny, że



Korelacja ( $r$ ) wersji "ideologicznych" z "pragmatycznymi"  
dla grup odpowiadających poszczególnym przedziałom punktacji stosunku  
wobec "pracy" i wobec "dyscypliny"

		Akceptacja	Odrzucenie	Niezdecydowanie
Przedział 1,0-2,3 pkt	"praca"	+0,250 (nieistot.)	+0,110 (nieistot.)	+0,030 (nieistot.)
	"dyscyplina"	+0,140 (nieistot.)	+0,065 (nieistot.)	+0,365
Przedział 2,4-3,0 pkt	"praca"	+0,440	+0,373	+0,701
	"dyscyplina"	+0,381	+0,541	+0,457
Przedział 3,1-3,7 pkt	"praca"	+0,670	+0,770	+0,694
	"dyscyplina"	+0,716	+0,818	+0,713
Przedział 3,8-4,4 pkt	"praca"	+0,890	+0,937	+0,694
	"dyscyplina"	+0,864	+0,904	+0,702
Przedział 4,5-5,0 pkt	"praca"	+0,837	+0,878	+0,442
	"dyscyplina"	+0,934	+0,895	+0,942

nie zachodzi potrzeba posługiwania się miernikami syntetycznymi w celu jego lepszego uwidocznienia.

Przedstawione dane świadczą o regularnym zwiększaniu się stopnia zgodności analizowanych przekonań wraz ze zmianami stosunku wobec "pracy" oraz wobec "dyscypliny", polegającymi na przechodzeniu od postaw negatywnych do pozytywnych. Tak więc i w tym aspekcie niniejsze obserwacje są nieco inne od odpowiednich wyników uzyskanych w ramach poprzednio omawianej zbiorowości (por. tab. 14, 20 i 21), a zarazem wzmacniają mogą podejrzenie o artefaktualnym charakterze odnośnej części danych z próby pracowników przemysłu.

III. W myśl przyjętego planu analizy, powinny teraz zostać przedstawione cechy metryczkowe, które wchodzą w istotne związki z wynikami poszczególnych skal, o których zatem sądzić można, iż współzależne są z postawami wobec "pracy" i "dyscypliny". Jednakże żadna z cech określających formalną (obiektywną) sytuację respondentów - o te bowiem przede wszystkim idzie - nie okazała się istotna dla obu razem branych pod uwagę wartości. W tej sytuacji możliwe jest tylko wyliczenie zmiennych wchodzących w istotne związki z wynikami jednej i drugiej skali, rozpatrywanymi osobno.

W odniesieniu do "pracy" istotne (na poziomie 0,05) okazały się płeć ( $C = 0,271$ ) - kierunek związku jest tutaj trudny do ustalenia (co prawda w najwyższych przedziałach punktacji niewielką przewagę miały kobiety, ale taka przewaga występowała również w przedziałach najniższych); wiek ( $C = 0,537$ ) - pozytywny stosunek wobec "pracy" przejawiały osoby w wieku od 37 do 45 lat, a przede wszystkim w wieku od 46 do 54 lat (w tych grupach wiekowych jednak - jak się okazało - wysoki odsetek stanowili kierownicy różnych szczebli); staż pracy ogółem i staż pracy w aktualnym miejscu zatrudnienia ( $C = 0,489$ ,  $C = 0,410$ ) - w najwyższych przedziałach punktacji znalazły się osoby, których staż pracy wynosił co najmniej 11 lat (sytuacja analogiczna jak w punkcie poprzednim, tj. "wiek").

W odniesieniu do dyscypliny jako istotne wystąpiły cechy następujące: płeć ( $C = 0,221$ ) - tutaj wyraźnie lepszy stosunek wobec "dyscypliny" charakteryzował mężczyzn; zajmowane stanowisko ( $C = 0,382$ ) - zgodnie z oczekiwaniami pozytywne postawy wobec "dyscypliny" charakteryzowały głównie kierowników (im wyższy szczebel, tym lepsze); miejsce zamieszkania przed rozpoczęciem pracy zawodowej ( $C = 0,299$ ) - najwyżej aprobowali "zdyscyplinowanie" respondenci, którzy przed rozpoczęciem pracy zawodowej zamieszkiwali w małych miastach.

IV. W ostatnim punkcie - zgodnie z metodą opisaną w części poprzedniej i przy zastosowaniu takich samych kryteriów selekcji - przeprowadzona została analiza cech metryczkowych pod kątem ich współzależności ze zjawiskiem "dysonansu". W rozkładzie różnic oraz w rozkładzie wskazań "ideologicznych" nie wyłoniły się żadne cechy, które - według przyjętych warunków - mogłyby wyjaśniać niezgodności ("dysonans") lub konkretny ("ideologiczny") typ wyborów. Natomiast w rozkładzie wskazań "pragmatycznych" wyodrębniono trzy takie cechy, z których bardzo wyraźnie na dokonywane wybory wpływały: "zadowolenie z pracy" i "postawy wobec zakładu" ( $p = 0,01$ ), nieco słabiej zaś ( $p = 0,05$ ) - "ocena stosunków z przełożonymi w pracy".

## PODSUMOWANIE

Specyfika działalności poznawczej, uprawianej w ramach dyscyplin społecznych, między innymi polega też na tym, że wymaga od badacza ciągłej podzielności uwagi, która musi być koncentrowana nie tylko na analizowanych zjawiskach, ale i na stale ponawianym pytaniu, czym one są? Stwierdzenie to brzmi oczywiście jak truizm, ponieważ rzeczzone pytanie jest integralnie związane z każdą formą ogólniejszej refleksji. To prawda, jednakże nie wchodząc w historię sporów wokół tej kwestii i pomijając również ich fazę aktualną zgodzić się można, że istnieje pewna praktyczna różnica między wspomnianym pytaniem, wtedy kiedy stawia się je w kontekście poczyniń "nauki normalnej" oraz wtedy, kiedy dotyczy ono zagadnień rozwiązywanych w sposób - jeśli można tak to określić - "nieparadygmatyczny". Celowo upraszczając sprawę powiedzieć można, iż w przeciwieństwie do badań znajdujących się w stadium "instytucjonalnym", które realizowane są na podstawie zgody w zakresie podstawowych przynajmniej rozstrzygnięć, działalność badacza nauk społecznych na ogół nie jest - używając określenia J. Zimana - "zgodorodna" ani w płaszczyźnie analiz fenomenalistycznych, ani też w odniesieniu do sposobów interpretacji poszczególnych składników wykorzystywanej w niej aparatury pojęciowej. Tak więc wyjściowe pytanie stawiane jest tutaj niejako w odniesieniu podwójnym, bo tak empirycznym, jak i pojęciowo-teoretycznym zarazem. Badacz zaś staje w obliczu nie tylko interesującego go zjawiska, ale i w obliczu wielu, zinstytucjonalizowanych już, a często wzajemnie wykluczających się jego wykładni, oraz w obliczu decyzji, które z możliwych znaczeń jednobrzmiącego pojęcia zastosować należy dla określenia analizowanego fenomenu.

Problematyka wartości nie jest, rzecz jasna, jedyną w socjologii dziedziną refleksji borykającą się w pewnym sensie z nadmiarem koncepcyjnych rozwiązań. Być może jednak dlatego, iż nie jest to dziedzina autonomiczna, lecz zapośredniczająca wysiłki paru róż-

nych dyscyplin; odnosi się wrażenie szczególnej dyferencjacji związanych z nią poglądów. Wielość przy tym rozmaitych definicji wartości nie może uchodzić za jakiegokolwiek ułatwienie w zakresie analizy samego problemu, gdyż przyjęcie "gotowego rozwiązania" nie zwalnia z obowiązku kontroli jego adekwatności, to zaś okazać się może zadaniem równoważnym z konstrukcją "niezależnego" projektu. W mnogości zróżnicowanych poglądów ponadto, każdy w zasadzie możliwy jest do uzasadnienia i jednakowo prawomocny. Tym samym przestają tu działać - co zresztą jest oczywiste - kryteria klasycznej teorii prawdy, ale też i na przykład teorii koherencyjnej. Możliwość korzystania z licznych alternatyw nie daje zatem rękojmi "słuszności" podjętej decyzji. W tym wszystkim wreszcie nie można też ignorować poglądów negujących badawczą użyteczność kategorii wartości, i za nimi bowiem kryją się godne uwagi racje.

W indeksie podstawowych założeń, na których oparta została niniejsza praca, istotne miejsce zajmowało przekonanie, iż w sytuacji panującej w obrębie omawianej problematyki ważna jest nie tyle trafność ontologiczna wyborów dokonywanych w kwestii wartości, ile ich - relatywnie rozumiana - trafność epistemologiczna. Jeśli bowiem trudno przypuszczać, iż w bliskiej przyszłości wśród socjologów zapanuje zgoda co do tego, czym są wartości, to jednak nie jest być może zupełnie bezpodstawna nadzieja, że rola tej kategorii w konkretnym zamierzeniu badawczym może być szerzej i lepiej eksplikowana. Wydaje się więc, że obecnie sprawą ważniejszą od unifikacji sensów przypisywanych "wartości" - a przede wszystkim łatwiejszą - jest związanie teoretyczne tego pojęcia z założeniami określonych podejść badawczych, gdyż stanowić to może dość zrozumiałą płaszczyznę ograniczania jego zakresu, tym samym zaś - przesłankę skuteczniejszej komunikacji między badaczami. Uznając przy tym oczywistość tezy, iż na styku teoretycznie zróżnicowanej socjologii i nie mniej zróżnicowanej problematyki wartości, mało prawdopodobne jest pojawienie się "paradygmatu", sądzić można, iż wspomniany sposób ograniczenia znaczeń pojęcia wartości mogłoby jednak - przy swym relatywnym charakterze - stanowić przynajmniej substytut jakiegoś w tym zakresie porządku.

Przekonania takie legły u podstaw konstrukcji niniejszej pracy, w której w związku z tym znaczną ilość miejsca poświęcono rozważaniom natury ogólnej, traktowanym wszakże jako integralne części przeprowadzanej analizy. Pomijając w tym miejscu podnoszoną już w rozdziałach poprzednich kwestię adekwatności przyjętego rozumienia wartości do aksjologicznych czy potocznych w tej sprawie standardów



wyduje się, że jednak w pewnej mierze udało się wykazać, iż w odsubiektywizowanym, holistycznym sensie, pojęcie wartości może funkcjonować również w ramach koncepcji badawczych zorientowanych na poszukiwanie prawidłowości zjawisk za pośrednictwem metod ilościowych, oraz że nie jest ono w tym aspekcie analitycznie puste. Podsumujmy więc, w jakim zakresie dowód taki istotnie udało się przeprowadzić.

Przedstawione w ostatnim rozdziale rezultaty dotyczą dwóch prób, tj. pracowników przemysłu oraz urzędników administracji państwowej. Ponadto w rozdziale czwartym scharakteryzowane zostały zasadnicze (w omawianych aspektach) konkluzje pilotażu. Uogólniając zatem dotychczasowe spostrzeżenia, weźmiemy pod uwagę trzy grupy wyników.

Ponieważ podstawowa sprawdzana hipoteza potwierdziła się we wszystkich przypadkach, uznać ją można za udowodnioną w ramach badanych zbiorowości i przy zastosowaniu opisanych metod. W odniesieniu jednak do drugiego i trzeciego aspektu przeprowadzonej analizy, sytuacja nie jest już tak klarowna. Otóż przypomnijmy, że obok zmian obserwowanych w obecności badanego czynnika w obszarze "dysonansu", kontrolowany był też jego wpływ na zróżnicowanie tych samych wariantów wskazań. Oczekiwane zmiany również wystąpiły we wszystkich trzech próbach, potwierdzając tym samym aktywny empirycznie charakter "stosunku wobec wartości" i w takim zakresie. Jednakże wyniki pilotażu i dane dotyczące grupy urzędników administracji państwowej świadczyły o wyższej zgodności wyborów "ideologicznych" (o ich większej "odporności" - jak można by to określić - na działanie wspomnianego czynnika) niż wersji "pragmatycznych", podczas gdy w próbie pracowników przemysłu efekt ten nie wystąpił. Hipoteza wyższej koherencji wskazań "ideologicznych", zdroworozsądkowo zupełnie zrozumiała, znajduje też potwierdzenie w innych zarejestrowanych tutaj faktach, jak np. w tym, iż w przeciwieństwie do wariantów "pragmatycznych", podlegających wpływom niektórych cech metryczkowych, rezultatu takiego nie odnotowano w odniesieniu do wariantów "ideologicznych". Prawdopodobnie zatem odmienny wynik otrzymany dla próby pracowników przemysłu posiada artefaktualny charakter. Jeśli jednak formułowane wnioski dotyczyć mają wszystkich trzech prób, to i ten wynik musi być oczywiście wzięty pod uwagę.

Tak więc decyzja dotycząca omawianej hipotezy jest następująca: hipoteza ta nie może być przyjęta, gdyż krok taki byłby sprzeczny z obserwacjami odnoszącymi się do próby pracowników przemysłu;

nie może też być odrzucona, to bowiem z kolei pozostawałoby w sprzeczności ze spostrzeżeniami poczynionymi w próbie pilotażowej oraz w próbie urzędników.

Analogiczna sytuacja wystąpiła w odniesieniu do ostatniego z uwzględnionych aspektów analizy, w ramach którego sprawdzono zależność wielkości "dysonansu" od charakteru "stosunku wobec wartości". Również i w tym wypadku, na podstawie danych pilotażowych oraz danych ze zbiorowości urzędników, wnioskować można o istnieniu regularnej tendencji polegającej na zmniejszaniu się "dysonansu" wraz ze wzrostem pozytywnego stosunku wobec wartości, natomiast wyniki z próby pracowników przemysłu nie pozwalają na zdecydowaną akceptację takiej tezy. Podjęta decyzja przyjmuje więc tutaj identyczne jak poprzednio brzmienie.

Pozostaje zatem postawić pytanie, jak można określić ostateczny rezultat zaprezentowanej analizy: czy jest on potwierdzeniem empirycznego ekwiwalentu pojęcia "wartości pragmatycznych", czy też temu zaprzecza? Na to pytanie możliwa jest wszakże tylko dwustopniowa odpowiedź.

Po pierwsze więc, wystarczającym - jak się wydaje - dowodem aktywnego empirycznie charakteru "stosunku wobec wartości" jest pozytywna weryfikacja podstawowej hipotezy (przyjęcie dwu pozostałych - dotyczących raczej prawidłowości zjawiska - nie jest niezbędne). Jeśli przy tym weźmiemy pod uwagę fakt trzykrotnego, niezależnego odnotowania poszukiwanych efektów, których występowanie charakteryzuje w dodatku wyraźna i regularna tendencja, to dowód ten uznać można za przekonujący. Jednakże, po drugie: czy aktywny empirycznie charakter "stosunku wobec wartości", dowodzi, że i przedmiot tego stosunku charakteryzuje się empirycznym znaczeniem? Czy zatem "wartość" w analizowanym rozumieniu możemy uznać za istotne "źródło" obserwowanych efektów?

Użyte tu określenie "źródło" stanowi oczywiście przenośnię, i to w znaczeniu podwójnym. W ramach bowiem przyjętych założeń wartości nie mogą być rzecz jasna traktowane jako "źródło", tj. czynnik bezpośredni takich czy innych skutków empirycznych. Źródłem takich skutków może być natomiast działanie człowieka. Jest wszakże zrozumiałe, że działanie to podlega najczęściej wielostronnym uwarunkowaniom. Może być więc między innymi wyznaczane przez system wartości osobistych, ale też determinować je mogą, w większym lub mniejszym stopniu, pewne zinstytucjonalizowane elementy kontekstu społecznego. Jeśli zatem - posługując się nazbyt może uproszczonym przykładem - "źródłem" określonej kinetyki pi-

łeczki pingpongowej nazwać można parametry nacierających na nią płaszczyzn, zaś ich badanie i analiza współzależności poszczególnych momentów wyjaśnić może konkretny typ ewolucji - to w takim mniej więcej znaczeniu "wartości pragmatyczne", charakteryzujące się w myśl przyjętych założeń względną niezależnością od jednostki a wchodzące często w skład kontekstu jej funkcjonowania, mogą być źródłem efektów empirycznych, czyli posiadać wagę pewnego rodzaju czynników. Jest zarazem oczywiste, że dowody takich potencji "wartości pragmatycznych" mogą mieć tylko walor pośredni. Jeśli przeto uznamy, iż cztery obiekty przeprowadzonej analizy, tj. "praca", "dyscyplina", "wydajność" i "jakość", w wystarczającym stopniu wyczerpują w badanym środowisku sformułowane dla "wartości pragmatycznych" kryteria; jeżeli przyjmiemy również, że przedmiotem badanych postaw (stosunku), były właśnie owe cztery elementy, a wreszcie skłonni będziemy wykluczyć podejrzenie o wyłącznie przypadkowym bądź też wywołanym innymi czynnikami charakterze zaobserwowanych efektów - wówczas dowód poprzednio przyjęty stać się powinien dostatecznym argumentem na rzecz przeprowadzonej tezy; innych bowiem w tej płaszczyźnie oczekiwać nie można.

Ponieważ praca niniejsza nie nosi ściśle merytorycznego charakteru, nie zostały w niej sformułowane cele polegające na szczegółowej analizie związków "wartości pragmatycznych" z innymi elementami środowiska pracy, czy też wpływu tych wartości na określone stany zbiorowości lub konkretne działania jednostek. Zadaniem podstawowym było natomiast ustalenie, czy brany pod uwagę rodzaj wartości traktowany być może jako znaczący w obszarze badań empirycznych, czy zatem można mu przypisać jakieś poznawcze, wyjaśniające walory - i to zadanie, w przedstawionym zakresie, zostało - jak się wydaje - zrealizowane. Przy czym w zaprojektowanym ujęciu problemu nie jest bynajmniej mankamentem fakt, że wszystkie obserwowane efekty są wynikiem analizy wyłącznie werbalnych zachowań.

Tak więc, jeśli zaprezentowane wyniki uzna się za przekonujące, można twierdzić, iż omawiany konstrukt teoretyczny w jakiś sposób wyjaśnia pewien zakres zjawiska "dysonansu", a przeto nie jest całkiem bez znaczenia jako pojęcie czy kategoria analityczna w płaszczyźnie zjawisk empirycznych. Trzeba też podkreślić, że sfera "dysonansu" (sama przez się interesująca i zapewne istotna w sytuacjach pracy) stanowiła tu tylko swego rodzaju "poligon", obszar próbny pewnych potencji badanego pojęcia, o których - w przypadku ich wykrycia - wnosić można, że "działać" będą również w innych aspektach sytuacji pracy czy nawet w odmiennych odniesie-

niach. W jaki mianowicie sposób wykorzystywać można to pojęcie w szerszym zakresie - to sprawa innego rodzaju badań; tutaj wszakże szło tylko o sprawdzenie, czy można mu zasadnie przyporządkować pewien zespół empirycznych fenomenów, czy nie jest ono - mówiąc inaczej - poznawczo puste.

Nie idzie tu również o szczegółową specyfikację elementarnych składników przypisywanych określeniu "wartości pragmatyczne". Zakłada się tylko, że są one syndromem zjawisk, w jakiś sposób oddziaływających na konkretne zachowania, pozostając zarazem we względnej niezależności od woli indywidualnej, że zatem - są bardziej składnikami określonych sytuacji aniżeli elementami wyposażenia uczestniczących w tej sytuacji jednostek. Nawiasem mówiąc, założenie takie jest niezbędne z punktu widzenia całości zaprezentowanej analizy, "praca" bowiem i pozostałe wartości - których jednorodność w zasadzie funkcjonowanie w obszarze obserwowanych efektów stanowić może potwierdzenie trafności ich doboru - biorąc pod uwagę średnią punktacji, szczególnie апробowane nie są. Traktowanie ich więc w sensie ściśle subiektywistycznym nadawałoby przeprowadzonym operacjom absurdalny charakter.

Są zatem wartości pragmatyczne jakimś syndromem zjawisk, a przy tym - dla operatywnego wykorzystania tej kategorii w porządkowaniu danych empirycznych dalsze uszczegółowienie jest zgoła niepotrzebne. Jakimś syndromem składników elementarnych jest również - powracając do użytego przykładu - rakiетка pingpongowa, zaś badanie jej właściwości (jako rakiетки) może prowadzić do wyjaśnienia takich czy innych efektów kinetycznych piłeczki. Kiedy jednak na drodze redukcji posuniemy się dalej, i na przykład od badania kształtu przejdziemy do badania fizyko-chemicznych i mechanicznych właściwości poszczególnych składników rakiетки, wówczas twierdzenie, iż to ona właśnie odpowiedzialna jest (m. in.) za parametry ruchu piłeczki, będzie już tylko wyłącznie skrótem myślowym. Faktycznie bowiem słowo "rakiетка" straciło już sens analityczny, i w pogłębionym wyjaśnianiu musi zostać zastąpione nazwami elementów, o których w aktualnym etapie badań sądzimy, iż one to - szczegółowo - odpowiedzialne są za obserwowane fenomeny ruchu.

Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do analizowanej kategorii wartości - możemy posługując się tym pojęciem tłumaczyć np. zmieniające się wielkości "dysonansu", możemy - badając współzależność tych zjawisk i opierając się na znajomości tendencji - przewidywać niektóre następstwa. Pojęcie to będzie wszakże użyteczne



tylko do momentu znalezienia prostszych, dokładniejszych czy bardziej skutecznych wyjaśnień interesującego nas zakresu fenomenów. Ponieważ jednak w ramach dyscyplin społecznych, naturalnym niejako odniesieniem postępowania redukcjonistycznego jest metodologiczny indywidualizm, a choćby zdrowy rozsądek nakazuje uwzględnienie także "trans-" czy "ponadindywidualnych" uwarunkowań poszczególnych sytuacji społecznych, przeto droga ta, jeśli nawet możliwa i słuszną, wydaje się być utrudniona. Sądzić więc można, iż nie należy wyrzekać się korzystania z konstruktów o większej złożoności, o ile okazują się one przydatne w porządkowaniu jakiegoś obszaru doświadczenia.

Na koniec trzeba podkreślić, iż mimo zastosowania wyłącznie kwantytatywnych metod analizy, nie zakłada się tutaj bynajmniej, że podjęty rodzaj zagadnienia da się wyczerpująco zgłębić *per analogia* do sposobów badania ruchu przykładowej pingpongowej piłeczki. Jeśli bowiem przejdziemy od "zewnętrznego" czy też "systemowego" aspektu funkcjonowania "wartości pragmatycznych", do kwestii istotnego podłoża zaobserwowanych związków, wówczas statystyka okaże się narzędziem zawodnym, pojawi się natomiast problem **z n a c z e n i a**. Wydaje się zresztą, iż - z punktu widzenia charakteru możliwie pełnych wyjaśnień zjawisk społecznych - opozycja "pro-" i "antynaturalizm", traktowana na zasadzie dyjunkcji, jest nieporozumieniem, gdyż zjawiska te cechuje właśnie szczególna dwuwymiarowość, nieznana badaniom fizycznym. Oprócz ustalania zatem ogólnych tendencji i prawidłowości, czemu dobrze służą dotychczas stosowane metody, należałoby także za pomocą innych środków, podjąć kwestię "wewnętrznego", podmiotowego wymiaru analizowanych zjawisk. Taka bowiem wykładnia "metodologicznego pluralizmu" wydaje się być obecnie dla socjologii optymalna.

Wykorzystana sekwencja norm indykatywnych

Zapowiedź 1: Żeby być dobrym pracownikiem, człowiek powinien ...

Zapowiedź 2: Żeby nie mieć kłopotów w naszym zakładzie (miejscu pracy), pracownik powinien ...

- 1) zajmować się tylko swoją pracą i do niczego się nie mieszać,
- 2) umieć postawić na swoim,
- 3) nikomu się nie narażać,
- 4) nie krytykować przełożonych,
- 5) korzystać z każdej okazji, żeby się przypodobać przełożonym,
- 6) informować przełożonych o tym, co mówią i co robią koledzy,
- 7) nie mieć żadnych kar na swoim koncie,
- 8) pracować społecznie,
- 9) nie krytykować własnego zakładu,
- 10) nie korzystać ze zwolnień lekarskich,
- 11) bez dyskusji wykonywać wszystkie polecenia przełożonych,
- 12) być członkiem PZPR,
- 13) w konfliktach między dyrekcją a pracownikami stawać po stronie dyrekcji,
- 14) mówić szczerze to co myśli,
- 15) interesować się wszystkim co się dzieje w zakładzie,
- 16) w konfliktach między dyrekcją a pracownikami stawać po stronie pracowników,
- 17) nie bać się przełożonych,
- 18) być wzorem uczciwości,
- 19) być bardzo dobrym fachowcem,
- 20) mieć znajomości w dyrekcji i umieć z nich korzystać,
- 21) być ostrożnym w kontaktach z ludźmi,
- 22) w razie potrzeby umieć kłamać i udawać,
- 23) być zgodnym i łatwym we współżyciu,
- 24) nie mieć o niczym własnego zdania,
- 25) być członkiem nowych związków zawodowych.

Skala postaw wobec pracy (po każdym stwierdzeniu podany jest poziom istotności dla wyniku testu Welcha, za pomocą którego sprawdzana była moc rozdzielcza oraz, w drugiej kolejności, poziom istotności zbieżności stwierdzenia z wynikiem ogólnym skali - test chi-kwadrat).

1. Należy troszczyć się o to, żeby dużo zarobić, niewiele pracując (0,001 oraz 0,0005).
2. Bez pracy życie byłoby nudne (0,001 oraz 0,0005).
3. W swoim życiu człowiek powinien na pierwszym miejscu stawiać pracę (0,001 oraz 0,0005).
4. Do pracy powinno się posyłać ludzi tylko za karę (0,001 oraz 0,0005).
5. Pracę należy traktować tylko jako uciążliwy obowiązek (0,001 oraz 0,0005).
6. Tylko frajerzy powinni pracować (0,001 oraz 0,0005).
7. Prawdziwą satysfakcję może dawać tylko praca (0,001 oraz 0,0005).
8. W życiu człowieka tylko praca jest coś warta (0,001 oraz 0,0005).
9. Człowiek powinien traktować pracę jako swój najwyższy przywilej (0,001 oraz 0,0005).
10. Życie byłoby znacznie przyjemniejsze, gdyby nie trzeba było pracować (0,001 oraz 0,0005).
11. Człowiek nie został stworzony do pracy (0,001 oraz 0,0005).
12. Praca jest tylko marnowaniem sił życiowych człowieka (0,001 oraz 0,0005).
13. Praca jest tylko złem koniecznym (0,001 oraz 0,0005).
14. Praca powinna być głównym celem w życiu człowieka (0,001 oraz 0,0005).
15. Człowiek powinien żyć przede wszystkim po to, żeby pracować (0,001 oraz 0,0005).

Skala postaw wobec dyscypliny (informacja o mocy rozdzielczej i zbieżności poszczególnych stwierdzeń z wynikiem ogólnym - jak w zał. 2).

1. Dyscyplina pracy niczemu dobremu nie służy (0,001 oraz 0,0005).
2. Dyscyplina jest dobra w wojsku, ale nie w zakładzie pracy (0,001 oraz 0,0005).
3. Nie należy zawracać sobie głowy przepisami regulaminu pracy (0,001 oraz 0,0005).
4. Dyscyplina pracy jest dobra tylko do szykanowania ludzi (0,001 oraz 0,0005).
5. Regulamin pracy jest po to, żeby go łamać (0,001 oraz 0,0005).
6. Najważniejszą sprawą w pracy powinno być przestrzeganie dyscypliny (0,001 oraz 0,0005).
7. Dobry pracownik powinien bezwzględnie podporządkować się poleceniom przełożonych (0,001 oraz 0,0005).
8. Nie warto być zdyscyplinowanym pracownikiem (0,001 oraz 0,0005).
9. Przestrzeganie dyscypliny na ogół ułatwia pracę (0,001 oraz 0,0005).
10. Dobry pracownik powinien być zdyscyplinowany (0,001 oraz 0,0005).
11. Wszelkie polecenia przełożonych należy wykonywać bez dyskusji (0,001 oraz 0,0005).
12. Dyscyplina pracy powinna być wdrażana nawet siłą (0,01 oraz 0,0005).
13. Żeby być dobrym pracownikiem, niekoniecznie trzeba być zdyscyplinowanym (0,001 oraz 0,0005).
14. Pracownik powinien postępować w pracy tak, jak mu się podoba (0,001 oraz 0,0005).
15. Nawet drobne naruszenie dyscypliny pracy powinno być surowo karane (0,001 oraz 0,05).



Skala postaw wobec wydajności (informacje o mocy rozdzielczej i zbieżności poszczególnych stwierdzeń z wynikiem ogólnym - jak w zał. 2).

1. Nie ma sensu być wydajnym pracownikiem (0,001 oraz 0,0005).
2. Głównym celem każdego pracownika powinna być wydajna praca (0,001 oraz 0,0005).
3. W pracy należy kierować się zasadą: im więcej, tym lepiej (0,001 oraz 0,0005).
4. Tylko głupcy pracują wydajnie (0,001 oraz 0,0005).
5. Kto nie pracuje wydajnie, powinien być z pracy wyrzucony (0,001 oraz 0,0005).
6. Wydajnie powinni pracować tylko ci, którzy chcą się podlizzać przełożonym (0,001 oraz 0,0005).
7. Pracowników niewydajnych należy zmuszać do szybszej pracy (0,001 oraz 0,0005).
8. Nie należy pracować bardziej wydajnie niż inni pracownicy (0,001 oraz 0,0005).
9. Dobry pracownik powinien mało mówić, a dużo robić (0,001 oraz 0,0005).
10. Wysoko wynagradzana powinna być tylko praca wydajna (0,001 oraz 0,0005).
11. Nawet w najtrudniejszych warunkach powinno się pracować wydajnie (0,001 oraz 0,0005).
12. Nie należy pracować z przesadną wydajnością (0,01 oraz 0,005).
13. Wydajna praca przynosi więcej szkody niż pożytku (0,01 oraz 0,0005).
14. Należy szukać takiej pracy, aby mało robić, a dużo zarobić (0,001 oraz 0,005).
15. Praca z nadmierną wydajnością jest sprzeczna z interesami innych pracowników (0,001 oraz 0,0005).

Skala postaw wobec jakości (informuje o mocy rozdzielczej i zbieżności poszczególnych stwierdzeń z wynikiem ogólnym - jak w zał. 2).

1. W pracy są sprawy daleko ważniejsze niż problem jakości (0,001 oraz 0,0005).
2. Brakoróbstwo powinno być surowo karane (0,01 oraz 0,01).
3. Nie ma takiej pracy, której nie należałoby wykonywać solidnie (0,001 oraz 0,0005).
4. Najważniejszym obowiązkiem pracownika powinna być dbałość o dobrą jakość wykonywanej pracy (0,001 oraz 0,0005).
5. Człowiek nie powinien starać się pracować lepiej od innych (0,001 oraz 0,0005).
6. Pracownik nie powinien przejmować się jakością własnej pracy (0,001 oraz 0,0005).
7. Nie należy karać za złą jakość pracy (0,001 oraz 0,0005).
8. Nie ma takiego powodu, którym można byłoby usprawiedliwić źle wykonaną pracę (0,001 oraz 0,0005).
9. Nie należy wymagać dobrej pracy od ludzi otrzymujących niskie zarobki (0,001 oraz 0,0005).
10. Trzeba szukać takiej pracy, w której jakość się nie liczy (0,001 oraz 0,0005).
11. Największym powodem do dumy powinna być dla człowieka dobrze wykonana praca (0,001 oraz 0,0005).
12. Pracownik powinien otrzymywać wynagrodzenie tylko za pracę dobrze wykonaną (0,001 oraz 0,0005).
13. Za brakoróbstwo należy z pracy zwalniać (0,001 oraz 0,0005).
14. Nawet produkując buble można być dobrym pracownikiem (0,001 oraz 0,0005).
15. Partactwo w pracy powinno być surowo karane (0,001 oraz 0,0005).

Skala postaw wobec niezidentyfikowanych obiektów latających (informacje o mocy rozdzielczej poszczególnych stwierdzeń oraz o ich zbieżności z wynikiem ogólnym skali jak w zał. 2).

1. Całe gadanie o latających talerzach i innych niezidentyfikowanych obiektach latających to tylko bajki dla dzieci (0,001 oraz 0,0005).
2. Z całą pewnością istoty z innych planet wylądują kiedyś na ziemi (0,001 oraz 0,0005).
3. W tym, co się mówi o latających talerzach, może być jednak trochę prawdy (0,001 oraz 0,0005).
4. Ci, którzy mówią, że ziemia jest odwiedzana przez istoty z kosmosu, to na ogół wariaci (0,001 oraz 0,0005).
5. Istnieje wiele dowodów na to, że ziemia jest odwiedzana przez istoty z kosmosu (0,001 oraz 0,0005).
6. Prędzej czy później wszyscy przekonają się, że latające talerze i przybysze z kosmosu naprawdę istnieją (0,001 oraz 0,0005).
7. Latające talerze, marsjanie i inni kosmici to zwykła bujda dla naiwnych (0,001 oraz 0,0005).
8. Poważni ludzie nie powinni zajmować się bzdurami o latających talerzach (0,001 oraz 0,0005).
9. Tylko ludzie ograniczeni nie wierzą, że Ziemia jest odwiedzana przez gości z kosmosu (0,001 oraz 0,0005).
10. Wszelkie informacje o latających talerzach to tylko wymysły dziennikarzy (0,001 oraz 0,0005).
11. W informacjach o latających talerzach i kosmitach jest więcej prawdy niż się na ogół przypuszcza (0,001 oraz 0,0005).
12. Z całą pewnością istnieją ludzie, którzy naprawdę widzieli statki kosmiczne z innych planet (0,001 oraz 0,0005).
13. Tak zwane "niezidentyfikowane obiekty latające" to z pewnością tylko zwykłe samoloty (0,001 oraz 0,0005).
14. Szkoda czasu na zajmowanie się takimi bajkami jak latające talerze (0,001 oraz 0,0005).
15. Latające talerze i kosmici to pomysły nieodpowiedzialnych ludzi (0,001 oraz 0,0005).
16. Tylko ludzie bez wyobraźni nie wierzą w możliwość wylądowania na ziemi obcych statków kosmicznych (0,001 oraz 0,0005).

17. Zbyt wiele jest już świadectw o niezidentyfikowanych obiektach latających, aby mogło to być tylko zwykłe kłamstwo (0,001 oraz 0,0005).
18. W gruncie rzeczy wszystko jest możliwe, a więc odwiedziny gości z kosmosu również (0,001 oraz 0,0005).
19. Ludzie, którzy zajmują się kosmicznymi tajemnicami z pewnością nie zasługują na zaufanie (0,001 oraz 0,0005).
20. W prasie powinien obowiązywać zakaz publikowania takich bzdur, jak informacje o latających talerzach (0,001 oraz 0,0005).



Janusz F. Górski

## THE IDEA OF VALUE IN SOCIOLOGY

### The Concept and Its Verification with Reference to Work Environment

#### (Summary)

This work deals with the problems of value in its wide sense and is an attempt at clarifying them although not by constructing a typology of meanings attributed to the idea of value. The author represents a view that this approach is not very effective as a means of introducing a category of value into a concrete branch of research. He confines his analysis to the possibility of legally valid assimilation of the mentioned category by the empirical sociology, and expresses an opinion that the definition and operational procedures referring to "value" should be preceded by the stage of the so-called "preoperationalization". This stage should consist in a coherent adjustment of the accepted cognitive orientation to basic assumptions. In such a procedure, the author sees possibilities of a theoretically correct limitation of the scope of the analyzed notion as well as possibilities of eventual comparison of the results of various investigations on values.

Chapter One constituting a starting point of the proposed solutions is, among others, devoted to these problems. In Chapter Two, the author makes an attempt at realisation of the formulated postulates defining the limits of the accepted cognitive orientation and considering in this context the rightness of some ontological and epistemological attitudes regarding "values". In Chapter Three, the analysis is focussed on methodological aspects. The author referring to the previously accepted assumptions rejects individual notions of value and proposes a holistic approach as a more consistent with the sociological tradition. The definition of value is also formulated in this spirit. The author stresses that he does not treat his formulations as a declaration on the general theory of value but only as an effort to give the discussed category a specific, sociological sense which would enable its effective utilization in explaining a certain type of social phenomena.

Further on the author verifies the presented concept and tries to determine whether the proposed meaning of the notion of value has an empirical

equivalent. The verifying procedure - described in Chapter Four - is based on a logical pattern of experiment. Its purpose is to find whether definite syndromes of phenomena which correspond to the criteria of the formulated definition cause some empirically noticeable results and whether they can, therefore, be treated as a certain type of sociological determinants.

The results of the analysis performed on three independently selected samples of respondents are presented in Chapter Five. Summing up the obtained results, the author states that the applied solutions, to a large degree, seem to be the right ones.

## SPIS TREŚCI

Wstęp .....	3
Część pierwsza KONCEPTUALIZACJA	
Rozdział 1. ROLA WYBORÓW OGÓLNYCH W PROBLEMATYCE WARTOŚCI .....	7
Rozdział 2. PRÓBA PREOPERACJONALIZACJI POJĘCIA WARTOŚCI .....	26
2.1. Charakterystyka założeń wyjściowych .....	26
2.2. Aspekt epistemologiczny zagadnienia wartości .....	36
2.3. Kwestie podstawowych podziałów .....	49
Rozdział 3. PROPOZYCJA OPCJI PRAGMATYCZNEJ .....	53
3.1. Aspekt metodologiczny zagadnienia wartości .....	55
3.2. Uwagi końcowe .....	66
Część druga WERYFIKACJA	
Rozdział 4. ZAŁOŻENIA WERYFIKACJI WPROWADZONEGO ZNACZENIA WARTOŚCI .....	73
4.1. Charakterystyka badanych zbiorowości .....	73
4.2. Metoda .....	76
Rozdział 5. WARTOŚCI PRAGMATYCZNE A NIEZGODNOŚĆ PRZEKONAŃ .....	86
5.1. Pracownicy przemysłu .....	86
5.2. Uzupełnienie .....	101
5.3. Urzędnicy administracji państwowej .....	111
Podsumowanie .....	120
Aneks .....	127
The Idea of Value in Sociology. (The Concept and Its Verification with Reference to Work Environment) .....	134

